Kurier Szczeciński

SOBOTA, 20 NIEDZIELA, 21 WRZEŚNIA 1975 ROKU WYD. AB

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 205 (9607) Rok założenia 1945 Cena 1 złoty

PROGRAM NOWEGO RZĄDU PORTUGALII

LIZBONA PAP. Korespondent PAP Mirosław Ikonowicz informuje:

— Z przeszło trzygodzinnym opóźnieniem w stosunku do pierwotnie wyznaczonego terminu, spowodowanym trudnościami politycznymi jakie wynikły w ostatnim dniu w toku rozmów w sprawie obsadzenia niektórych stanowisk, szósty portugalski gabinet tymczasowy został zaprzysiężony przez prezydenta republiki w piątek około godz. 22.

PREZYDENT gen. de Costa Gomes i premier admirał Pinheiro de Azevedo wygłosili w czasie uroczystości przemówienia.

W skład nowego rządu tymczasowego, który wobec rozpadu na początku lipca br. koalicji antyfaszystowskiej w zwią-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Kontynuacja strategii wszechstronnego zaspokajania potrzeb człowieka

Relacja ze spotkania Edwarda Gierka z aktywem Kopalni „Sosnowiec"

JAK JUŻ informowaliśmy, 17 bm. odbyło się w Kopalni „Sosnowiec" z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka spotkanie aktywu partyjnego tego zakładu w ramach dyskusji przed VII Zjazdem Partii.

W toku wielogodzinnej rozmowy z aktywem partyjnym kopalni I sekretarz KC PZPR odpowiedział na liczne pytania.

Poniżej zamieszczamy fragmenty odpowiedzi E. Gierka.

— PYTAŃ, które towarzysze postawili, jest dość sporo. Wszyscy widzą, że realizacja programu VI Zjazdu Partii przyniosła określone i konkretne efekty zarówno w sferze społeczno-ekonomicznej jak też politycznej i ideologicznej. W latach 1971-75 zwiększyliśmy dochód narodowy o 62 proc. O blisko 3/4 wzrosła produkcja przemysłowa, o ponad 1/4 produkcja globalna rolnictwa.

Dokonaliśmy także w tym 5-leciu olbrzymiego wysiłku na rzecz dnia jutrzejszego. Świadectwem tego jest chociażby ogromny wysiłek inwestycyjny, jakiego dokonaliśmy w tym 5-leciu. Chcę przypomnieć, że na VI Zjeździe mówiliśmy o kwocie biliona 460 miliardów złotych, które postanowiliśmy przeznaczyć na cele inwestycyjne. Dzisiaj mogę was zapewnić, że kwota ta w ciągu obecnego 5-lecia powiększyła się o prawie 400 mld zł, do biliona 850 mld zł. W wyniku tego działania majątek narodowy naszego kraju zwiększył się o 56,5 proc., przy czym równocześnie zmodernizowana i unowocześniona została cała nasza baza wytwórcza. W ogólnej wartości środków trwałych ponad 1/3 stanowią maszyny i urządzenia mające do 5 lat, 1/3 — to są maszyny, które mają mniej niż pięć lat.

Odpowiem teraz na postawione pytania:

PYTANIE: — Wiele zrobiono w ciągu ostatnich 5 lat w zakresie poprawy warunków pracy i życia załóg robotniczych. Jakie działania w tym zakresie podejmowane będą w nadchodzących latach?

— DYNAMIKA rozwoju znalazła wyraz we wzroście dochodów naszego społeczeństwa, we wzroście realnych płac, wyraża się też w zatrudnieniu ogromnej liczby ludzi. Stworzonych zostało w tym 5-leciu ponad 1 milion 800 tys. nowych stanowisk pracy, a w sumie pracę otrzymało w tym okresie 3 miliony ludzi. Jeśli chodzi o realne płace, to wzrosły one o blisko 40 proc.

Muszę powiedzieć, że osiągnięte efekty są optymistyczne i stanowią zarazem kierunek działania na przyszłość. Tę linię działania klasa robotnicza i całe społeczeństwo — akceptowały, potwierdzając to swoją dobrą pracą. Dlatego pomyślnie zrealizujemy program VI Zjazdu, skorygowany w górę na I Krajowej Konferencji PZPR.

(Dokończenie na str. 2)

Skrzynka paciorków za... Nowy Jork

20.9 NOWY JORK PAP. Indianie z plemienia Tigua w osobliwy sposób odpowiedzieli na apel burmistrza Nowego Jorku by pospieszono z pomocą finansową temu miastu. List burmistrza przesłano również wodzowi plemienia indiańskiego żyjącego na brzegu rzeki Rio Grande w stanie Teksas. Indianie oświadczyli, że są gotowi odkupić Nowy Jork, jeśli administracja nie mając innego wyjścia wystawi go na sprzedaż. Jednakże nie zamierzają zapłacić za niego więcej aniżeli wynosi suma za jaką kupiono te tereny od ich przodków w 1626 roku. Jak wynika z dokumentów, biali osadnicy z Europy kupili Manhattan za skrzynkę paciorków wartości... 24 dolarów.

Wykiełkowały nasiona sprzed 3 tysięcy lat

20.9 TOKIO PAP. Wykiełkowały 4 ziarna, zasadzone w szklanym naczyniu przez archeologów japońskich. Dwa z kiełków wkrótce zwiędły. Ziarna odkryto w wiosce Shika w południowo-zachodniej Japonii w starożytnym grobowcu sprzed około 3 tys. lat. W czasie prac ziemnych wydobyto tysiące przedmiotów. Były tam orzechy włoskie, kasztany, bób, morwa, jak również przedmioty z okresu neolitu.

JUTRO BANK MIAST: GOLENIÓW — ŻAGAŃ

Ostatnie wieści z grodu nad Iną

JUTRO o godz. 14.05 na ekranach telewizorów ukaże się plan sza Banku Miast. Rozpocznie się **II tura pojedynku Goleniowa z Żaganiem.** Dzień jutrzejszy — to „rozliczenie" współzawodników z zobowiązań podjętych przez nich w I turze. **Wynik punktowy zostanie ustalony o 500 kilometrów od walczących ze sobą miast. Zadecyduje o nim publiczność oraz jury w warszawskim studio TV przy ul. Woronicza. Jednak wy** sokość ocen zależy przede wszystki od tego, co przygotowały obie z walczących stron. Co więc przed jutrzejszymi gorącymi godzinami słychać w Goleniowie? Miasto przypomina w tej chwili... pomnik na moment

(Dokończenie na str. 2)

W roli głównej ... Andrzej Wajda

W KWIETNIU zarejestrowano na taśmie filmowej telewizyjne widowisko „Pogarda", zrealizowane na podstawie powieści Alberto Moravii. Reżyserem spektaklu jest Andrzej Łapicki, a główną rolę — reżyserą Rheingolda kreuje Andrzej Wajda. Termin emisji nie jest nam jeszcze znany.

PANNA Delone Ehlers z Port Elizabeth (RPA) zabawia swych gości taką sztuczką — dotyka lewego ucha lewą dłonią, założoną pod szyją. Czy jest to proste — przekonajcie się sami.

(CAF — AP)

Zagadkowa śmierć sędziego Renauda (1)

Kłębek tajnych nici

JUŻ od kilku tygodni prasa francuska nieustannie powraca do sprawy zabójstwa lyońskiego sędziego Francois Renauda. W wielu artykułach, komentujących przebieg śledztwa, autorzy wyrażają przekonanie, że organizatorów morderstwa w Lyonie należy szukać nie pośród bandytów, żądnych zemsty, ale wśród tych, którzy mogli bać się zdemaskowania przez sędziego, ponieważ znał on tajne związki ludzi ze świata wielkiego interesu, partii burżuazyjnych i policji, z coraz bardziej rozrastającą się mafią gangsterską w Lyonie.

„Wszystko powiązane jest w jeden węzeł — przytacza jedna z gazet paryskich słowa samego Francois Renauda, wypowiedziane na krótko przed śmiercią. — Narkotyki, nielegalny handel bronią, „czarne kasy" partii politycznych, policjanci zwerbowani przez mafię. Jeśli udałoby mi się tego dowieść, byłoby to jak wybuch bomby w sobotni wieczór w kinie".

ŁOWCA „REKINÓW" ŚWIATA PRZESTĘPCZEGO

FRANCOIS RENAUD (52 l.), starszy sędzia w Lyonie, został zabity siedmioma pociskami kalibru 9 mm. Zdaniem lyońskiej policji, nazwisk zamaskowanych sprawców

(Dalszy ciąg na str. 3)

Dziś 12 stron ◆ „Chata za miastem" — i co dalej? ◆ Memoriały niedzielne ◆ Cena 1 zł

Relacja ze spotkania Edwarda Gierka

(Dokończenie ze str. 1)

Bardzo pomaga nam konsekwentna współpraca z krajami socjalistycznymi, wieloletnie umowy ze Związkiem Radzieckim z innymi krajami socjalistycznymi. Kierując się doświadczeniami zdobytymi w tym 5-leciu i zakładając wysoki poziom wydajności pracy, jestem pewien, że dynamiczne zadania, które uchwalimy na VII Zjeździe Partii, będą w pełni zrealizowane.

Mówiliśmy o sprawach materialnych, poziomu życia. Muszę przypomnieć, że dla przykładu w roku 1970 średnia płaca nominalna w gospodarce uspołecznionej wynosiła 2 235 zł, a w roku 1975 średnia płaca nominalna osiągnie poziom 3 500 złotych.

Także to, co zakładamy na przyszłą 5-latkę, jest bardzo mobilizujące i myślę, że jak będziemy pracować dobrze, to na pewno osiągniemy znacznie ponad te 16—18 proc. wzrostu płac realnych, jakie założyliśmy sobie w Wytycznych na VII Zjazd.

Jeśli chodzi o inne problemy, wypadnie mi tutaj przytoczyć niektóre znane sprawy — mianowicie fakt, że dużo zrobiono dla poprawy sytuacji kobiet. Utworzono powszechne, zakładowe fundusze nagród, fundusz socjalny i fundusz mieszkaniowy, a w 1974 r. wprowadzono 6 dodatkowych wolnych dni od pracy, zaś dalsze 6 dni, czyli razem 12 dni dodatkowych wolnych od pracy, będzie w tym roku.

Tę strategię, nakierowaną na wszechstronne zaspokajanie potrzeb człowieka, będziemy kontynuować w następnej 5-latce, będziemy się starali w dalszym ciągu podnosić płace najniżej zarabiającym, to znaczy będziemy tę proporcję ustawiać tak, żeby dawać wszystkim, ale żeby podciągać w większym stopniu tych, którzy zarabiają mniej. Będziemy także bardzo dużą uwagę zwracać na opiekę nad rodzinami wychowującymi dzieci.

Nastąpi dalszy wzrost wysokości emerytur i rent. Rozwijane będą różne formy opieki nad weteranami, nad inwalidami, nad ludźmi samotnymi. Będą także wprowadzane zróżnicowane formy skróconego czasu pracy. Chcielibyśmy, ażeby skracając czas pracy można było lepiej wykorzystać nowoczesny park maszynowy, który zainstalowaliśmy w fabrykach. Nie może on stać bezczynnie. Zostanie także przyspieszony rozwój budownictwa szpitalnego. Jesteśmy zainteresowani, żeby wszystko, co związane jest ze zdrowiem ludzi pracy, było realizowane w odpowiednim czasie i dobrze. Chcemy, żeby ludzie po pracy mogli należycie wypocząć, zregenerować swoje siły — na te cele też pójdzie sporo środków.

Rozwój świadczeń socjalnych, skala postępu socjalnego i społecznego — są ściśle związane z dalszym dynamicznym rozwojem całej gospodarki narodowej. Im szybszy i jakościowo wyższy będzie ten rozwój, tym szybciej będzie wzrastał również fundusz spożycia zbiorowego.

PYTANIE: — Widzimy bardzo duże zmiany na korzyść w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Jaka jest perspektywa w tym zakresie?

— PROGRAM rozwoju budownictwa mieszkaniowego jest wielkim programem. Ale mieszkanie — to jeszcze nie wszystko. Trzeba do tego mieszkania doprowadzić wodę, gaz, umożliwić zakup mebli, zbudować szkołę — słowem wszystko, co towarzyszy temu mieszkaniu.

W to wszystko trzeba było zainwestować. Dlatego ta 5-latka, którą kończymy za 3 miesiące, była okresem ogromnego wysiłku w budownictwie. W stosunku do poprzedniej 5-latki zwiększyliśmy w bieżącym 5-leciu liczbę budowanych mieszkań o prawie 200 tys., przy czym są to mieszkania większe. Równocześnie rozwinął się przemysł materiałów budowlanych, przemysł meblarski — wszystko to, co związane jest z wyposażeniem mieszkania.

W latach 1976—1980 planujemy zbudowanie 1 525 tys. mieszkań, czyli o 400 tys. mieszkań więcej niż w tej 5-latce. Nie twierdzę, że to jest górna granica naszych możliwości. Jeżeli będziemy dobrze pracować, jeżeli wytworzymy dostateczną ilość potrzebnych środków, wówczas ja pierwszy podniosę ten problem i zaproponuję zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego o kilkadziesiąt tysięcy mieszkań.

Będziemy w dalszym ciągu traktować sprawę budownictwa jako rzecz najważniejszą. Oczywiście będziemy także starać się, aby to budownictwo było jakościowo dobre itp.

PYTANIE: — W ostatnich latach obserwujemy duży wysiłek partii i rządu na rzecz zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły spożywcze. Obserwujemy jednak braki w zaopatrzeniu w niektóre artykuły spożywcze, zwłaszcza w mięso i wędliny. Jakie zostaną podjęte działania w celu złagodzenia tego problemu?

— MAMY w kraju stały i znaczny wzrost spożycia mięsa, a także i jego przetworów. Na VI Zjeździe Partii założyliśmy wzrost spożycia mięsa i przetworów mięsnych w obecnym 5-leciu o 8 kg na 1 mieszkańca. Okazało się, że w bieżącym 5-leciu wzrost ten wyniesie ok. 17 kg.

W roku 1975 spożycie mięsa wyniesie na głowę ludności ok. 70 kg. Jeśli chodzi o przyszłą 5-latkę, to zakładamy, że ta konsumpcja powinna wynieść na koniec 1980 r. 79—81 kg. Oczywiście trzeba będzie popracować, żeby to mięso było, żeby można było to mięso dostarczyć na rynek. To jest uzależnione od wielu spraw, przede wszystkim od tego, jak będzie pracowało nasze rolnictwo.

Jeśli chodzi o strukturę konsumpcji, to niestety mamy tę strukturę niedobrą, wciąż jeszcze jest zbyt mało artykułów przemysłowych na rynku. Wciąż jeszcze rozwija się ta produkcja nie w takim stopniu, ażeby ludzie z większym zainteresowaniem zwracali się ku artykułom przemysłowym, a mniej — ku artykułom spożywczym. Naturalnie będziemy także mocno rozwijać nasz przemysł rolno-spożywczy. Na ten przemysł w tym 5-leciu wydatkowano 2-krotnie więcej, niż w poprzednim 5-leciu i więcej niż w poprzednich 25 latach.

PYTANIE: — Spotykamy się w dyskusjach bardzo często z problemem, dotyczącym cen. Jaką przewiduje się politykę w tym zakresie?

— MYŚLĘ, iż zapewnienie stałego wzrostu dochodów realnych ludności jest podstawowym zadaniem, warunkującym osiągnięcie tego celu, jakim jest wzrost poziomu życia naszego narodu. I myślę, że tylko na tym tle można mówić o cenach. Bo ruch cen w rozwijającej się gospodarce nie jest niczym nienormalnym.

Z punktu widzenia kształtowania warunków życia ludności, decydujące znaczenie ma wzajemny stosunek pomiędzy dynamiką dochodów ludności, a ruchem cen. Relacje pomiędzy zmianami kosztów utrzymania, a dynamiką dochodów decydują bowiem o poziomie dochodów realnych ludności. I to jest ta podstawowa sprawa. W naszym kraju ruch cen i wzrost kosztów utrzymania w ostatnich latach należał do najwolniejszych w świecie. Wskaźnik kosztów utrzymania przeciętnej rodziny pracowniczej w Polsce w roku 1974 wzrósł o ok. 5 proc. Wzrost przeciętnej płacy realnej wyniósł w naszym kraju 8 proc. wobec planowanych 5 proc. W roku 1975 wzrost kosztów utrzymania, pomimo podwyżki cen papierosów oraz niektórych opłat za przejazdy pociągami, wyniesie 2 do 2,5 proc.

Ważnym elementem naszej polityki cenowej w ostatnich latach była stabilizacja cen podstawowych artykułów żywnościowych. I ta polityka spełniła niezwykle pozytywną rolę, m. in. w podniesieniu stopy życiowej społeczeństwa, a zwłaszcza ludzi mniej zarabiających. W dłuższym okresie czasu stabilizacja cen żywności powoduje jednak relatywne jej tanienie i przyczynia się do szybszego wzrostu popytu na żywność, w tym zwłaszcza na mięso niż na inne artykuły.

Nadrzędną zasadą polityki cen będzie w dalszym ciągu zapewnianie wzrostu płac i dochodów realnych, zgodnie z uchwałą jaką przyjmie VII Zjazd Partii.

PYTANIE: — Obserwujemy na co dzień budowę największej inwestycji 30-lecia PRL — Huty „Katowice". Jak realizacja tej inwestycji wpłynie na zmianę struktury i charakteru polskiego hutnictwa?

— NIE MOGLIBYŚMY się tak szybko rozwijać, nie moglibyśmy budować tak dużo — gdybyśmy nie mieli stali. Otóż niestety nam tej stali nie starcza, tak jak nie starczało do tej pory cementu. Na stal wydajemy ogromne ilości pieniędzy. I niestety będziemy musieli jeszcze te pieniądze wydawać przez kilka lat, nim nie zbudujemy Huty „Katowice" i nim Huty „Zawiercie" i „Nowotki" nie osiągną docelowych zdolności produkcyjnych. Ale budowa Huty „Katowice" — to nie jest tylko sprawa dostarczenia krajowi odpowiedniej ilości stali, to także sprawa modernizacji starego hutnictwa, pracującego w warunkach niesłychanie trudnych, szczególnie w okresie gorącego lata.

Stąd decyzja o budowie Huty „Katowice". Stal — to jest to, co decyduje o rozwoju kraju i o przyszłości jego gospodarki.

PYTANIE: — Jakie są perspektywy rozwiązania trudności w transporcie i komunikacji w kraju?

— KŁOPOTÓW transportowych mamy sporo. Bierze się to z przestarzałego taboru kolejowego i z nie zawsze najlepiej rozwiązanych połączeń komunikacyjnych. W tym 5-leciu podjęliśmy decyzję o budowie nowych magistrali. O ile np. w poprzedniej 5-latce zbudowano w Polsce ok. 120 km torów kolejowych, to w tej 5-latce zbudujemy ich ok. 1200 km. Ale wciąż mamy trudności, a przewozić trzeba znacznie więcej. Sądzę, że sprawa ta będzie rozwiązana.

Budujemy nie tylko koleje, ale także drogi szybkiego ruchu. Chcemy aby podstawowe arterie komunikacyjne były nowoczesne, żeby przejmowały nie tylko ruch osobowy, ale także dużą część transportu towarowego.

PYTANIE: — Bardzo często w ostatnim okresie pisze się o trudnej sytuacji paliwowo-energetycznej w Europie i w świecie. Jak wygląda sytuacja w tym zakresie u nas w kraju, w RWPG, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju polskiego górnictwa węglowego?

— CENY na ropę bardzo wzrosły. W związku z tym, z kosztami zakupu ropy, staje problem węgla. My ten węgiel mamy w dużych ilościach — i myślę, że wykorzystujemy go, jak dotychczas, dobrze. Myślę też, że trzeba będzie ustawiać się w związku z tą sytuacją, jaka zaistniała w świecie, na chemiczną przeróbkę węgla — dlatego, że potrzeba nam paliw, że potrzebne są nam podstawowe surowce wyjściowe dla rozwoju produkcji włókien sztucznych czy innych produktów.

Rozwój przemysłu węglowego w Polsce jest sprawą zasadniczą. Będziemy rozwijać górnictwo węgla kamiennego i brunatnego. Sądzę, że i węgiel, i ten gaz ziemny, który w większości importujemy ze Związku Radzieckiego, a także ropa, którą importujemy ze Związku Radzieckiego oraz ropa, którą kupujemy na Zachodzie — to wszystko będzie stanowiło o bazie energetycznej oraz o naszej bazie surowcowej.

PYTANIE: — Wiemy, że jest grupa zatrudnionych, źle pracujących, która kosztem ofiarnej załogi korzysta np. z dorobku socjalnego i innych świadczeń. Co partia i rząd zamierzają czynić nadal na rzecz podnoszenia we wszystkich środowiskach dyscypliny społecznej i dyscypliny pracy, a także zmniejszanie fluktuacji załóg?

— ISTOTNIE, sprawy mają się niedobrze. Dla przykładu powiem, że w 1970 r. liczba godzin nieprzepracowanych, bez urlopów wypoczynkowych, wyniosła na 1 robotnika grupy przemysłowej 169. W 1974 r. — 193 godziny, a w I półroczu br. już 105 godzin. 200 godzin rocznie to odpowiednik jednego miesiąca pracy.

Zjawiska te należałoby rozpatrywać zarówno w płaszczyźnie produkcyjnej, jak i moralno-wychowawczej. W tej pierwszej chodzi o straty produkcji, pogorszenie stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń, o utrudnianie prawidłowej organizacji procesu produkcji, potęgowanie trudności w utrzymaniu równowagi rynkowej, wzrost kosztów produkcji. Ale niemniej istotne są negatywne zjawiska w sferze moralno-wychowawczej. Zdajemy sobie z tego sprawę i wiemy, że każdy kto uchyla się od należytego wykonywania pracy, czyni to na koszt pozostałych, uczciwych pracowników całego swego zakładu, całej gospodarki narodowej, całego społeczeństwa.

Jak wiadomo, Prezydium Rządu w porozumieniu z CRZZ wydało zarządzenie zobowiązujące kierowników uspołecznionych zakładów do przeprowadzenia szczegółowej analizy stanu dyscypliny pracy, absencji, ustalenia wielkości strat czasu pracy, przyczyn itd. Rozpatrywany jest także projekt wprowadzenia uściśleń i poprawek zmieniających zasady korzystania z zasiłków chorobowych. To jest konsultowane z klasą robotniczą.

Same zarządzenia, same ustawy nie rozwiążą problemu. Najważniejsze jest wszechstronne wychowawcze oddziaływanie na ludzi.

PYTANIE: — W ostatnich 4 latach obserwujemy ożywienie działalności naszego kraju w stosunkach międzynarodowych. Jakie korzyści dla kraju i narodu wynikają z ożywionych kontaktów politycznych i dyplomatycznych?

— KRAJOWI, ojczyźnie, służymy zarówno dobrą, owocną pracą w kraju, jak naszą aktywną obecnością na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim chciałbym tutaj podkreślić znaczenie naszej pokojowej polityki zagranicznej, naszego współdziałania ze Związkiem Radzieckim, z innymi krajami socjalistycznymi — w walce o zwycięstwo idei pokojowego współistnienia w Europie i w świecie. Ten nasz wspólny wysiłek dał określone rezultaty, m. in. w postaci konferencji w Helsinkach.

Myślę, że podpisanie dokumentów w Helsinkach stworzyło warunki do tego, ażeby współpraca w Europie rozwijała się z korzyścią dla wszystkich ich sygnatariuszy. Ale nie tylko. Jak najczęstsze rozmowy z politykami zagranicznymi, z różnymi mężami stanu dają określone rezultaty w sensie wzajemnego zrozumienia. Tego rodzaju rozmowy i kontakty pozwalają też dyskutować problemy bilateralne, dotyczące stosunków wzajemnych między poszczególnymi krajami.

Decydujące jest i było to, że liczono się z Polską, z krajem, który coś znaczy w świecie, który zajmuje dziesiąte miejsce w produkcji przemysłowej świata, z krajem, który idzie szybko do przodu, z krajem ludzi utalentowanych, z krajem, który ma ogromne perspektywy rozwoju.

PYTANIE: — Jak kierownictwo partii ocenia obecny stan partii i jakość jej szeregów?

— NIE TYLKO względy uczuciowe nakazują mi mówić o naszej partii dobrze. O naszej partii naprawdę trzeba mówić dobrze dlatego, że jej rola i jej miejsce w życiu naszego narodu jest bezspornie decydujące. Partia nasza bardziej niż kiedykolwiek potrafi czerpać siłę z rozumu wszystkich swych członków i z rozumu całego naszego pracującego ludu.

Myślę, że w ciągu tych 30 lat w odrodzonej Polsce partia nasza potwierdziła swą pracą, że nie zawiodła, nie zawodzi i nie zawiedzie narodu. I sądzę, że do partii trzeba się zawsze odnosić z zaufaniem. I że my, kierownicy tej partii, wybrani przez Zjazd, nie mamy innego celu jak tylko to, żeby dobrze służyć swej partii, dobrze służyć sprawie socjalizmu i sprawie Polski, bo socjalizm i Polska to jedno.

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI NA WEJŚCIU

M/s „Nimfa" z RFN w balaście,
m/s „Kopalnia Moszczenica" z Kiel w balaście,
s/s „Sławno" ze Szwecji z rudą,
s/s „Bielsko" z Danii w balaście,
s/s „Malbork" z Danii w balaście,
s/s „Tczew" z Danii w balaście,
m/s „Suwałki" z Antwerpii z blachą,
m/s „Kopalnia Sosnowiec" z Afryki Płn. z fosforytami.

STATKI NA WYJŚCIU

M/s „Dziwożona" do Danii z drobnicą,
m/s „Ciechocinek" do Norwegii z drobnicą,
m/s „Płock" do Lagos via Amsterdam z drobnicą,
m/s „Nogat" do Szwecji ze szlaką,
s/s „Pstrowski" do RFN z węglem.

21 BM.

STATKI NA WEJŚCIU

M/s „Cieplice-Zdrój" z Rotterdamu z drobnicą,
m/s „Karpacz" z Antwerpii z drobnicą,
m/s „Iwonicz-Zdrój" z Antwerpii z drobnicą,
m/s „Ziemia Gdańska" do Świnoujścia z Tampa z fosforytami,
s/s „Wieczorek" z RFN w balaście.

STATKI NA WYJŚCIU:

S/s „Tczew" do Danii z węglem,
s/s „Malbork" do Danii z węglem,
s/s „Bielsko" do Danii z węglem.

W SZCZECINIE I WOJEWÓDZTWIE

Radziecki zespół artystyczny z Soczi

STARANIEM Wojewódzkiego Zarządu TPPR gościć będziemy w Szczecinie, Kamieniu Pomorskim, Goleniowie, Świnoujściu i w Stargardzie znakomity 28-osobowy Radziecki Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca z Soczi, który występować będzie z programem pn. „Kuskij Suwenir". Szczecińska „Estrada" informuje, iż w dniu 26 bm. o godz. 19.30 występ radzieckich gości odbędzie się w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, zaś 28 bm. o godz. 19 w Sali Bogusława Zamku Książąt Pomorskich.

27 bm. o godz. 18 zespół wystąpi w sali Domu Kultury w Kamieniu Pomorskim, 29 bm. o godz. 17 w Garnizonowym Klubie Oficerskim w Goleniowie, 30 bm. o godz. 18 w Świnoujściu, zaś 1 września koncert pożegnalny odbędzie się w Stargardzie w sali widowiskowej „Luxpolu" o godz. 17.

Bilety na imprezy w Szczecinie do nabycia w kasie „Estrady" oraz w kasie Zamku od poniedziałku 22 bm.

(Up.)

SPORT • SPORT

Będą transmisje telewizyjne z Montrealu

W MIĘDZYNARODOWYM Komitecie Olimpijskim panuje zadowolenie w związku z porozumieniem jakie zawarł Komitet Organizacyjny Letnich Igrzysk Olimpijskich 1976 w Montrealu z europejskimi stacjami telewizyjnymi. Podkreśla się, że jest to duży sukces ruchu olimpijskiego. Telewizja odgrywa niesłychanie ważną rolę w upowszechnianiu sportu na całym świecie.

W komunikacie opublikowanym w Lozannie MKOl. stwierdza, że pewien udział w porozumieniu mieli także działacze olimpijscy.

Przed miesiącem, kiedy wszystko wskazywało na to, że transmisje telewizyjne z Montrealu nie dojdą do skutku, lord Killanin podjął się misji mediacyjnej.

Zdaniem przedstawiciela Europejskiej Unii Telewizyjnej (EBU) interwencja lorda Killanina miała poważny wpływ na przebieg końcowych pertraktacji między Komitetem Organizacyjnym a przedstawicielami telewizji.

Ostatnie wieści z grodu nad Inną

(Dokończenie ze str. 1)

przed odsłonięciem. Nowe tynki na budynkach, nowe obiekty socjalne, nowe punkty świetlne. Nad sceną amfiteatru piętrzy się konstrukcja dachu. Ulice otrzymały nowe oznakowania. Jest tu naprawdę schludnie i przyjemnie. W niedzielę o godz. 22.05 przewodniczący zespołu oceniającego w warszawskim studio TV ogłosi werdykt. Kto wygra? Na pewno lepszy. My trzymamy kciuki za Goleniowem.

JAK oceniają szanse swojego miasta w jutrzejszym pojedynku ludzie odpowiedzialni za całokształt przygotowań do turnieju z ramienia władz miejskich? Działo się nam zadać to pytanie dwóm głównym koordynatorom goleniowskich poczynań: I sekretarzowi KMiG PZPR w Goleniowie Stanisławowi Rogalskiemu oraz naczelnikowi miasta Andrzejowi Pyrczekowi

Stanisław Rogalski powiedział: — Jesteśmy przygotowani naprawdę dobrze. To, co zrobiliśmy w ramach naszych zobowiązań już dawno przekroczyło ich wymierną wartość. Należy tu podkreślić, że wszystkie nasze poczynania to przede wszystkim działania społeczne. Oczywiście, że nie możemy tu pominąć niezwykle intensywnego udziału w naszych poczynaniach przedsiębiorstw. Dla nas nie jest już dziś sprawa najważniejsza miejsce jakie zajmiemy po ogłoszeniu wyników. To co zyskało nasze miasto poprzez gigantyczny rozwój inicjatywy społecznej jest dla nas najcenniejszym nabytkiem. Gdybyśmy rozpoczynali Bank Miast w dniu dzisiejszym, z takim zapasem doświadczeń, jaki obecnie posiadamy, to naprawdę trudno dziś powiedzieć o wielkości uzyskanych efektów. Bank Miast i nasz w nim udział to dla nas wielka i romantyczna przygoda. Przygoda której efekty pozostaną w naszym mieście na długo.

Mówi naczelnik miasta Andrzej Pyrczekowski: — Chcemy dalej tak postępować jak czyniliśmy to w okresie naszego udziału w „bankowych" poczynaniach. Jesteśmy tak dobrze przygotowani do konfrontacji z Zaganiem, że mimo iż zabrzmi to jak przechwalanie się, jestem zupełnie spokojny o wynik. Dla nas mieszkańców Goleniowa, największym zwycięstwem jest jednak stworzenie wspólnego dzieła, miasta na „wysoki połysk" jakim stał się Goleniów.

— Czy mimo tak optymistycznego spojrzenia w przyszłość nie jesteście już zmęczeni przygotowaniami do Banku Miast?

— Absolutnie nie. Tak jak już powiedziałem, jest to dla nas wielka, wspólna i mająca trwałe wartości, przygoda. (Macz)

Program nowego rządu Portugalii

(Dokończenie ze str. 1)

zku z wystąpieniem z czwartego gabinetu tymczasowego przedstawicieli Partii Socjalistycznej i Partii Ludowo-Demokratycznej (PPD), nie jest rządem koalicyjnym, weszło czterech socjalistów, dwóch z ramienia PPD, jeden komunista, czterech wojskowych i trzech niezależnych.

POZOSTAŁE z 14 stanowisk ministerialnych zostały rozdzielone między wojskowych tzw. niezależnych specjalistów, związanych z ruchem lewicy socjalistycznej. Partie i Ruch Sił Zbrojnych (MFA) będą reprezentowane również przez znaczną część spośród 35 sekretarzy stanu, jednak obsadzenie tych stanowisk w chwili zaprzysiężenia rządu nie było jeszcze zakończone.

Prezydent da Costa Gomes, podkreślając, iż tworzenie nowego rządu w skomplikowanej sytuacji politycznej, jaką przeżywa Portugalia, nie sprowadzało się do zwykłych konsultacji politycznych, wyraził admirałowi Pinheiro de Azevedo głębokie uznanie w związku z pomyślnym wypełnieniem jego misji. Prezydent podkreślił, iż celem nowego rządu i Rady Rewolucyjnej będzie praca „dla socjalistycznej przyszłości".

Premier Jose Pinheiro de Azevedo, odwołując się w swym przemówieniu do współpracy całego narodu, repatriantów powracających z byłych kolonii portugalskich oraz do Ruchu Sił Zbrojnych i jego patriotyzmu oświadczył, iż „rewolucja socjalistyczna wymaga przede wszystkim codziennej, wytężonej pracy". Określając jako jej groźnych wrogów sekciarstwo i oportunizm, de Azevedo powiedział, że rząd pragnie budować socjalizm, krocząc drogą demokracji pluralistycznej, a jednocześnie będzie nieprzejednany wobec poczynań sił kontrrewolucyjnych.

Wśród najważniejszych zadań rządu wymienił na pierwszym miejscu zdecydowane przywrócenie porządku publicznego i autorytetu władzy oraz rozwiązanie najbardziej palących problemów gospodarczych.

Premier wskazał na konieczność umocnienia zwartości i dyscypliny w siłach zbrojnych, przeżywających obecnie wewnętrzne trudności polityczne.

Charakteryzując nowy rząd premier powiedział, że nie jest to wprawdzie rząd koalicyjny, ale powinien być rządem jedności, dzięki wynikom osiągniętym w toku rokowań prowadzących do jego utworzenia.

PODSTAWOWE punkty platformy nowego rządu, zaakceptowanej formalnie przez partie, których przedstawiciele weszli w jego skład, mówią o zwalczaniu działalności kontrrewolucyjnej, o zagwarantowaniu swobód demokratycznych oraz o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Powołanie tego rządu w wyniku trudnych i długotrwałych negocjacji politycznych wypełnia niebezpieczną próżnię w strukturze władzy, wykorzystywaną przez siły skrajnie reakcyjne i faszystowskie.

Przebieg trwającego od blisko trzech miesięcy kryzysu politycznego w Portugalii zapowiada jednak, że szósty gabinet tymczasowy, mimo swego „centrowego" w porównaniu z poprzednim rządem charakteru, będzie przedmiotem potęgujących się nacisków ze strony skrajnej prawicy.

Portugalska Partia Komunistyczna — jak podkreślają jej przywódcy — decydując się na współudział w rządzie, w którym reprezentowana jest zajmująca zdecydowanie antykomunistyczne stanowisko PPD, uczyniła to w interesie obrony demokratycznych i rewolucyjnych zdobyczy osiągniętych po 25 kwietnia. Jak podkreślił w piątkowym artykule wstępnym organ KC PPK „Avante", komuniści postanowili zaoferować współpracę desygnowanemu premierowi Pinheiro de Azevedo, by umożliwić wyjście z kryzysu, nie zaś dlatego, że zgadzają się ze składem tego gabinetu.

„Avante" stwierdziło również, że „alternatywą obecnego rządu de Azevedo niemal z całą pewnością nie byłby w obecnej sytuacji rząd lewicowy, lecz gabinet zdecydowanie prawicowy".

TRWAJĄ ROZMOWY EGIPSKO—IZRAELSKIE

◆ Eksperci egipscy i izraelscy spotkali się w piątek w europejskiej siedzibie ONZ w Genewie, aby kontynuować rozmowy na tematy związane z realizacją porozumienia w sprawie drugiego etapu rozdzielenia wojsk na Synaju. Było to ich 17 spotkanie. Pierwsze odbyło się przed 10 dniami.

NOTY DZIEWIĘCIU PAŃSTW W SPRAWIE UTWORZENIA NA BLISKIM WSCHODZIE STREFY BEZATOMOWEJ

◆ Rządy Egiptu, Iranu, Iraku, Jordanii, Libanu, Omanu, Kataru i Syrii przekazały sekretarzowi generalnemu ONZ noty w sprawie utworzenia na Bliskim Wschodzie strefy wolnej od broni atomowej.

Rządy tych państw wyrażają gotowość powstrzymania się od produkcji wszelkiego rodzaju broni atomowej, przeprowadzania z nią jakichkolwiek prób oraz od jej nabywania. Noty podkreślają konieczność przystąpienia wszystkich państw rejonu bliskowschodniego do układu w sprawie utworzenia na Bliskim Wschodzie strefy bezatomowej.

ZSRR ZAKUPIŁ W POLSCE KOLEJNĄ PARTIĘ FABRYK KWASU SIARKOWEGO

◆ W MOSKWIE zawarto kolejną polsko-radziecką transakcję handlową. Tym razem dotyczy ona zakupu przez ZSRR w naszym kraju nowej partii gotowych obiektów przemysłowych.

Podpisany 18 bm. w tej sprawie kontrakt przewiduje, że Polska dostarczy w 1978 r. radzieckiemu partnerowi trzy fabryki kwasu siarkowego o wydajności po 1 515 ton na dobę. W sumie, wliczając już wcześniejsze porozumienia, Związek Radziecki zakontraktował w Polsce na przyszłą 5-latkę 8 podobnych wielkich obiektów przemysłowych.

W latach poprzednich Kraj Rad nabył w Polsce łącznie 25 fabryk kwasu siarkowego.

HEATH W PEKINIE

◆ Były premier brytyjski Edward Heath przybył w piątek po południu do Pekinu z 48-godzinną wizytą prywatną.

ZMIANA warty. W gabinecie figur woskowych Madame Tussaud w Londynie dopiero teraz wymieniono figury byłego kanclerza RFN Willy Brandta na aktualnego — Helmutha Schmidta.

NA ZDJĘCIU: pracownicy muzeum wynoszą figurę Brandta (z lewej), a rzeźbiarka Jean Fraser „wykańcza" figurę obecnego kanclerza.

(CAF — UPI)

Hotel „Hilton" w Budapeszcie

20.9 BUDAPESZT PAP. W końcu 1976 r. w najstarszej części Budapesztu, na słynnej Górze Zamkowej, obok zabytkowego kościoła Macieja Korwina i nie mniej znanej Baszty Rybackiej, zostanie oddany do użytku supernowoczesny hotel „Hilton". Budynek ma mieć 12 pięter, szeroko rozbudowaną część gastronomiczną, a także garaż dla gości hotelowych. 323 pokoje będą mogły pomieścić 644 osoby. Tzw. apartament prezydencki będzie składał się z 6 pokoi z widokiem na Dunaj. Hotel projektowały i budują przedsiębiorstwa węgierskie na podstawie porozumienia z międzynarodowym koncernem „Hilton International". Na inwestycję tę węgierski Bank Narodowy udzielił pożyczki w wysokości 800 mln forintów. Jej oprocentowanie jest wysokie. Pożyczka ta będzie spłacana przez hotel w dolarach.

Film o Ellingtonie

20.9 NOWY JORK PAP. Wkrótce rozpoczna się zdjęcia do filmu biograficznego poświęconego królowi jazzu, zmarłemu 28 maja 1974 Dukowi Ellingtonowi. Film powstanie na podstawie książki o życiu tego muzyka, napisanej przez jego syna Mercera. Film opowie o 60 latach kariery muzycznej Ellingtona. Jeszcze nie wybrano aktora, który wystąpi w roli tytułowej.

Kolejne uprowadzenie we Włoszech

RZYM PAP. W czwartek pięciu uzbrojonych i zamaskowanych osobników uprowadziło w Rzymie 30-letniego Claudio Francisci, syna bogatego pośrednika handlu nieruchomościami. Bandyci zrabowali milion lirów. Związali oni mechaników, którzy reperowali samochód uprowadzonego i oświadczyli, że zabierają go ze sobą jako zakładnika. Na razie brak wiadomości na temat jego dalszych losów. Jest to już 46 uprowadzenie we Włoszech od początku tego roku.

Vespachienne — co to takiego?

WŁADZE PARYŻA zdecydowały się na rewolucyjny krok w dziedzinie utrzymania w mieście czystości — pierwsze toalety dla psów, spłukiwane wodą. Na przełomie XIX i XX wieku Paryż zafundował sobie pierwsze publiczne szalety znane jako „Vespasienne", od imienia cesarza starożytnego Rzymu Wespazjana, który w I wieku n.e. założył płatne toalety. Obiekty te, zielone okrągłe budki, powszechnie nazywane są „pissotiere" lub po prostu „pisuarami".

Stąd też, mimo iż pierwsza toaleta dla psów zostanie uruchomiona dopiero w październiku na Montmartre, nazwa „Vespachienne" już się rozpowszechniła. „Toaletę" nazwano tak przez analogię do nazwy szaletów dla ludzi dodając przyrostek chienne (chien — po francusku pies). Będzie to obiekt bez dachu, wykonany z cementu z chodnikiem dla psów i 80-centymetrową kolumną, zastępującą tradycyjne drzewo czy latarnię. Przewidziano też przycisk, po uruchomieniu którego przez właściciela psa, będzie spływać woda. Aby „skłonić" psy do korzystania z tych przybytków, będzie się w nich wydzielać aromat wpływający na rozwolnienie lub też moczopędnie. Dla celów dekoracyjnych „Vespachienne" będą otoczone kwietnikami.

Pierwszy paryski szalet dla psów będzie zlokalizowany strategicznie — u wejścia do niewielkiego parku przy skwerze Clignancourt, który szczególnie upodobali sobie właściciele psów. Koszty obsługi będą oczywiście pokrywać miłośnicy czworonogów.

Diabelska jazda

17-LETNI Amerykanin Michael Boodley jest posiadaczem nowego rekordu świata w niecodziennej dziedzinie. Wykonał on 1000 rund na torze do „diabelskiej jazdy" w wesołym miasteczku na Coney Island (Nowy Jork). Pokonany przez niego w tak niezwykły sposób dystans wynosi 975 km. Poprzedni rekord należący do czteroosobowej „szafety" pochodzi z ubiegłego roku i wynosi 728 kolejnych rund (łącznie 756 km) na torze w Ohio. Tor „Cyclone", na którym obecny rekordzista dokonał swego wyczynu liczy 975 metrów, a na pierwszym jego odcinku znajduje się 86-metrowy szaleńczy zjazd. Boodley cierpi na cukrzycę i w przerwach między niektórymi rundami musiał być poddawany zastrzykom insuliny.

Nietypowa restauracja

NIEDAWNO w San Francisco została otwarta nietypowa restauracja. „Zabrania się rozmów podczas jedzenia" — głosi duży napis w głównej sali, a każdy spis potraw zaopatrzony jest w następującą „instrukcję": „Za cenę średniego posiłku możesz jeść, ile tylko chcesz. Jeżeli jednak zamówisz już jakieś danie, musisz je zjeść do końca. Nic nie może zmarnować się".

Właściciel restauracji, który w rozmowie z dziennikarzami ujawnił, że ma 40 lat i pochodzi z Indii, powiedział, że w swoim życiu widział wielu ludzi konających z głodu i dlatego nie chce dopuszczać do marnotrawstwa jedzenia. Ponadto jedzenie — jego zdaniem — jest podstawową funkcją biologiczną, toteż rozmowy, czytanie prasy czy inne czynności towarzyszące zakłócają ją.

O dziwo restauracja cieszy się dużym powodzeniem. W porze obiadowej w lokalu przebywa ok. 150 osób. Wielu pracowników najbliższych instytucji przychodzi tu, by w spokoju zjeść orientalne frykasy. Na sali panuje idealna cisza, którą zakłóca jedynie szczęk sztućców. Kelnerzy odnoszą do kuchni „wylizane" talerze, a klienci wrzucają do specjalnej puszki jednego dolara przed opuszczeniem restauracji.

Żart murarzy

NA płocie okalającym teren budowy nowego obiektu w pobliżu Białego Domu, robotnicy namalowali postać zmysłowej dziewczyny, odzianej w skąpy kostium bikini w kolorze pomarańczowym. O ile jednak mierząca ponad 7 metrów postać namalowana jest farbą olejną, bikini wykonano farbą rozpuszczalną w wodzie. Pewnej nocy spadł ulewny deszcz i „twórca" tego dzieła Bill Newman, spodziewał się, że dziewczyna ukaże się oczom gapiów w całej swej krasie. Do tego jednak nie doszło, ponieważ pobliskie drzewa dobrze chroniły malowidło przed dostępem wody.

Dowcip murarzy spotkał się jednak z gwałtowną reakcją ze strony amerykańskich aktywistek ruchu feministycznego, uważających, że cały ten fakt jest poniżający dla kobiet. Przedstawiciel władz, który wyraził na malunek zgodę, został zasypany lawiną listów protestujących.

Kłębek tajnych nici

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zbrodni należy szukać w aktach spraw, które prowadził Renaud. W danym przypadku nie mówi się o mafii. Czyż jednak nie można nazwać francuskim wariantem mafii całego tego skomplikowanego kłębka tajnych nici, prowadzących do sfer polityki, wielkiego interesu, do świata przestępczego, korupcji w policji, gotowych na wszystko politykierów, do świata, w którym prawem jest milczenie, pieniądz i kula?

Wszystkiego tego pełno w teczkach akt, przez wiele lat gromadzonych przez sędziego Renauda. Zamordowany bez wahania brał się za najtrudniejsze sprawy. Przed nikim, a szczególnie przed swą „klientelą", nie ukrywał radości, kiedy udało mu się złowić w mętnej wodzie małego lub wielkiego „rekina". Zdecydowanie sędziego szokowało wielu jego kolegów i doprowadzało do wściekłości przestępców.

Jeden z najpopularniejszych adwokatów Lyonu, Joannes Ambre, tak scharakteryzował sędziego Renaud: „Był człowiekiem z monolitu i postępował jak bojownik. W czasie wojny walczył w Ruchu Oporu i przy każdym zadaniu szedł na całego. Zasadę tę zachował również w pracy zawodowej".

Może zginął dlatego, że w zapale przekroczył granicę i zamierzał ujawnić publicznie to, co najwygodniej zachować w tajemnicy?

„Skłonny jestem przypuszczać, że to zemsta" — mówi adwokat. „Całkiem wątpliwe" — twierdzą inni. Ale liczni przyjaciele zabitego sędziego zeznają, że Renaud zaczął otrzymywać pogróżki, kiedy tylko zajął się sprawą bandy Vidala. Jeden z nich dodaje: „Wkrótce przed tragedią Francois powiedział mi, że nie zważając na groźby i znaczne komplikacje, które może wywołać jego działanie, jest już bliski wyjaśnienia bardzo ważnego elementu sprawy Marin-Lafleche'a.

O 2,30 NAD RANEM

SPRAWA Vidala i sprawa Marin-Lafleche'a — to dwie ostatnie i najpoważniejsze sprawy, jakie prowadził sędzia Renaud. Od teczek z aktami tych spraw powinien prowadzić ślad do morderców sędziego lub ich zleceniodawców, a tymczasem policjanci zajmują się nielicznymi drobnymi śladami, pozostawionymi na miejscu zbrodni.

O 2,30 nad ranem, w czwartek 3 lipca br., Francois Renaud i jego 30-letnia przyjaciółka Genevieve pożegnali się z małżonkami Dubois, u których spędzili wieczór. Rozmawiali o tym i owym, a głównie o urlopie w Afryce Północnej, dokąd się wybierali. Następnie udali się samochodem do domu sędziego.

Renaud zgasił silnik na kilkadziesiąt metrów przed domem i dalej udali się oboje pieszo. Kiedy byli na 10 m przed wejściem, zajechało auto jasnego koloru i zdawało się, że jego pasażerowie zamierzają o coś zapytać. Nagle siedzący za kierowcą pasażer podniósł pistolet i sędzia błyskawicznie zorientował się o co chodzi. Zdążył jeszcze krzyknąć: „Uciekaj!" i sam rzucił się w bok, aby uniknąć kuli.

SIEDEM KUL KALIBRU 9 MM

BIEGŁ w kierunku niewysokiego muru, odległego o 50 metrów. Z samochodu wyskoczył mężczyzna — jak wszyscy pozostali w masce na twarzy — i zaczął strzelać. Kierowca ruszył ostro wstecznym biegiem i zmusił Renauda do cofnięcia się za szary volkswagen, zaparkowany przy chodniku. W tym momencie wyskoczył drugi mężczyzna i strzelił osiem lub dziewięć razy.

„Widziałam tylko jego nogi — zeznała na policji Genevieve. — Następnie zobaczyłam, jak Francois pada na jezdnię. Zaczęłam krzyczeć o pomoc, a następnie pobiegłam do domu".

Po sąsiedzku z sędzią mieszka jego syn i właśnie on zaalarmował policję. Sprawcy zamachu szybko zbiegli. Po drodze wyrzucali pozostałą im amunicję kalibru 9 mm. Policja znalazła osiem naboi. Posługiwali się samochodem skradzionym spod hotelu; po dokonaniu zbrodni porzucili go na zadrzewionej, cichej ulicy. Wszystko to rozegrało się na obszarze prostokąta o powierzchni 2 km kwadratowych.

(cdn)

Alojzy KALINOWSKI

W „Kurierowej" kawiarence

Przez żołądek do serca

KARMI na co dzień szczecinian bywających w restauracji „Bosmańska". Od czasu do czasu zaś podejmuje smakołykami najznakomitsze osobistości, odwiedzające nasze miasto. W tym, że wywożą z grodu Gryfa miłe wspomnienia, jest zapewne spore zasługi właśnie kuchmistrza Edwarda Rympela, bo — jak wiadomo — najpewniejsza droga do serca wiedzie przez żołądek.

— Kuchnia jest od wieków domeną pań, chociaż panowie zawsze wyśmienicie gotują, przynajmniej — teoretycznie. Pan ma tę wyższość, że sprawdził się w praktyce. I to nie byle jak. Jest pan w Szczecinie najlepszym fachowcem w tym „damskim" zawodzie.

— Uważa pani, że kucharzenie to damskie zajęcie? I to — od wieków? A czy pamięta pani jakiegoś władcę, który sprawy swojego żołądka powierzyłby kobiecie?

— Hm... 1:0 dla pana. Jeśli się rozejrzeć, to i teraz w najbardziej renomowanych restauracjach są kucharze.

— Jeszcze się trzymamy, jeszcze się nie dajemy... Ale za kilka lat... Kto wie, czy i my nie zostaniemy ofiarami emancypacji.

— Jak więc widzi pan przyszłość gastronomii? Czarno?

— To zbyt mocne sformułowanie, jednak uważam, że mężczyźni mają większe predyspozycje do pracy w dużych lokalach. Tam gdzie wydaje się bardzo wiele posiłków i przyrządzać je trzeba w błyskawicznym niemal tempie, bo kelnerzy wciąż poganiają, trzeba mieć stalowe nerwy; by nie pomylić się, nie wsypać np. zamiast soli — cukru lub nie zapomnieć w ogóle potrawy doprawić. Panie zaś są mniej opanowane.

— Podejrzewam, iż małżonka pieczołowicie pielęgnuje te pańskie poglądy, na własny, domowy użytek...

— O, nie! W domu to ja garnków nie dotykam. Czy to takie dziwne? Nie chcę podważać prawdziwości porzekadła, że szewc bez butów chodzi.

— Stołuje się więc pan w restauracji?

— Nie. Ze względów zdrowotnych.

— Przepraszam, jak to rozumiem?!

— Rzeczywiście, wyszło to zabawnie. Nie o to jednak mi chodziło. Po prostu zdany jestem na dietę.

— A małżonka na gotowanie w domu?

— Żeby robić to tak dobrze, jak moja żona, trzeba mieć do tego serce i zamiłowanie. Zapewne więc sprawia jej to przyjemność.

— Per analogiam... Czy panu też sprawia przyjemność gotowanie?

— Oczywiście, chociaż... Zaczynałem jeszcze przed wojną, w restauracji na Długiej, w Warszawie. Wtedy konsumentów było znacznie mniej, wydawało się więc mniej potraw, a zatem starczało czasu na „wypieszczenie" każdego dania. I konsument był mniej zagoniony jak dziś, na obiad poświęcał sporo czasu. Wtedy posiłki się celebrowało. To była duża przyjemność patrzeć gdzieś z ukradka, jak gość rozsmakowuje się w potrawach. A teraz...? Kto ma na to czas?

— Co pan najbardziej lubi przyrządzać?

Garmażerkę. Może dlatego, że mogę dać ujście także moim zainteresowaniom artystycznym. Mam duże pole do popisu przy dekorowaniu wyrobów, układaniu ich na półmiskach, itp.

— Konsumenci wciąż psioczą na gastronomię...

— Może dlatego, że my nie zawsze umiemy z nimi postępować. Nie zawsze potrafimy zażegnać konfliktową sytuację. A w większości przypadków — można to zrobić. Dam taki przykład jeszcze z początków mojej pracy, sprzed wojny. Nie pamiętam już jaką potrawę podawano gościowi i stało się nieszczęście: w daniu znalazł się upieczony karaluch. Konsument zażądał sprowadzenia na salę kuchmistrza. Ten nie stracił jednak zimnej krwi. „Ależ to przysmażona cebulka, proszę pana" odrzekł i dla potwierdzenia prawdziwości swych słów schrupał karalucha. Konsument przeprosił, iż niepotrzebnie fatygował mistrza.

— Takich poświęceń dziś nie wymagamy.

— Tym łatwiej zatem zawrzeć pokój.

(zdan)

Karty miejskiego albumu

DZIEJE SZCZECIŃSKIEJ TEMIDY

W POBLISKIM Przecławiu rośnie rozłożysty dąb. Według legendy pod owym sędziwym drzewem siadywać miał król Bolesław Krzywousty i odprawiać sądy nad swymi pomorskimi poddanymi. Bolesław wydawał podobno surowe lecz sprawiedliwe wyroki i zyskał sobie tym wielki mir wśród szczecinian.

PRAWO sądzenia należało wówczas niepodzielnie do książąt i wielmożów. W czasach pogańskich, w sprawach wielkiej rangi decydowali kapłani przy pomocy swych magicznych wróżb. Trudno powiedzieć jaką procedurę stosowano rozstrzygając o winie i karze. Pisemne przekazy z tamtych czasów nie wspominają o tym, jak sądzono w świątyni winowajców.

Być może, posługiwano się podobną metodą jak przy przepowiadaniu losów wypraw wojennych, pogody oraz plonów. Do tych zaś celów „trzymano w Szczecinie konia Trygława, nadzwyczajnej wielkości, tłustego, czarnej maści i bardzo dzikiego". Kapłani „rozkładali na ziemi dziewięć włóczni na łokieć od siebie oddalonych, a kapłan który miał nadzór nad owym koniem, osiodławszy i ująwszy za uzdę, po trzykroć go przez leżące włócznie tam i z powrotem przeprowadzał. Gdy koń wtenczas włóczni nie potrącił uważano to za dobry znak; wtedy bezpiecznie przystępowali do dzieła, w przeciwnym razie zaniechiwali go..." (Kronika Herborda).

Świecka procedura sądzenia przestępców była w owych czasach o wiele prostsza i szybsza. Na rynku u podnóża grodu zbierał się tłum widzów wokół drewnianego pomostu. Władca lub jego namiestnik wysłuchiwał zarzutów, po czym wygłaszał wyrok nie podlegający żadnej apelacji. Czasem bezpośrednio po tym wykonywano orzeczoną karę. Jej wymiar zależał w dużej mierze od humoru księcia. Na przykład wielmoża Domasław uchodził za łagodnego sędziego. Swych domowników i poddanych rzadko skazywał na cięższe kary niż okładanie kijami. Oczywiście znacznie surowiej obchodzono się z jeńcami wojennymi.

Wraz z nadaniem Szczecinowi przez Barnima I praw miejskich władza sądownicza przeszła w ręce Rady Miejskiej. Pojawił się na modłę niemiecką sąd ławniczy, na którego czele stał sołtys (formalnie — przedstawiciel książęcy). Później instytucja sądu miejskiego stała się w istocie całkiem niezależna od władzy księcia. Rajcy miejscy rozpatrywali w nim sprawy cywilne i kryminalne. Sędziowie nie zasiadali już na rynku w otoczeniu tłumu gapiów. Rozprawy odbywały się w sali na Ratuszu. W dni „sądowe" na Rynku Siennym zbierała się ciekawska gawiedź czekając, aż urzędnik miejski ogłosi sentencję wyroku.

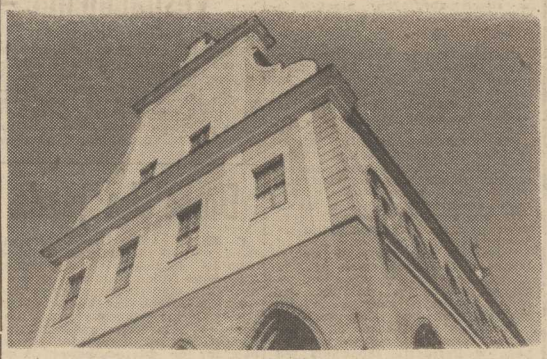

TU WŁAŚNIE, na szczecińskim Ratuszu Staromiejskim odbywały się w VX wieku rozprawy sądowe.

Foto: Z. Jodkowski

Do sali sądowej w Ratuszu wiodła z piwnicznego karceru serpentyna schodów, którymi aresztanci docierali przed oblicze sądu. Karcer miejski był podobno tak ściśle strzeżony, że żadnemu z więźniów, przetrzymywanych tam niekiedy latami, nie udało się zbiec.

Na Rynku Siennym, w samym „pępku" ówczesnego Szczecina znajdował się pręgierz. Wykonywano tu lżejsze wyroki w rodzaju wystawiania na publiczne pośmiewisko czy chłosty. Poza obrębem murów, przy Bramie Młyńskiej (mniej więcej vis a vis obecnej Bramy Królewskiej) stał szafot, a obok — miejsce na stos. W pobliżu, na wzniesieniu stała szubienica. Przestępców skazanych na więzienie przez miejski sąd trzymano w wilgotnym lochu Baszty Siedmiu Płaszczy.

W wieku XVIII miejskie sądownictwo było już szeroko rozbudowane. Poza sądem miejskim (ławniczym) działał oddzielny Sąd Łasztowni, Sąd Zamkowy, Klasztorny i Kościelny. Był również specjalny. Sąd Handlowy oraz Sąd Morski, rozpatrujący spory wynikłe między żeglarzami, armatorami i kupcami.

W miejscu, gdzie ulica Podgórna opada dziś ku Odrze, stał w tamtych czasach Dom Poprawy. Było to po prostu więzienie dla żebraków, włóczęgów, nieposłusznych czeladników i praktykantów. Do tego „pensjonatu" rodzice oddawali również swe krnąbrne dzieci. Chłopcy od lat 11 wykonywali w celach „wychowawczych" na równi z dorosłymi ciężkie prace. Ten zakład penitencjarny opłacał się miastu sowicie.

Zupełnym ewenementem w historii szczecińskiego sądownictwa był oddzielny sąd francuski założony wraz z utworzeniem kolonii hugenotów w mieście w 1721 roku. Sesje sądowe odbywały się na zamku. Co prawda w sprawach policyjnych koloniści sądzeni byli w Ratuszu, ale zawsze — przy udziale ławnika — Francuza.

(ław)

Z SALI SĄDOWEJ

„Kasiarze"

TYLKO pozornie wydawać się nam może, że stary zawód kasiarza przestał już praktycznie istnieć. Wypróbowani „weterani" tej profesji przeszli na emeryturę i organa ścigania nie mają już z nimi kłopotów. Okazuje się, że znaleźli się w naszym mieście ludzie, którzy postanowili pójść w ślady bohaterów „Ri-fi-fi", lub też przypomnieć o starej, dobrej „lwowskiej szkole".

Do Sądu Rejonowego w Szczecinie skierowany został ostatnio akt oskarżenia przeciwko 11-osobowej grupie „kasiarzy" rodem ze szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo. Należy tu podkreślić przede wszystkim duży wkład pracy w rozwiązanie tej sprawy, jaki musieli wnieść pracownicy organów ścigania. Oprócz 11 oskarżonych w dokumentacji sprawy znalazły się zeznania 73 świadków, a także szereg ekspertyz i rozliczeń strat, jakie poszczególnym przedsiębiorstwom „odwiedzonym" przez włamywaczy przyniosły ich wizyty.

W roku 1973 i na początkach 1974 organa ścigania informowane były o mnożących się wypadkach kradzieży z włamaniem do obiektów uspołecznionych, a także do mieszkań prywatnych. Rozpoczęło się żmudne śledztwo. Sposób działania sprawców, pozwolił na wysnucie hipotezy, że ma tu miejsce działanie zorganizowanej grupy tych samych osób.

„Wpadka" zespołu była bardzo prozaiczna. Ujawnieni zostali po włamaniu wcale nie do wielkiej żaro- i kuloodpornej kasy pancernej, wypełnionej grubymi plikami tysiącłotówek. 16 kwietnia 1974 roku funkcjonariusze KD MO Szczecin-Śródmieście zostali powiadomieni, że do mieszkania przy al. M. Buczka włamali się nieznani sprawcy, kradnąc garderobę oraz inne przedmioty o łącznej wartości 44 600 zł. Śledztwo ustaliło, że podejrzanymi o dokonanie włamania są Leszek B. oraz Franciszek M. Przesłuchani w charakterze podejrzanych, oboj mężczyźni przyznali się do stawianego im zarzutu. Na podstawie zeznań obu podejrzanych organa MO ustaliły długą listę nazwisk osób, którym przedstawiono zarzuty włamań, kradzieży, paserstwa i pomocnictwa.

Zatrzymano 11 osób. W areszcie śledczym znalazło się 7 osób. Okazało się, że Leszek B. był bardzo luźno związany z pozostałymi 10 oskarżonymi. Dobrana dziesiątka stanowiła związek koleżeński połączony więzami pobliskiego miejsca zamieszkania oraz znajomością, a także przeszłością kryminalną.

W trakcie śledztwa ustalono „marszrutę" włamań jakich na przestrzeni okresu od 1973 roku do chwili aresztowania dopuścili się włamywacze. Lista jest bardzo długa, dlatego też publikujemy tylko kilka najbardziej charakterystycznych przypadków.

W grudniu 1973 roku Nikodem S. i Roman O. dokonali włamania do Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego w Szczecinie. Do opracowania włamania przydały się bardzo informacje Romana O., który poprzednio pracował w tym zakładzie. W nocy z 26 na 27 grudnia 1973, sprawcy wyposażeni w łomy weszli do budynku administracyjnego WZTM. Dzień włamania nie został wybrany przypadkowo. Wg zeznania Romana O. w tym dniu odbywała się wypłata i w kasie powinny być pieniądze. Bardzo szybko dostali się do wnętrza. Tam, po 4 godzinach pracy, wyłamali łomami drzwi od stalowej szafy i zabrali 45 800 zł. W następnym dniu ruszyli na kolejną „robotę". Tym razem upatrzyli sobie kasę Zespołu Przychodni Przeciwgruźliczej w Szczecinie. Tą samą metodą dostali się do wnętrza budynku. Jednak tu kasa okazała się za mocna na ich łomy. Już chcieli opuścić pomieszczenie, gdy zwrócili uwagę na stojące biurko. Zostało błyskawicznie otwarte, a wewnątrz — miła niespodzianka... 14 000 zł. Widocznie ich właścicielka — ajentka PKO, nie miała zaufania do żelaznej kasy pancernej.

Następnymi obiektami, które odwiedzili „kasiarze" były: Klub ZMS „Trygław", Zarząd Ligi Kobiet a także Szczecińskie Zakłady Graficzne. Jako przerywniki (a zarazem wprawki do dalszych włamań) stanowiły liczne mieszkania prywatne.

I właśnie takie mieszkanie przy al. M. Buczka okazało się dla nich pechowe. Wszyscy znaleźli się pod kluczem. W całej tej sprawie, zorganizowanej przez prostych i bez fantazji ludzi, budzi zdziwienie fakt małej troski o mienie w „odwiedzanych" przez nich przedsiębiorstwach. Kasa z około 50 tysiącami zł dała się otworzyć zwykłym łomem. Sprawcy działali w budynku przez ok. 4 godziny i żaden z dozorców nie dokonał w tym czasie obchodu budynku. Czyżby brak etatu? Stare ludowe przysłowie mówi, że okazja czyni złodzieja. Nie dajmy nikomu takiej okazji.

M. CZEKAŁA

Już nazywam się inaczej...

CO ROKU wielu szczecinian decyduje się na zmianę nazwiska bądź imienia. Nierzadko bowiem zdarza się, że osoba której nadano w dzieciństwie zbyt pretensjonalne imię, po osiągnięciu pełnoletności pragnie posługiwać się prawnie imieniem mniej wyszukanym. Podobnie jest z nazwiskami. W tym wypadku również najczęściej zmienia się nazwiska ośmieszające, pochodzenia zwierzęcego bądź o brzmieniu niepolskim.

Od początku roku bieżącego do tej pory, Wydział Spraw Wewnętrznych UM — wydał 40 decyzji o zmianie nazwiska i 11 decyzji o zmianie imienia. Panie zmieniały imiona takie jak Żanetta, Eleonora na popularne: Dorota, Katarzyna. Panowie zaś zamiast imion Alfons bądź Maksymilian woleli imiona Paweł lub Piotr. (wys)

„BYĆ SZCZECINIANINEM"

„BYĆ SZCZECINIANINEM". Codzienna poczta dostarcza nam coraz więcej listów na temat naszej ankiety.

Każdy głos się liczy. Jest to bowiem coraz pełniejszy szkic do zbiorowego portretu szczecinianina w roku 30-lecia wyzwolenia Szczecina, przed VII Zjazdem Partii.

Wasze sądy i opinie posłużą do wytworzenia bardziej syntetycznego obrazu mieszkańca tego grodu nad Odrą oraz ustalenia tego, co myśli i czuje.

Każdy głos i opinia mają więc swoją wagę i znaczenie.

Dać z siebie wszystko

JESTEM stałym czytelnikiem „Kuriera Szczecińskiego" i dlatego poczuwam się do obowiązku wzięcia udziału w jubileuszowej ankiecie. Ja osobiście nie jestem aż tak długoletnim mieszkańcem Szczecina jak inni zabierający głos, gdyż przyjechałem tu w lutym 1968 r., ale więzy rodzinne, praca zawodowa i piękno miasta spowodowały, że pragnę tu pozostać na stałe. Jestem więc także szczecinaninem.

Mam 38 lat, urodziłem się w województwie ciechanowskim. Z uwagi na charakter swej pracy przemierzyłem wzdłuż i wszerz całą Polskę. Byłem w województwie wrocławskim, ciechanowskim, olsztyńskim i jeleniogórskim. Jednak ożeniłem się i założyłem rodzinę dopiero w Szczecinie. Tu ukończyłem Wydział Zaoczny Technikum Ekonomicznego, otrzymałem mieszkanie i dobrą pracę. Tu także urodzili się moi synowie, którzy rozpoczęli już naukę w szkole podstawowej. Jednym słowem — jak to się mówi — w Szczecinie zrobiłem swoją „życiową karierę". Czuję się więc bardzo związany z tym miastem i chcę tu uczciwie i solidnie pracować dla dobra samego Szczecina i jego mieszkańców.

BYĆ SZCZECINIANINEM — dla mnie znaczy: dać z siebie wszystko by przyszłość naszego miasta była jeszcze lepsza i piękniejsza. Nie zawsze jest szczecinaninem ten, kto się tu urodził lub przyjechał w 1945 r. ale ten, kto swą rzetelną pracą wniósł jakiś rzeczywisty wkład w rozwój naszego miasta, kto widzi jego dynamiczny rozwój i gospodarcze sukcesy oraz ten kogo złoszczą i denerwują wszystkie nasze niedociągnięcia i chce je usuwać!

ZA NAJWIĘKSZE osiągnięcie minionego trzydziestolecia uważam dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego oraz obiektów użyteczności publicznej. Ogrom przemian jakie w ostatnich latach dokonały się w Szczecinie satysfakcjonuje w całej rozpiętości nie tylko mnie, ale wszystkich kolegów i przyjaciół z którymi się na ten temat rozmawia. To prawda, że podziwiamy wiele osiedli i arterii komunikacyjnych, chcemy jednak by nasi architekci i urbaniści projektowali rozwój naszego miasta na miarę naszych społecznych ambicji, na miarę XXI wieku.

Uważam, że jest wiele pilnych rzeczy do zrobienia. Przede wszystkim potrzebny nam jest nowy, z prawdziwego zdarzenia dworzec PKP. Konieczna jest też druga przeprawa mostowa przez Odrę, o której sporo się ostatnio mówi i pisze, lecz śladów roboty nie widać. Ucichła też sprawa budowy nowego, supernowoczesnego Domu Towarowego i przejść podziemnych. W planach zaś perspektywicznych należałoby uwzględnić budowę nowego lotniska. Obecnie przecież dojazd ze Szczecina do Goleniowa zajmuje tyle samo czasu co lot do Warszawy.

Jeśli chodzi o sprawy mniejszego znaczenia, to pragnę poruszyć sprawę, którą się szczególnie interesuję: chodzi mi o modernizację ciągów ulicznych. Mam osobiście wiele zastrzeżeń do tych rozwiązań komunikacyjnych, które wcieli się w życie na ulicach naszego miasta. Ot, choćby sprawa jednokierunkowego ruchu na ul. Obrońców Stalingradu. Dotychczas był tam ruch dwukierunkowy, a mieścił się też na jezdni tramwaj. Obecnie ulica wymarła stała się „pustą" kieszenią parkingową dla pobliskich zaułków.

Weźmy pod uwagę skrzyżowanie al. M. Buczka z al. Wyzwolenia. Jedna strona al. Buczka została przy wprowadzaniu nowego układu komunikacyjnego MPK zamknięta tymczasowo. Od tego czasu mijają dwa lata, a żadnego ruchu na sporym odcinku nie widać. Całe to skrzyżowanie zresztą jest przykładem komunikacyjnej abstrakcji. Tramwaje poruszają się tam żółwim tempem po wygiętych w różne esy floresy torach. Samochody jadą wolno, bo kierowcy boją się istniejącej tu pułapki. Jednym słowem jest to najlepszy przykład drogowego bałaganu, który absolutnie nie licuje z obliczem Szczecina.

Jestem też zdania, że tramwaj nr 4 po wybudowaniu wiaduktu na Pomorzanach powinien wrócić na swoją starą trasę (bez pętli). Ruch okrężny (z okresu sprzed przebudowy) był bardzo dogodny dla mieszkańców tego osiedla. A w ogóle to zauważyłem, że od pewnego czasu eliminuje się szereg odcinków linii tramwajowych (np. ul. Wyszaka, al. Wojska Polskiego, ul. Obrońców Stalingradu itp.) nie wprowadzając nic w zamian. Osobiście jestem przeciwnikiem autobusów, które w naszym mieście jeżdżą niezbyt punktualnie i są zbyt zatłoczone. Wolę je jednak — zamiast... niczego.

SZCZECIN pięknieje. Z dnia na dzień przybywa nam coraz więcej klombów, kwietników, donic z kwiatami i odnowionych elewacji. Szczególnie pięknie wygląda centralny odcinek al. Wojska Polskiego. Jednak ciągle nie dorównujemy innym miastom jeśli chodzi o piękne neony (są zbyt proste i nieciekawe) oraz o wystawy, które nie przyciągają wzroku przechodniów. Tymczasem właśnie nasze miasto powinno się jak najlepiej prezentować pod tym względem z uwagi na wielu turystów zagranicznych z całego świata. Fakt, że jesteśmy polskim oknem na świat powinien być widoczny szczególnie w handlu.

Położenie geograficzne naszego miasta (Odra i bliskość Bałtyku) sprawia, że waga gospodarcza Szczecina zwiększa się z roku na rok. Najtańsza arteria komunikacyjna biegnąca u stóp naszego miasta powinna być wykorzystywana o wiele szerzej niż dotychczas. Chwała „Kurierowi" za dostrzeżenie szansy jaką niosą ze sobą nurty tej rzeki. Daje ona bowiem nie tylko wyraźne korzyści rolnictwu, ale jest także źródłem zasobów dla przemysłu tzw. wodochłonnego.

Jeśli chodzi o punkt 14 ankiety „poszukiwanie straconego czasu", to uważam, że marnujemy go najbardziej w kolejkach. Przecież nie sposób czegoś kupić, załatwić czegoś na poczcie, w PKO, kupić biletu autobusowego bądź kolejowego, jeśli się przedtem „nie ustoi swojego" w jakimś ogonku. A szczególnie denerwuje mnie bałagan panujący w skupie butelek. Są one przecież niezmiernie cennym surowcem wtórnym dla przemysłu, a ich odbiór świadczy o wyraźnej nieudolności instytucji zajmujących się skupem. Stale słyszymy, że brak transporterów, samochodów, wagonów i licho wie jeszcze czego i „pętamy" się po mieście w poszukiwaniu instytucji, która raczyłaby odebrać od nas puste flaszki. Słusznie „Głos Szczeciński" i „Kurier" zajmowały się tą sprawą, ale dlaczego ostatnio brak publikacji na ten temat? Czyżby to była tylko jednorazowa akcja? A przecież ta sprawa wcale nie jest doprowadzona do końca.

L. S.

Nie mogę się zgodzić...

NA ZIEMIE ODZYSKANE przyjechałam 3 maja 1945 r. z Poznania. W lipcu tegoż roku odwiedziłam krewnych w Szczecinie. To miasto mnie urzekło i już w listopadzie byłam jego stałą mieszkanką...

Być szczecinianką, to — według mnie — znaczy czuć się dumną, gdy mogę pokazać przyjezdnym zmiany zachodzące w wyglądzie mego miasta. Usiąść na Wałach Chrobrego patrzeć na pracę dźwigów w porcie, obserwować nurt Odry i oglądać nasze „okno na świat". Chętnie jeżdżę w odwiedziny do Poznania, ale lubię wracać do Szczecina wieczorem, gdy setki świateł portu i miasta rozjaśniają wczesny zmierzch. To są moje radości, radości człowieka już dojrzałego i nawet, bliskiego już grobu...

NAJWIĘKSZYM osiągnięciem minionego trzydziestolecia jest zatarcie różnic regionalnych pomiędzy mieszkańcami Ziem Zachodnich i Północnych. Teraz nie ma już tego, co było przed 30 laty. Nikt się nie wywyższa, że pochodzi ze Lwowa, Wilna czy Warszawy. Nikt nie uważa drugiego za gorszego od siebie, dlatego że się urodził w jakiejś innej dzielnicy naszego kraju. Teraz wszyscy jesteśmy jednolici — MY SZCZECINIANIE.

Pytacie o to gdzie się najwięcej marnuje czasu. Może rzeczywiście w kolejkach do sklepów, biur czy urzędów. Ale my, stare pokolenie, nie możemy patrzeć spokojnie na to jak na wielu budowach czy miejskich inwestycjach jeden pracuje, a sześciu pociąga piwo z butelki. Godziny i dni lecą a my czekamy na wykończenie domu czy torowiska. Państwo zaś płaci. Za ten stracony i bezpowrotnie zmarnowany czas, bo „czy się stoi czy się leży, trzy tysiące się należy..." Nie mogę się pogodzić z takim karygodnym marnowaniem czasu, tym bardziej że my, gdy już coś robiliśmy, to nie liczyliśmy się z czasem i zmęczeniem.

MOJE ambicje osobiste spełniły się w pełni. Dzieci zyskały bowiem wykształcenie ,a to właśnie było moim największym marzeniem. Wszyscy pozakładali w Szczecinie własne domy i nikt nie wyobraża sobie życia gdzie indziej. Moim zdaniem jednak władze miejskie powinny bardziej zadbać o lepsze zaopatrzenie sklepów w dzielnicach peryferyjnych, by kobiety nie musiały jeździć ze śródmieścia obarczone zakupami.

P. W.

CODZIENNIE zauważyć można jak pięknieją różne zakątki i zaułki naszego miasta. Powstają nowe trawniki i ładne akcenty dekoracyjne. Oto otoczenie Domu Marynarza, które niedawno wzbogaciło się w pomysłowe elementy plastyczne. Na kilku postumentach umieszczono dużo głazy, które wspaniale harmonizują z nowoczesną architekturą budynku.

Foto: Z. Jodkowski

Dowieść swoją pracą, postępowaniem, postawą...

W MOIM pojęciu być szczecinianinem — to nie tylko urodzić się w Szczecinie lub w nim mieszkać. Przede wszystkim trzeba dbać o wspólny nasz dom, to jest Szczecin. Trzeba dowieść swoją pracą, postępowaniem i postawą, że jest się godnym miana szczecinianina.

Prawdziwy szczecinianin powinien być uczuciowo związany ze swoim miastem. Powinien angażować się w życie społeczne naszego miasta i interesować jego sprawami.

Na przestrzeni 30 lat szczecinianie niejednokrotnie dowiedli swego przywiązania do Szczecina. Ale obok nich są i tacy, którzy żyją wyłącznie własnym życiem i myślą tylko o sobie. Daje się to zauważyć na każdym kroku. Widzimy np. różne szkody wyrządzane przez chuliganów, niszczenie społecznego mienia i bierną postawę współobywateli. Każdy wzrusza ramionami i mówi „A bo to moje?". Nie jego, ale nasze wspólne, więc wspólny powinien być wysiłek i troska o miejskie dobro.

Podczas letnich wojaży po kraju z przykrością stwierdziłam, że wiele miejscowości — nawet małych — przewyższa pod względem estetyki i czystości Szczecin. Nasze miasto wciąż jest brudne i zachwaszczone. Zielsko panoszy się wszędzie i wiele miejsc jest zaniedbanych. Dla przykładu przytoczę tylko Park 22 Lipca przy ul. Obr. Stalingradu, który przedstawia się żałośnie. Nikt nie przejawia większej troski o drzewa i krzewy, które masowo usychają. Ziemia wokół nich zbita jest jak beton i nie przepuszcza wilgoci. Za mało też pozostawia się wokół drzew przestrzeni przy budowie nowych chodników. Jak tak dalej pójdzie to nasze miasto stanie się bezdrzewną pustynią.

Przykro też powracać do tematu o psiej pladze. Prasa o tym pisała szeroko, ale — jak widać bez większych skutków. Psy wałęsają się po jezdni, niszczą trawniki i klomby. Za przykład posłużyć może plac Lotników i przyległe doń ulice okupowane przez czworonogi. Czy o ich właścicielach można powiedzieć, że są patriotami swego miasta? Nie! Jego los jest im obojętny .

Po latach wojennej tułaczki i obozów przyjechałam do Szczecina 7 kwietnia 1946 r. Mimo ruin i zgliszcz miasto w blasku porannego słońca wydało mi się przepiękne. I od tej chwili poczułam się związana z nim na trwałe. Szczecin jest pięknym miastem mego życia. Czasem tylko tęsknię za starą Warszawą, ale to tylko takie myśli... Bo w rzeczywistości w Szczecinie spełniły się moje marzenia. Tu znalazłam swój dom, tu przyszły na świat moje dzieci, które także związały się z tym miastem. Jestem szczęśliwą matką, bo nigdy nie miałam z dziećmi żadnych kłopotów (poza chorobami) a same przyjemności. Zawsze otrzymywały listy pochwalne ze szkoły, z ZHP czy z ZMS...

ZAWIODŁAM się tylko na niektórych ludziach. Kiedy — przez podłego męża — znalazłam się w ciężkich warunkach to zamiast życzliwej pomocy zetknęłam się ze znieczulicą. Zabiło to we mnie i w moich dzieciach wielką wiarę w życzliwość drugiego człowieka.

Za sprawę najpilniejszą uważam budowę dworca morskiego. To co jest — nie zasługuje nawet w części na swe miano. Niezbędne jest też utworzenie uniwersytetu, żeby nasza młodzież nie musiała opuszczać swego miasta dla kontynuowania nauki. Odkąd sięgam pamięcią Szczecin zawsze starał się o uzyskanie takiej uczelni i zawsze te starania były przez kogoś torpedowane. Mam jeszcze jedno takie prywatne, malutkie marzenie. Chodzi mi o stworzenie domu weteranów, czy pionierów, którzy przybyli do Szczecina, całe swoje siły poświęcili swemu miastu, a teraz są już starzy i sterani życiem. Nie wiem czy miałby to być dom opieki czy szpital, ale chodziłoby o stworzenie tym ludziom domowych, ciepłych warunków, by mogli spokojnie dożyć swych dni otoczeni opieką miasta.

Moje osobiste i zawodowe ambicje nie zostały spełnione przez nieudane małżeństwo, a mój udział w tym co się w Szczecinie dokonało jest znikomy. Sprawy rodzinne i choroby zmusiły mnie do przerwania pracy zawodowej, ale i to co robiłam dawało mi olbrzymią satysfakcję.

W całym mieście można zauważyć zmiany na lepsze. W komunikacji, handlu, w upiększaniu miasta wiele się ostatnio poprawiło. Ale nie wolno nam osiąść na laurach bo jeszcze wiele można dokonać.

Chciałabym, żeby przywrócić „Nie dziele z Kurierem". Była to ciekawa inicjatywa organizowania tanich wycieczek po mieście i okolicy. Warto byłoby też obniżyć ceny biletów na występy różnych artystów, bo kwota 50 zł jest stanowczo dla wielu zbyt wysoka. Trzeba ponadto stałym zwyczajem na plakatach i afiszach zawiadamiających o różnych imprezach podawać ceny biletów, by człowiek mógł się zorientować czy go stać na tę rozrywkę.

W moim i nie tylko moim, odczuciu nader się rozpowszechniła w naszym mieście pycha, egoizm, chciwość, zakłamanie i chęć szybkiego wzbogacenia się. Brak wśród wielu z nas zrozumienia, że mienie społeczne jest naszym wspólnym dobrem i wszyscy musimy o nie dbać. Ludzie stali się sobie obojętni, nieżyczliwi bo dostatek i kariera niejednemu już przewróciły w głowie. Trzeba dopiero wychować nowe pokolenie, które z pewnością będzie lepsze i bardziej ofiarne.

E. HORAK

Do „Przegranej szczecinianki"

SZANOWNA PANI!

Z wielką uwagą przeczytałem Pani wypowiedź w ankiecie „Kuriera Szczecińskiego" pt. „Być szczecinianinem" nadesłaną mi przez redakcję „Kuriera". I choć nie podzielam Pani sądów, rozumiem gorycz, która podyktowała ten list. Urząd Miejski, który reprezentuję, chciałby Pani pomóc w rozwiązaniu wielu życiowych problemów. Niestety, nie możemy tego zrobić, gdyż ukryła się Pani pod pseudonimem „Przegrana szczecinianka", a list Pani nie zawiera żadnych elementów, które umożliwiłyby skontaktowanie się z Panią.

W związku z powyższym, korzystając z uprzejmości redakcji pragnąłbym zaprosić Panią na rozmowę do siebie. Proszę skontaktować się ze mną za pośrednictwem redakcji „Kuriera Szczecińskiego".

JAN STOPYRA
Prezydent Szczecina

Technika na co dzień

Uchwyt do kredy

ZMORĄ w każdej szkole jest pisanie na tablicy kredą, która zawsze brudzi ręce. Doskonałym wyjściem z sytuacji jest skonstruowany w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego uchwyt, który posiada korpus zaopatrzony w wewnętrzny otwór, kształtem i wielkością odpowiadający lasce kredy. Specjalne urządzenie uchwytu umożliwia przesuwanie kredy do przodu w miarę jej wypisywania się.

Krajacz do owoców

JÓZEF JANAS i Andrzej Karaś zgłosili w Urzędzie Patentowym jako wzór użytkowy krajacz do owoców, który ma wytłoczoną z jednej strony cienkiej blachy kołową ramę ze zgiętym pod kątem 90 stopni obrzeżem. Wewnątrz tej ramy są promieniowo rozmieszczone noże zaopatrzone we wzmacniające żebra. Krajacz doskonale nadaje się do dzielenia na ćwiartki jabłek i gruszek, jednocześnie bowiem usuwa pestki.

Dla zmotoryzowanych i pieszych turystów

TORUŃSKIE Zakłady Materiałów Opatrunkowych wytwarzają wielofunkcyjne poduszki turystyczne stanowiące równocześnie pojemnik na odpowiedni zestaw materiałów opatrunkowych. Poduszka składa się z trzech elementów konstrukcyjnych wchodzących jeden w drugi. Element środkowy stanowi właśnie zasobnik na materiały opatrunkowe.

„Chata za miastem” - i co dalej?

SKALA naszych relaksowych potrzeb jest chyba wprost proporcjonalna do tempa wzrostu ilości czasu wolnego i w wielu wypadkach, niestety, odwrotnie proporcjonalna do możliwości ich zaspokojenia. Aniśmy się spostrzegli, a Kowalskim przestaje wystarczać model wypoczynku na wczasach zakładowych raz w roku, czy sobotnich autokarowych wycieczek a to na grzyby, a to na ryby, nad wodę czy do przyjaciół zza Odry...

„Relaks 75”

POD WYNALAZKIEM chaty za miastem zdaje się podpisywać „Kurier Polski” — i niech mu będzie. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta popularna popołudniówka konsekwentnie propaguje atrakcyjną ideę, przekonując nie tylko czytelników, ale przede wszystkim przemysł.

W Warszawie przez pierwszy tydzień września wszyscy spotykali się na zorganizowanym przez Centralę Handlu Meblami i „Kurier Polski” pokazie domków i wyposażenia, „Relaks 75”, będącym niejako podsumowaniem efektów akcji.

Pokaz robił wrażenie. Ludzie chodzili, oczy im się śmiały, mierzyli, notowali, przeliczali, na miejscu odbywali konsylia rodzinne...

Domków było dziesięć. Uwagę przyciągały praktycznie trzy. Dwa z nich to nowe wersje znanych już z pokazów „Kampinosów”, które teraz nazywają się „Dąbrowami”, mimo że nadal rodzą się w Łomiankach k/Warszawy. „Dąbrowy” wykonane są z drewna i cechuje je solidna konstrukcja z belek — w przeciwieństwie do pokazywanych także na pokazie konstrukcji typu: dykta, sklejka, papa. Drewno wydaje się być materiałem jedynym i niezastąpionym przy tego rodzaju budownictwie.

Czas powiedzieć o cenach chat. „Dąbrówka III”, domek zgrabny, mający 34 m kw. powierzchni użytkowej, kosztuje 113 tys. zł, „Kampinos II” o 26 m kw. kosztuje 86 tys. zł. Przy tych cenach tani wydaje się domek „TD-R” o powierzchni 29,75 m kw. produkcji zakładów w Lesku Bieszczadzkim, za który trzeba zapłacić 56 tys. zł. Domek nie jest jednak tak przyzwoitej belkowej konstrukcji jak łomiankowskie. Największy domek „JK-40” mający 36 m kw. (typ góralski z antresolą i dachem gontowym) nie miał ceny. Nikt nie miał jednak złudzeń, że spółdzielnia w Mszanie odstąpiłaby go za niższą cenę niż 150 tys. zł.

Dla tych, co nie mają

TYLE o wystawie, która jak już wspomniałem, miała być podsumowaniem dotychczasowej akcji „Chata za miastem”. Na szczęście nie było przy tym podsumowaniu hurra-optymizmu, na szczęście także organizatorzy zdają się mieć kilka wątpliwości i nieco zmartwień.

IDEA jest ze wszech miar słuszna, ale i nie odkrywcza, bowiem szał domków za miastem trwa od dobrych kilkunastu lat na całym świecie. Nie mam ambicji do pisania rozprawy na temat systemu ich budowy na świecie, jednak to, co tu i ówdzie widziałem, prowokuje do kilku refleksji na temat konieczności zmian polskiego systemu (a może stanu braku systemu).

Sprawę należy podjąć od początku, a więc od uregulowania kwestii prawnych związanych z nabyciem działki. Kilka gazet centralnych stwierdziło krótko: „Ludzie mają działki, mają pieniądze, chcą mieć domki letniskowe...” Otóż ja, podobnie jak bardzo wielu mieszkańców miast — nie mam działki — bo niby skąd mam mieć? Czy działkę można kupić? Można, ale nie jest to sprawa prosta. Działka kupiona od rolnika może okazać się wymagająca „kwalifikacji”, kupienie nie uprawianej działki od rady narodowej czy kółka rolniczego nie jest sprawą prostą. Potrzeba bowiem kilkudziesięciu podpisów, planów, zatwierdzenia w geodezji i Bóg wie gdzie jeszcze. Konieczne są więc tu zmiany radykalne. Oczyma wyobraźni widzę w każdej gminie plany działek przeznaczonych do sprzedaży mieszczuchom-letnikom. Jeśli będzie to działka prywatna, wystarczy umowa z rolnikiem, jeśli na gruntach gminnych — to maksymalnie odformalizowane winno być wejście w tzw. „wieczyste użytkowanie”.

MAJĄC działkę można dopiero myśleć o domku (najpierw należałoby pomyśleć o ogrodzeniu — co już może przyprawić o siwiznę). Czy domek z wystawy? Proszę bardzo, jeśli kogoś stać na wyłożenie 100 tys. zł, bowiem nawet przy tańszym domku na właściciela spadają dodatkowe koszty związane z montażem, podmurówką i transportem. Mnie nie stać, a więc szukam innych rozwiązań.

Dacza zdaje się być jedną z większych pasji życia Czechosłowaków, Francuzów czy Bułgarów. Niezbyt dobrze wiem, jak realizują tę pasję Francuzi, wiem jednak iż większość rodzin bułgarskich ma domki lub je buduje. Tu sprawa jest rozwiązana od dawna administracyjnie. Każda rodzina ma prawo posiadać oprócz normalnego mieszkania domek o pow. 60 m kw. Domek buduje się własnymi siłami, siłami przyjaciół, sąsiadów, krewnych i znajomych, ale z materiału, który przysługuje każdej z rodzin i na który można uzyskać przydział. Buduje się na ogół długo, bo tylko w dni wolne, tylko gdy dopłynie gotówka lub inwencja architektoniczna. Są oczywiście i gotowe projekty, ambicją jednak każdego jest posiadanie oryginalnej, własnej konstrukcji. I o dziwo, nie są to dziwolągi, szpetoty straszące turystów.

Prawo do inwencji i piłki

Nie da się też ominąć tu sprawy o kapitalnym znaczeniu, jaką są narzędzia. Pisze się u nas o narzędziach tylko w okresach kampanii rolniczych i prasowych najazdów na auto-obsługę. Na całym świecie przemysł produkujący narzędzia dla majsterkowiczów, domorosłych stolarzy czy metaloplastyków przeżywa okres nieprawdopodobnej prosperity. U nas człowiek nie może kupić głupiej piłki do drzewa, nie wspomnę o zmechanizowanym oprzyrządowaniu do wiertarki.

Czy wystawa „Relaks 75” przyniosła sukces organizatorom i producentom? Na pewno była ona imprezą potrzebną, na pewno „Kurierowi” oddać trzeba chwałę za akcję, producenci zaś bez kłopotu sprzedadzą swoje domki, jeśli nie osobom prywatnym, to zakładom pracy na domki campingowe (taki był, niestety, los większości „Kampinosów”). Wystawa dała jednak bardzo wiele, bo ulokowała — jestem optymistą — w świadomości wielu zwiedzających (a były tu i osoby urzędowe z wysokich szczebli) zadrę, którą można usunąć tylko przez wbijanie gwoździ w ścianę własnej daczy. „Chata za miastem” jest na pewno hasłem przyszłości turystyki i rekreacji.

Stanisław PLAKWICZ

W DOMACH Towarowych „Centrum” pojawiły się już ubiory i dodatki przeznaczone na jesień i zimę. Wszystko wskazuje na to, że jesień przechodzimy w płaszczach i kurtkach. Panie będą miały do wyboru kilkadziesiąt wzorów okryć wykonanych przez znane zakłady odzieżowe — „Modenę”, „Corę” i „Jarkon”. Oprócz tradycyjnych płaszczy lansuje się peleryny oraz efektowne płaszcze ozdabiane na ramionach małą peleryną.

W dalszym ciągu modny jest tweed. Tylko, że kreacje z tego materiału nie są szerokie, półkloszowe, ale węższe, portfelowe i rozpinane do dołu. Powodzenie wróżymy nowej kolekcji Barbary Hoff. Złożą się na nią cztery wzory sukienek typu lejba oraz spódnica. Całość uszyta z wełny zgrzebnej „arizona” w dziewięciu kolorach. Do lejb — supermodna biżuteria z drewna i wełny.

NA ZDJĘCIU: efektowne bluzki z nowej tkaniny zwanej kreponem.

(CAF - Radkiewicz)

Niebezpieczne lenistwo

WYCHODZĄCE w Grazu (Austria) pismo „Volksblatt” donosi w informacji na temat złego stanu tamtejszych ulic i szos: „Na skrzyżowaniu szosy 104 i 105 w wyniku lenistwa wywrócił się słup”.

Gdy słucham radia...

GDY słucham radia, wybierając w jednym z trzech programów to na co w danej chwili mam ochotę, myślę przez moment o telewizji. Tam również posiadam możliwość wyboru — dwa programy to nie bagatelka. Rzeczywistość jest jednak nieco inna, a rzecz cała zaczyna się komplikować już w momencie próby określenia charakteru telewizyjnego programu numer dwa.

W Polskim Radiu „podział ról” jest wyraźny i dość ściśle przestrzegany: program I to program powszechny, masowy, z dużą ilością pozycji typowo rozrywkowych, program II jest już bardziej elitarny, adresowany do słuchacza wyrobionego i wymagającego, mający ambicje pełnienia (o pewnej porze) czegoś w rodzaju „salonu” literacko-muzycznego. Jest wreszcie program III, najtrudniejszy do zdefiniowania, jako że stanowiący mozaikę propozycji: od powieści kryminalnych w odcinkach po teatrzyk absurdu, od beatu do symfonii, od porad dla kierowców po rozmowy o wielkiej polityce. Jeśli więc moglibyśmy przyrównać telewizyjny program I do radiowego programu pierwszego, to już w żadnym wypadku nie znajdziemy radiowego odpowiednika dla pro-

gramu II TV. Nie jest to bowiem odpowiednik programu drugiego, ani — tym bardziej — programu trzeciego. Niby ma on coś z charakteru obu ich łącznie, lecz w sumie — ni pies to, ni wydra...

POCZĄTKOWO miał to być program „edukacji narodowej”, później mówiono już tylko o jego poważniejszym (ambitniejszym) charakterze, dzisiaj właściwie o „dwójce” się nie mówi. Bardzo rzadko też można znaleźć na łamach prasy jakieś opinie, nawet nie o charakterze tego programu, lecz o poszczególnych, prezentowanych tam pozycjach. A co rzeczywiście niesie nam program II? Seriale filmowe są tu wcale nie lepsze od tych z „jedynki”, rozrywkowe programy muzyczne nikogo nie rozerwą, dyskusje potrafią być tak jałowe jak np. ostatnia o filmie polskim, a obecność bezpośrednich transmisji sportowych tłumaczy się zapewne faktem, że sport jest (po „płajcie” piosenki) dobry na wszystko. Z drugiej zaś strony można tu znaleźć nieco pozycji których po prostu szkoda, gdyż trafiają w pustkę (badania ankietowe wykazały, iż program II ogląda znikoma liczba osób). Myślę tu o kilku bardzo udanych „Wieczorach autorskich”, czy też niektórych spektaklach teatralnych.

PROGRAM II czeka uporządkowanie. Nie może stać się czymś w rodzaju „śmietnika” do którego wrzucać się będzie to wszystko z czym nie bardzo wiadomo co począć.

VOX

„...PĘDŹ bez skrzydeł, zwyciężaj bez miecza. Ciebie bowiem pokochał Pan świata...” Z tymi słowami stworzył Allach konia. I koń przegalopował przez historię razem z człowiekiem. Trudno nam się z nim rozstać nawet, kiedy nie służy już na co dzień. To, co z połączenia talentu i miłości do konia powstaje pokazała niedawno przy okazji sopockich mistrzostw Europy w powożeniu — Galeria Sztuki BWA w Sopocie. Tam koń bezapelacyjnie zwyciężył. Allach jest wielki.

NA ZDJĘCIU: „Córki —Zdzisława Taranowskiego” — obraz Wojciecha Kossaka.

(CAF — Uklejewski)

Memoriały niedzielne

Korespondencja z zagranicy (własnej!)

ZE WZGLĘDU na ograniczone fundusze, jakie miałem do dyspozycji, nie przywiozłem z zagranicy ciuchów. Tuż przed odjazdem nabyłem wszakże, za resztki delegacyjnej zaliczki, porcję pizzy, która dzielnie zniosła trudy podróży i po podgrzaniu na oliwie nadzwyczaj smakowała rodzinie.

Pizza — jak wiadomo marynarzom oraz uczestnikom zagranicznych wycieczek „Orbisu” — jest włoską potrawą ludową, ściślej — podpłomykiem neapolitańskim, czyli dużym, płaskim plackiem z ciasta, pieczonego z dodatkiem pomidorów, czosnku, korzeni, sera oraz mięsa albo ryb; pizza z boczkiem, kiełbasą a szczególnie z pieczarkami — także palce lizać.

OSOBIŚCIE miałem przyjemność delektować się pizzą w małym, przytulnym lokaliku na rogu ul. Księżnej Anastazji i ul. Dąbrówki, naprzeciw (cóż za sympatyczny zbieg okoliczności!) Banku Gospodarki Żywnościowej — oddział wojewódzki w... Koszalinie.

Ze Szczecina do Koszalina nie wiele ponad 150 km, samochodem przebywa się tę trasę w dwie godziny, wliczając w to postoje przed kolejowymi szlabanami. Przez całe lata (bijmy się dziś z rozmachem w nasze pyszałkowate piersi) jeździliśmy w tamte okolice z poczuciem naszej wielkomiejskości, a powracaliśmy utwierdzeni w tym mniemaniu, co zresztą w pewnym okresie odpowiadało ówczesnej sytuacji w obu zachodniopomorskich stolicach. Obecnie podróż do Koszalina dostarcza bezdewizowo wrażeń zagranicznych — i to wrażeń w szerokim asortymencie, ze smakowymi włącznie.

Nie tutaj miejsce na tzw. głęboką analizę tematu. Koszalin dzisiejszy jako miasto generalnie zmodernizowane i niezwykle eleganckie a jednocześnie w określonych punktach kameralne, intymne — wart jest wielkiego reportażu a nie skromnego felietonu. Ale przede wszystkim wart jest podróży, którą obowiązkowo odbyć tam powinni ci wszyscy, którym sprawy miejskie, a szczególnie handel i gastronomia, leżą szczerze na sercu, no i oczywiście podlegają z urzędu. Myślę, iż sporo (i tanio!) można się tam nauczyć, wiele podpatrzeć, niejedno — jak to się mówi — kupić.

Wiem, że w tym miejscu co najmniej tuzin wiernych i nieugiętych wyznawców świętej teorii permanentnych trudności obiektywnych, pomnoży o klęski żywiołowe i lokalne kataklizmy, wzruszy lekceważąco utrudzonymi ramionami i parsknie mi w twarz szyderczo: „A dożynki, panie kolego, a dożynki!”

Oczywiście. Nie neguję — mówiąc językiem prac magisterskich — stymulatorskiej funkcji dożynek w koszalińskim procesie przyśpieszonego rozwoju. Ale argument dożynek jako stymulatora dobrej roboty jest to, proszę panów, broń obosieczna. Podobnie jak argument wszelkich imprez dla miast nadzwyczajnych, jak np. udział w telewizyjnym Banku Miast, który wyzwala w niewielkich ośrodkach miejskich (u nas kapitalnym tego przykładem jest Goleniów — też radzę obejrzeć) utajone gdzieś na co dzień źródła energii obywatelskiej. Bo jeśli można to zrobić w sytuacji w której bronimy przed całym krajem naszego honoru Polaka i gospodarza, to z całą pewnością jest to do załatwienia w ogóle, bez finału w postaci akademii i udziału w I programie TVP.

PRYWATNIE podejrzewam, że łatwiej jest wykrzesać te uśpione lub tylko drzemiące moce (produkcyjne zresztą) u tzw. zwyczajnych obywateli, aniżeli u niektórych osób kierujących konkretnymi dziedzinami gospodarki. Utwierdza mnie w tym przeświadczeniu rozmowa, jaką odbyłem niedawno z naczelnikiem miasta Goleniowa. Utwierdza, a jednocześnie napawa umiarkowanym optymizmem. No bo przecież i w Goleniowie i w Koszalinie to się udało. Przełamano m. in. najtwardszą barierę biurokratycznych procedur, wielotygodniowych uzgodnień, wzajemnego ciągania się po przeróżnych komisjach arbitrażowych itd., itp. Po prostu zabrano się do roboty.

A piszę tę korespondencję z naszej własnej zagranicy, bowiem miasto, na którym mi najbardziej zależy, tak jakby troszkę ostatnio drzemało. I tu, i tam, i w gastronomii, która wyznaje wyłącznie teorię gastrogigantów, zapominając o małych, przytulnych pizzeriach... Proszę się nie uśmiechać, to także jest ważne. Albowiem: „Zwierzęta się wypasają; człowiek je; ale umie jeść tylko człowiek inteligentny” — jak to stwierdził mistrz Anthelme Brillat-Savarin w swojej „Fizjologii smaku”, która na półkach księgarni szczecińskich leżała krócej, niż cielęcina w masarni, co — zdaje się nieźle świadczyć o naszej inteligencji. Czasami tylko, chwalić Boga, nie pracującej.

B. CHOCIANOWICZ

Krzyżówka nr 38

Poziomo: 1. Szybkość wykonywania czegoś, 4. Załącznik, uzupełnienie głównego dokumentu, 7. Piękny, rączy koń, 8. Miara papieru, 10. Rodzaj zjazdu, 12. Stosowany do narkozy, 14. Mini-koń, 16. Jednostka podziału terytorialnego Polski, 17. Jedno z głównych bóstw indoirańskich, 18. Przybytek Melpomeny, 19. Ostrze strzały, włóczni itp., 21. Drzewo liściaste, 24. Lekkie uderzenie, 26. Reprezentacyjna budowla, 27. Rzeka w CSRS, prawy dopływ Wagu, 28. Skóra ze starszych cieląt.

Pionowo: 1. Kamień szlachetny, 2. Niedobór kasowy. 3. Flisak. 4. W urzędowych teczkach, 5. Skutek, rezultat, 6. Żołnierz wojsk inżynieryjnych, 9. Miasto obwodowe w Uzb. SRR, 11. Zwierzę z rodziny małpiatek, 13. Pierwiastek chemiczny o l. at. 63, 14. Oprawca, 15. Całun żałobny, 19. Jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, 20. Litera alfabetu greckiego, 22. Litera fonetycznie, 23. Pośrednik handlowy, 24. Narzuta, 25. Bezkrytycznie hołduje temu co modne w grupach o wyższej pozycji społecznej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 38”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 36

Poziomo: Paweł, Peszt, umiar, Argus, opad, ocet, koper, palto, uczta, trans, sowa, wint, fraza, goryl, liana, arsen.

Pionowo: pismo, wieża, łuna, Prus, szpic, temat, „Goplana”, Prado, Elton, kot, Rus, sizal, wyspa, impas, talon, figa, aula.

Nagrody książkowe wylosowali: C. Generalczyk — Szczecin, ul. Unisławy 3/27, E. Koszowska — Stargard Szczec. PTR, ul. Gdyńska 10 i T. Węglińska — Lipiany, ul. Pobawskiego 3.

Nagrody prosimy odbierać w redakcji, III p., pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

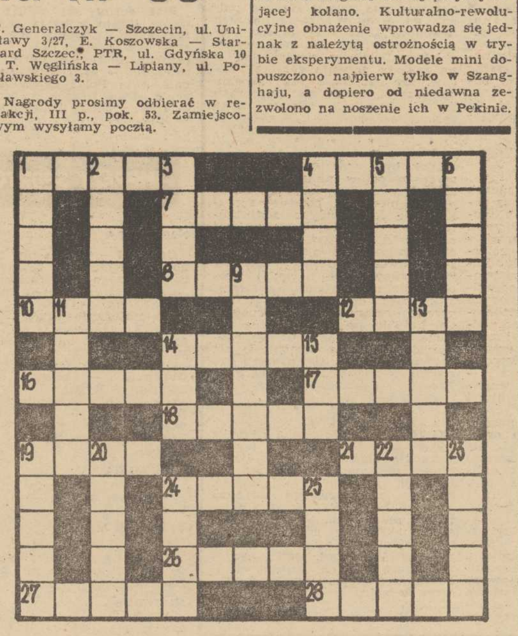

Paradoksy XX wieku

NIE TAK SŁODKO

SŁYNNA szwajcarska czekolada dotkliwie odczuwa kurczenie się rynków zbytu. Mimo kilkakrotnych podwyżek cen, obroty krajowe spadły w ostatnich miesiącach o blisko 15 proc., co przypisuje się recesji i zastojowi w turystyce, a tak że konkurencji gorszych jakościowo, lecz tańszych słodyczy ze wzrastającego importu zagranicznego. Jeszcze dotkliwiej, bo o ponad 20 proc., obniżył się eksport szwajcarskiej czekolady i obecnie ta gałąź przemysłu ogranicza inwestycje i zatrudnienie.

KLASY I KIESY

HOLENDERSKIE ministerstwo finansów ogłosiło dane statystyczne, które obrazują wzrost niesprawiedliwości społecznej przy podziale dochodu narodowego. Na 4,4 mln podatników, ponad 2,3 mln reprezentuje warstwę o najniższych dochodach do 10 000 florenów rocznie, natomiast 31 000 należy do „śmietanki” zarabiającej — jak to dyskretnie sformułowano w sprawozdaniu — „od 100 000 florenów wzwyż”. Wśród tych uprzywilejowanych znajduje się m. in. 4 000 wyższych urzędników administracji państwowej, 1000 rolników, 18 000 przedstawicieli prywatnego przemysłu i handlu. 5 400 managerów wielkich koncernów i przedsiębiorstw, 1 361 rencistów i 527 osób „bez zatrudnienia”.

CHIŃSKIE MINI

SENSACJĄ najnowszej kolekcji mody maoistowskiego przemysłu odzieżowego są sukienki i spódniczki mini, tzn. po raz pierwszy od 10 lat o długości ledwie przykrywającej kolano. Kulturalno-rewolucyjne obnażenie wprowadza się jednak z należytą ostrożnością w trybie eksperymentu. Modele mini dopuszczono najpierw tylko w Szanghaju, a dopiero od niedawna zezwolono na noszenie ich w Pekinie.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

(Od 21.IX. — 27.IX. 1975)

RAZ jeszcze otwórzmy starożytną księgę z interpretacją zwidów sennych. Jest nią dzieło chińskiego filozofa i pisarza Czuang-cy żyjącego w latach 369—286 przed naszą erą (jego właściwe nazwisko brzmi Czuang Czon). Za arcydzieło światowej rangi uznano jego Prawdziwą Księgę Południowego Kwiatu (wydaną w Polsce w 1953 roku), którą cechuje wspaniały humor i bogaty zbiór paradoksów.

Właśnie w Prawdziwej Księdze Południowego Kwiatu, w jej drugiej części, pisał Czuang-cy o omamach sennych:

„WE ŚNIE kto pije wino, na jawie rankiem zalewa się łzami, a płaczący we śnie, nad ranem tropi zwierzynę. We śnie nie wie, że śni, a przez sen wróży sobie ze snu. Budzi się dopiero i wie, że to był sen. Ale przychodzi wielkie przebudzenie i dopiero poznajemy, co było wielkim snem. Głupcy uważają, że czuwają i najpieczołowiciej rozpoznają, kto jest panem, a kto pastuchem. Jakież to nędzne! My z tobą obaj jesteśmy snem. I ja, który mówię, że jestem snem, snem też jestem”.

NIEMALŻE rówieśnikiem Czuanga był Grek Arystander, tłumacz snów, wróżb, i doradca Filipa Macedońskiego, a następnie jego syna Aleksandra, twórcy i władcy najrozleglejszego imperium starożytności. Tylekroć cytowany przez nas Artemidor był gorącym wielbicielem oneirokrytycznego talentu Arystandra i często powoływał się na jego interpretacje. Za przykładem Artemidora przytoczmy fragment opracowanych przez Arystandra objaśnień snów o zębach. Objaśnień klasycznych, jeśli chodzi o dociekliwość i skrupulatność w omawianiu zebranych materiałów.

...ZĘBY górne oznaczają bliższych i znaczniejszych domowników osoby śniącej, dolne zaś dalszych i gorszych; te z prawej strony — mężczyzn, z lewej — kobiety, siekacze — młodych, kły — osoby w średnim wieku, trzonowe zaś osoby starsze. Usta bowiem należy uważać za dom, a zęby za ludzi w domu. Kto śni, że traci któryś z wymienionych zębów, straci odpowiednio któregoś z domowników. Jeżeli wszystkie zęby wypadną naraz oznacza to, że dom opustoszeje, ale zostanie ustanowiony na nowo w oparciu o to co silne, wolne, własne. Podobnie bowiem, jeśli chory śni, że traci wszystkie zęby, zapowiada to wprawdzie długą chorobę i wycieńczenie, ale z drugiej strony daje pewność że nie umrze, jako że bez zębów co prawda nie można korzystać z normalnego pożywienia, je się tylko kleiki i pije soki, aliści też nikt, kto zmarł, zębów nie traci. Sen, że traci się zęby zepsute, pieńkowate, czarne oznacza pozbycie się wszelkich kłopotów i zmartwień, ale może też oznaczać utratę starych domowników. Jeżeli ktoś śni, że traci dawne zęby, a rosną mu nowe, oznacza to całkowitą zmianę w jego życiu na lepsze, jeżeli nowe zęby są lepsze od pierwszych, na gorsze jeśli rzecz ma się odwrotnie. Jeśli ktoś śni, że rosną mu zęby nierównej wielkości, zapowiada to kłótnie w jego domu, jako że nie ma wśród nich harmonii...

Na tym fragmencie kończymy odwiedziny w starożytnej krainie snów. Obecnie nasz cotygodniowy horoskop.

BARAN 21.3—20.4: Ktoś z twojej rodziny przymierza się do startu na wyższej uczelni lub w nowym miejscu pracy. Każda zmiana w życiu budzi naturalny niepokój, ale w tym przypadku obawy są bezpodstawne.

BYK 21.4—21.5: Oczekujesz nieustających dowodów miłości i przywiązania: słów, pieszczot, podarków... Ale już Rzymianie mówili: Argumenta non numeranda sed ponderanda sunt — Dowodów nie należy liczyć tylko je ważyć.

BLIŹNIĘTA 22.5—21.6: Masz teraz okazję do powiększenia zasobu gotówki: protektor Bliźniąt, Merkury, dopingowany przez Marsa, dbać będzie o twoją kieszeń do końca bieżącego roku.

RAK 22.6—22.7: Kończy się okres twojej niezbyt pomyślnej passy trwającej od czerwca. Idź więc śmiało do przodu nie oglądając się na to co było. Wszystko lub prawie wszystko, co teraz podejmiesz, powinno spotkać się z uznaniem i powodzeniem.

LEW 23.7—23.8: Gdybyś umiał (...a może chciał?) choć w połowie tak cenić najbliższą osobę, jak ona ceni ciebie, nie byłoby między wami sytuacji podobnych do obecnej. Stać cię przecież na zastanowienie i zmianę postawy — zrób to więc, nim wszystko się popsuje.

PANNA 24.8—23.9: To nie „ludzie” się na ciebie uwzięli, lecz ty ich zniechęciłeś pedantyczną drobiazgowością, brakiem spontaniczności i zamiłowaniem do narzekania. Jeśli zmienisz styl bycia, ludzie znów cię otoczą.

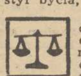

WAGA 24.9—23.10: Zaczęła się teraz dla ciebie dobra passa. Starczy jej na uporządkowanie spraw codziennych, jednak zasadnicze decyzje muszą poczekać do końca roku.

SKORPION 24.10—22.11: Mógłbyś powtórzyć za Seneką: Nie człowieka nienawidzę tylko jego wady — ale niestety twoja najbliższa osoba sądzi, że jest inaczej. Apele, aby się zmieniła, odbiera jako wezwanie do odejścia.

STRZELEC 23.11—21.12: Obecne wydatki na pokaz nie pasują ani do Twojej osobowości, ani do sytuacji. W dodatku wskazują na brak taktu wobec osób, którym próbujesz imponować.

KOZIOROŻEC 22.12—20.1: Zastanów się, które z twoich zamierzeń wiosenno-letnich nie doszły do skutku, ale mimo poślizgu mogą być jeszcze zrealizowane. Szansa znów się do ciebie uśmiecha, skorzystaj!

WODNIK 21.1—18.2: Panie, urodzone w drugiej dekadzie lutego, które zastanawiają się: kontynuować czy przerwać karierę zawodową, niech nie próbują zawrócić do domowych pieleszy. Raz dlatego że jest to sprzeczne z ambitną naturą Wodnika. Po drugie — że właśnie otwiera się przed nimi pomyślna perspektywa w zawodzie, nauce lub twórczości artystycznej.

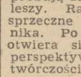

RYBY 19.2—20.3: Wolisz pozornie miłe, niejasne sytuacje od wyklarowanych ale przykrych — i jest to nieodrodną cechą osób spod znaku Ryb. Tym razem jednak wyłóż karty na stół: tak będzie uczciwiej wobec człowieka, któremu wiele zawdzięczasz.

Irena KACPER

(c) James Hadley Chase 1950

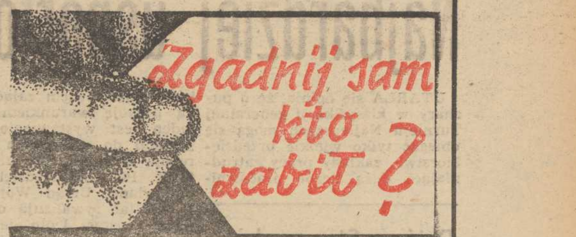

Tłumaczył: Ryszard Norski

89

W pierwszych paru godzinach wszystko szło po myśli Brandona, a ten używał swej władzy na całego. Rozpoczął gigantyczne polowanie na ludzi, największy pościg stulecia, zaledwie jednak zdążył wydać rozkazy, spadło na niego z tuzin chyba bystrookich urzędników federalnych i wyrwało mu z rąk dowództwo.

Policja państwowa, jednostki regularnej armii, samoloty, telewizja i radio zostały skrzyknięte do pomocy.

Kerman i ja godzinami musieliśmy siedzieć w głównej kwaterze policji i byliśmy raz po raz przesłuchiwani przez wściekającego się Brandona, o rozgorączkowanej czerwonej twarzy, bijącego pięścią w stół. W końcu rozdzielili nas dwaj spokojni urzędnicy federalni, rozłożyli na stole, obmacywali i dziubali, długimi badawczymi palcami kluli nas i nie martwili się specjalnie, czy i w jaki sposób złożą z nas na powrót całych ludzi.

Ryczano na nas, grożono nam i rzucano przekleństwa. Wygrażano pięściami przed nosem, ciskano się na nas z karkiem nabiegłym krwią, z podkrążonymi oczyma. Ślina pryskała we wszystkich kierunkach przy uporczywych próbach wyciągnięcia z nas jakiegoś dowodu. Ale nie dysponowaliśmy żadnymi dowodami.

Nie mogłem przejść dziesięciu kroków ulicą, żeby jakiś obcy, nie znany mi dziennikarz nie błyskał mi fleszem w twarz. Kermana, którego nazywano „męż-

90

czyzną, który widział, jak inkasowano pieniądze”, błagano wprost, od wschodu do zachodu słońca, o autografy, odłamki jego paznokci, loki włosów i strzępki ubrania przez watahy dzikookich, wietrzących sensację zbieraczy pamiątek, tak że bał się po prostu opuszczać mury naszego biura.

Masywne bramy Ocean End zostały zamknięte. Telefon wyłączony. Nad domem leżało nieprzeniknione, śmiertelne milczenie. Krążyły pogłoski, że Serena Dedrick nie wytrzymała napięcia i poważnie się rozchorowała.

Przez dzień cały krążyły nad nami samoloty, przeszukiwały piaszczyste wydmy, wzgórza i drogi dojazdowe do miasta. Po wszystkich ulicach jeździły patrole. Zaczęły się rewizje, kolejno dom za domem. Chwytano i przesłuchiwano podejrzane indywidua. Szwadron policjantów wprowadził się do Carol Gablesa, wschodniej dzielnicy miasta i wziął pod lupę najbardziej podejrzaną część ludności.

Piątego dnia Serena ocknęła się ze swojego odrętwienia i sama wzięła udział w polowaniu. Przez prasę i radio ogłoszono, że wypłaci się dwadzieścia pięć tysięcy dolarów nagrody każdemu, kto udzieli informacji, które przyczynią się do ujęcia kidnaperów, a tysiąc dolarów za wszelką informację mającą związek z porwaniem.

Wynikiem tego ogłoszenia było, że w praktyce każdy mieszkaniec, z wyjątkiem milionerów, stał się prywatnym detektywem czyniąc z Orchid City piekło na

91

ziemi. Było to szóstego wieczoru po wypłaceniu okupu, kiedy zaszyłem się w głąb mojego cichego małego domku, uszczęśliwiony, że uszedłem przed zgiełkiem polowania i w nadziei, że za zamkniętymi za sobą drzwiami, wykorzystam wreszcie chwilę spokoju i pójdę wcześnie spać.

Domek mój był położony na wymach piaskowych, oddalony o ćwierć mili od najbliższego sąsiada, z widokiem na morze. Należał do niego ogródek, mały i zarośnięty chwastami. Za utrzymanie go w jakim takim porządku płaciłem Toniemu, mojemu chłopcu do posług, prawdziwemu nicponiowi. Oprócz werandy z dachem z wyblakłego od słońca żaglowego płótna, składa się on z wielkiej izby mieszkalnej, dwóch sypialni, łazienki i kuchni, którą kot mógłby przeskoczyć jednym susem.

Dla mnie cały urok tego domku tkwi w tym, że położony jest w miejscu cichym i na uboczu. Nie usłyszysz tu radia sąsiada i możesz w swojej rodzonej wannie wydzierać się dowoli: nie będąc narażonym na to, że przez szybę ktoś rzuci cegłą. Ponieważ jednak leży on tak samotnie, stanowi idealne miejsce dla każdego, kto miałby ochotę skrócić mnie o głowę. Moje wołania o pomoc byłyby daremne, jak próba będącego w złym humorze człowieka zatrzymania drzwi obrotowych.

(C.d.n.)

Przedstawiamy czołowe zespoły XI TN

Najbardziej usportowiony zakład

UTARŁA się opinia, że o puchary w klasyfikacji generalnej Turnieju Najlepszych mogą się ubiegać tylko wielkie przedsiębiorstwa, zakłady pracy zatrudniające dużą liczbę pracowników. Aby bowiem zająć wysoką pozycję warunkiem numer jeden jest wystawienie reprezentacji do wszystkich konkurencji turnieju. Stocznia, ZPS, MPK, Polmo, przedsiębiorstwa budowlane, Urząd Wojewódzki — od lat rywalizują o palmę pierwszeństwa. I oto niespodziewanie do grona potentatów włączyło się **Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne.** Jeszcze większym zaskoczeniem było zajęcie przez OPGK trzeciego miejsca w tegorocznym turnieju.

— NIE jest to nasz pierwszy sukces w tej imprezie — mówi przewodniczący ogniska TKKF przy OPGK, Włodzimierz Chmielnik. Przez trzy lata pod rząd zdobywaliśmy puchar dla najbardziej usportowionego zakładu pracy fundowany przez „Głos Szczeciński". Puchar ten mobilizował nas do jeszcze lepszej pracy, toteż podobnie jak inne zakłady dążyliśmy do zajęcia coraz wyższych pozycji, i w tym roku zdobyliśmy trzecie miejsce i puchar STKKF.

ZACZĘŁO SIĘ OD TURNIEJU

GEODECI niegdyś słynęli z dobrej siatkówki. Drużyna byłej Miejskiej Pracowni Geodezyjnej odnosiła sukcesy w turniejach organizowanych przez ZW Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. To był właściwie początek działalności sportowej w MPG. Później bowiem zgłoszono ekipy do Turnieju Najlepszych, które z powodzeniem rywalizowały z innymi zakładami pracy. Udział w turniejach zapoczątkował działalność ogniska TKKF, które wzięło na swe barki ciężar przygotowania ekip do imprez. Od ubiegłego roku w Szczecinie w miejsce dawnych trzech przedsiębiorstw geodezyjnych działa jedno — OPGK. Nastąpiło także połączenie sił sportowych geodetów, stąd coraz większe sukcesy. W tegorocznym TN startowało prawie 50 proc. załogi OPGK. Najlepiej spisali się siatkarze — pierwsze miejsce. Drugie zajęli brydżyści a trzecie tenisiści stołowi i ekipa z pojedynku strzeleckiego. Nie powiodło się piłkarzom, strzelcom i badmintonistom. Zdaniem W. Chmielnika także i w innych dyscyplinach mogło być nieco lepiej. Okazuje się np., że łatwiej jest zwerbować do startu w imprezach starszych pracowników przedsiębiorstwa niż tzw. młodzież. Jest to zresztą problem nie tylko geodetów. Tym niemniej w OPGK panuje nastrój radości, pełnego zadowolenia z dobrze wykonanego zadania. Trzecie miejsce to przecież poważny sukces.

NIE TYLKO TN...

OGNISKO TKKF przy OPGK stara się prowadzić systematyczną, całoroczną pracę sportowo-rekreacyjną. Działalnością swoją obejmuje także rodziny pracowników. Brydżyści i szachiści, dzięki organizowanym przez FS Ogniwo długotrwałym turniejom, startują prawie przez cały rok. Bardzo aktywnie pracuje sekcja siatkówki. W tym roku OPGK rozegrało już 44 spotkania odnosząc kilka sukcesów. Gabloty, zdobią już puchary: Prezesa Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii, puchar wywalczony w Trzebiatowie, przybędzie także za pierwsze miejsce w turnieju siatkówki XI TN.

Ognisko organizuje także spływy kajakowe dla pracowników i ich rodzin, blisko 70 dzieci uczęszcza na naukę pływania. W OPGK jest sporo grono działaczy sportowych, którzy swój wolny czas poświęcają na krzewienie kultury fizycznej, organizacje zajęć sportowo-rekreacyjnych. Dusza ogniska jest jego przewodniczący Włodzimierz Chmielnik, któremu dzielnie sekundują Sławomir Szołomicki, Zygmunt Dudek i inni. (tr)

NA ZDJĘCIU: Grupa pracowników OPGK podczas uroczystości otwarcia XI TN. *Foto: Z. Jodkowski*

Dziś w Stargardzie

100 kolarzy w wyścigu „Orlików"

DZIŚ rano rozpoczął się ogólnopolski wyścig kolarski „Orlików" po Ziemi Stargardzkiej. Organizatorem imprezy jest LKS Pomorze. O godz. 9.30 na autostradzie pod Łęczycą przeprowadzono wyścig indywidualny na czas (trasa 15 km), w którym wzięło udział blisko 100 zawodników. Natomiast o godz. 15 w Morzyczynie (przy restauracji Tramp) rozpocznie się wyścig ze startu wspólnego. Zawodnicy pojadą w kierunku Kobylanki, przez Kijewo do autostrady, z której zjadą pod Chociwiem w kierunku Stargardu. Meta tej 85-kilometrowej trasy znajdować się będzie w Stargardzie na ul. Kazimierza Wielkiego. Przyjazd zawodników spodziewany jest o godz. 17.

W niedzielę o godz. 10 na ul. Bydgoskiej w Stargardzie nastąpi start do III i ostatniego etapu. Trasa (100 km) prowadzi przez Suchań, Wapnicę, Dobrzany, Chociwel, a następnie autostradą do Łęczycy skąd przez Grabowo do Stargardu. Przyjazd kolarzy na metę (ul. Kazimierza Wielkiego) spodziewany jest między godz. 12.30 a 13.

„Mundial 78" — w Argentynie

PODSEKRETARZ stanu do spraw sportu w rządzie argentyńskim Rodolfo Santiago Traversi oświadczył, iż piłkarskie mistrzostwa 1978 roku odbędą się zgodnie z planem w Argentynie.

Zdementował on informacje, które ukazały się w ostatnich dniach w niektórych dziennikach jakoby rząd argentyński zamierzał zrezygnować z mistrzostw świata w związku z trudnościami ekonomicznymi oraz kłopotami z zapewnieniem odpowiedniej łączności ze światem (radio, telewizja, linie telefoniczne).

R. S. Traversi stwierdził, iż wszelkie wiadomości tego typu rozpowszechniane przez część prasy zmierzają jedynie do stworzenia atmosfery nieufności i braku zaufania do rządu argentyńskiego.

„Ministerstwo finansów przyznało kredyty na prace przygotowawcze, które już się rozpoczęły — powiedział R. S. Traversi. Nie kontynuowalibyśmy obecnie naszego dzieła, gdyby istniała ewentualność rezygnacji z mistrzostw".

Janusz Brzozowski jedzie do Kanady

POLSKI zespół piłki ręcznej wyjeżdża do Kanady na rekonesans przedolimpijski. Polacy wezmą udział w trzech turniejach, a ich przeciwnikami będą zespoły: ZSRR, Danii, Japonii, Kanady i USA. W składzie kadry powołanej na ten wyjazd jest skrzydłowy szczecińskiej Pogoni, Janusz Brzozowski.

TYDZIEŃ W SPORCIE

◆ Medalowe żniwa ◆ Pogoń prawie liderem ◆ Impreza prawdziwie szczecińska ◆ Gdzie ci sławni kajakarze? ◆ Lekkoatletyka na bocznym torze ◆ Dobry start w pucharach Europy ◆ A teraz Włochy.

PRASA sportowa nie może narzekać na brak dobrych wiadomości. Po sensacyjnym zwycięstwie piłkarzy nad Holendrami, czołowe miejsca w gazetach zajęli bohaterowie mistrzostw świata i Europy. Medalowy plon Polaków jest obfity. 5 medali, w tym 3 srebrne zdobyli zapaśnicy w stylu klasycznym. Nie powiodło się „wolniakom" — jedynie Henryk Mazur wywalczył czwarte miejsce (warto tu przypomnieć, że zawodnik ten wywodzi się z wolińskiego Wikinga). Strzelcy śrutowi wystrzelali dwa srebrne krążki. Najwięcej jednak medali przywiozą ciężarowcy. Sam Zygmunt Smalcerz zdobył 6 złotych krążków. Na podium stawali także Waldemar Korcz, Zbigniew Kaczmarek i Antoni Pawlak. Oby Polacy dźwigali tak duże ciężary również w Montrealu!

* * *

LIGA piłkarska gra na raty, po każdej więc przerwie spowodowanej przygotowaniem się kadry do mistrzostw Europy, kibice z niepokojem obserwują grę swej drużyny. Jak na razie Pogoń spisuje się dobrze. Portowcy nie tylko nie „gubią" formy, ale nawet po antraktach grają jeszcze lepiej — szybciej i bardziej bojowo. Nic więc dziwnego, że szczecinianie zawędrowali aż do czołówki tabeli. Utrzymanie tej pozycji będzie trudne, choć możliwe.

* * *

SZCZECIN leży na krańcach wielkiego sportu. Omijają nas poważne imprezy. W latach poprzednich byliśmy gospodarzami igrzysk młodzieżowych, przejeżdżały przez nasze ziemie kolarskie Wyścigi Pokoju, były imprezy międzynarodowe, mistrzostwa Polski... Zazwyczaj organizacją tych zawodów zajmował się sztab najbardziej doświadczonych działaczy, całe kierownictwo szczecińskiego sportu i podległy mu aparat administracyjny. I oto w naszym mieście wyrosła nowa gigantyczna impreza — Turniej Najlepszych. Pod względem liczby startujących, ilości dyscyplin i konkurencji, czasu trwania zawodów — nie mająca sobie równych. Tymczasem organizacją tej imprezy zajmują się amatorzy, ludzie, którzy często nie widzieli wielkiego sportu. Robią to jednak znakomicie.

* * *

KAJAKARSTWO było wizytówką sportu szczecińskiego. Mieliśmy doskonałych zawodników, reprezentantów Polski, uczestników największych światowych imprez. Od czasów Władysława Szuszkiewicza — a nie są to odległe czasy — nie ma jednak już zawodniczki czy zawodnika, którzy potrafiliby nawiązać kontakt ze światową czołówką. Straciliśmy także pozycję w kraju. Niegdyś Szczecin miał aż dwa zespoły w I lidze kajakowej, a Wiskord był mistrzem Polski. Obecnie Wiskord jest na 7 pozycji a Czarni w II lidze. Nasze kajakarstwo stacza się ku słabszym pozycjom. Takie wnioski można wyciągnąć po mijającym sezonie, po niedzielnych drużynowych mistrzostwach Polski.

* * *

ZEPCHNIĘTA na boczny tor szczecińska lekkoatletyka nie może wydostać się na główny szlak szczecińskiego sportu. Działacze podejmują próby popularyzacji tej dyscypliny w naszym mieście. Ot choćby dość ciekawe zawody o „Błękitną Milę". Impreza ta odbywała się na malutkim stadionie, choć godna była reprezentacyjnego obiektu. Takiego. My natomiast wzdychaliśmy do czasów, kiedy na imprezach lekkoatletycznych bywało kilka tysięcy widzów.

* * *

LOS był przychylny dla naszych zespołów piłkarskich. Polskie drużyny w pucharach Europy, w pierwszej rundzie, spotykają się ze Skandynawami, którzy nie odgrywają poważniejszej roli w światowym futbolu. W czterech meczach były więc trzy zwycięstwa. Nie powiodło się tylko Śląskowi. Ale nawet i wrocławianie mają szanse na awans. Tak więc do II rundy mogą przejść cztery polskie drużyny. Co prawda pokrzyżuje to plany trenera Górskiego w przygotowaniu do meczu z Włochami, ale przecież na awansie naszych zespołów klubowych w pucharach Europy wszystkim zależy.

* * *

GWIAZDA Wojciecha Fibaka coraz jaśniej świeci na tenisowym firmamencie. W tej dyscyplinie nie mamy zbyt bogatych tradycji, ale chcemy je mieć. Łatwe więc zwycięstwo nad Norwegią w Pucharze Davisa przyjęto z zadowoleniem. Teraz naszych tenisistów czeka znacznie trudniejsza próba — na wiosnę mecz z Włochami. Jeśli wygramy, można będzie mówić o widocznym postępie naszego tenisowego zespołu.

Tar

Janusz Kowalski zwycięzcą trzeciego etapu w Bułgarii

ZWYCIĘZCA trzeciego etapu Trojan — Gabrowo (122 km) kolarskiego wyścigu dookoła Bułgarii został Janusz Kowalski. Liderem wyścigu jest nadal nasz reprezentant Edward Barcik.

Wczoraj kolarze podczas dość dużego upału rozegrali trzeci etap prowadzący falistym terenem. Pomimo że na metę w Gabrowie zameldował się ponad 70-osobowy peleton, to na trasie było wiele ataków. Na pierwszych kilometrach ostry atak zapoczątkowali Bułgarzy, których celem było wprowadzenie na pierwsze miejsce Bobekowa. Polski zespół likwidował jednak te ataki broniąc pozycji Barcika — lidera wyścigu. W połowie dystansu rozpoczęli atak Kowalski z Gusiatnikowem (ZSRR). Akcja tych kolarzy, którzy samodzielnie przejechali kilkadziesiąt km nie powiodła się. Na 50 km przed meta zostali oni doścignięci przez peleton.

Przed stadionem był dość długi podjazd, na którym ponownie zaatakował mistrz świata z Montrealu — Janusz Kowalski i z przewagą kilkunastu metrów nad Klasą (CSRS) i Gusiatnikowem (ZSRR) minął linie mety.

Podczas III etapu komisja sędziowska wykluczyła z wyścigu kolejnych 4 kolarzy, którzy forsowali trasę, trzymając się klamek samochodów. Wykluczeni zostali — Kletzin (NRD), Hanssen (Norwegia), Hofer (Szwajcaria) i Todorow (Bułgaria III). Ukarano polskiego trenera — Andrzeja Rucińskiego grzywną oraz Wojciecha Matusiaka — 10 sek. kara za niezgodną z regulaminem zmianę roweru przed peletonem.

Po trzech etapach liderem wyścigu jest nadal Edward Barcik, który wyprzedza o 51 sek. Bobekowa (Bułgaria) i 59 sek. Kuhna (Szwajcaria). Janusz Kowalski awansował na 5 miejsce.

Klasyfikacja po 3 etapach

1.	Barcik (Polska)	10:30.08
2.	Bobekow (Bułgaria I)	10:30.57
3.	Kuhn (Szwajcaria)	10:31.06
4.	Stojanow (Bułgaria I)	10:31.11
5.	Kowalski (Polska)	10:32.04
6.	Klasa (CSRS)	10:32.14
16.	Szozda (Polska)	10:32.34
28.	Matusiak (Polska)	10:35.41
34.	Nowicki (Polska)	10:35.36

Klasyfikacja drużynowa

1.	Bułgaria I	31:30.53
2.	Polska	31:33.57
3.	ZSRR	31:36.05
4.	CSRS	31:37.42

WYŚCIG DOOKOŁA POLSKI

ÓSMY etap Tour de Pologne, rozegrany na 150-kilometrowej trasie Limanowa — Maków Podhalański wygrał 22-letni Józef Kołopajło (LZS I) — 3:49.35 przed Tadeuszem Zawada (Polska I) — strata 5 sek. i Gerhardem Lauke (NRD) — strata 1.05. Ten sam czas miał Tadeusz Mytnik (Polska I) który pozostał liderem WDP.

Wyniki indywidualne VIII etapu:

1.	Józef Kołopajło (LZS I)	3:49.35
2.	Tadeusz Zawada (Polska I)	3:49.40
3.	Gerhard Lauke (NRD)	3:50.40
4.	Frantisek Kalis (CSRS)	3:50.40

Liderem wyścigu jest nadal Tadeusz Mytnik, który wyprzedza H. J. Hartnicka (NRD) o 2.15 i Majkowskiego (Polska II) o 2.33. W klasyfikacji zespołowej przoduje Polska I przed NRD.

Klasyfikacja indywidualna po ośmiu etapach

1.	T. Mytnik (Polska I)	28:06.15
2.	H. J. Hartnick (NRD)	28:08.30
3.	M. Majkowski (Polska II)	28:08.48
4.	J. Raczkowski (Polska II)	28:10.26
5.	S. Mikołajczuk (MON I)	28:22.00

Dwa złote medale na akademickich MŚ

PIĘKNY sukces odniósł Jerzy Pietrzyk w piątek na Akademickich Mistrzostwach Świata w lekkiej atletyce, rozgrywanych w Rzymie. Polak pewnie wygrał bieg finałowy na dystansie 400 m w czasie — 46,26. Pietrzyk wyprzedził na mecie Rogera Jenkinsa (W. Bryt.) — 46.55 i Briana Saundersa (Kanada) — 46.83.

ŚWIETNIE spisał się Grzegorz Cybulski. Polak na Stadionie Olimpijskim w Rzymie odniósł duży sukces, wygrywając konkurs skoku wdal doskonałym rezultatem — 8.27. Wynik ten stanowi wyrównanie tegorocznego rekordu Polski, należące go także do Cybulskiego. Miarą sukcesu naszego reprezentanta jest także fakt, że Cybulski pozostawił w pokonanym polu rekordziste Europy, Jugosłowianina Nenada Stekica, który w Rzymie uzyskał — 8.13, Aleksieja Pierewierziewa (ZSRR) — 7.90 i Amerykanina Danny Seaya — 7.88.

Bieg sprinterski kobiet na dystansie 100 m wygrała reprezentantka ZSRR, Ludmiła Masłakowa — 11,31 przed Mona Lisa Pursiainen (Finlandia) 11.47 i Patty Loverock (Kanada) — 11,57. Startujące w finale dwie Polki zajęły dalsze pozycje. Ewa Długołecka była piąta — 11,89 a Maria Długosielska ósma — 12.03.

IMPREZY SPORTOWE

NIEDZIELA

GODZ. 8 — **al. Piastów 20** — start do III eliminacji samochodowych turystycznych mistrzostw okręgu.

GODZ. 10 — **ośrodek rekreacyjny FK „Załom" w Dąbiu** — V Igrzyska Młodzieży Pracującej.

GODZ. 10 — **stadion Budowlanych** — I rzut ligi lekkoatletycznej juniorów.

GODZ. 12 — **Odra przy Dworcu Głównym** — zawody kajakowe Szczecin — Ryga.

GODZ. 16 — **stadion przy ul. Bandurskiego** — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Zagłębie Wałbrzych.

DĘBNO

NIEDZIELA

GODZ. 15 — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Dąb — Lechia Gdańsk.

STARGARD

SOBOTA

GODZ. 15 — **Morzyczyn** — start do II etapu wyścigu kolarskiego „Orlików".

NIEDZIELA

GODZ. 10 — **ul. Bydgoska** — start do III etapu wyścigu kolarskiego.

Współczesne kłopoty dawnego państwa Inków

W OKRESIE największej swej potęgi, a było to w końcu XV wieku, państwo Inków rozciągało się od dzisiejszej granicy Ekwadoru z Kolumbią aż do rzeki Maule w obecnym Chile. Ponad trzy tysiące kilometrów. Zdumiewająca historia Inków, ciągle kryjąca wiele tajemnic, nie przestaje pasjonować licznych uczonych, badających nie tak przecież odległą przeszłość. Niestety, prymitywni konkwistadorzy hiszpańscy, opanowani żądzą bogacenia się, dokładnie zniszczyli tę starą cywilizację, a potomków wyznawców Boga Słońca zepchnęli na najniższy szczebel drabiny społecznej, czyniąc z nich niewolników.

ŚLADY dawnej świetności jednak pozostały. Niełatwo je odnajdywać na wysokich, dzikich, niedostępnych zboczach Andów. A mimo to co pewien czas pojawiają się informacje o odkryciach ruin dawnych miast inkaskich. Przed kilkoma miesiącami jeden z uczonych angielskich zaalarmował świat wiadomością o takim rzekomym odkryciu. Rzekomym, ponieważ nie ujawnił miejsca swojego znaleziska, a jedynymi dowodami, że jest to prawda, były liczne przywiezione przez niego przedmioty z tamtej epoki, wśród nich — wiele ze złota. Wiadomo jednak, że i wśród uczonych znajdują się ludzie, którzy dla rozgłosu gotowi są — mówiąc delikatnie — mijać się z prawdą. Jak więc jest z tym nowym odkryciem — nie wiadomo.

Typowy krajobraz i osada indiańska w dolinie Casmy.

Komunikacja

WIADOMO natomiast, zostało to już stwierdzone, że Inkowie rozbudowali system dróg w skali nie mającej równego w tamtych czasach. Kronikarz hiszpański, Sarmiento, w swoim dziele „Relacion" pisał:

„Jak było to możliwe, że lud nie mający narzędzi żelaznych mógł wybudować na wyżynach skalnych te zdumiewające drogi z Cusco (stolicy Inków) do Quito oraz z Cusco do pobrzeża morskiego Limy? Cesarz Karol z całą swoją potęgą nie byłby w stanie dokonać nawet części z tego, czego ów dobrze zorganizowany rząd Inków dokonał ze swoimi posłusznymi plemionami".

Dodać jeszcze należy, że Inkowie nie znali koła, że cały transport odbywał się za pomocą jucznych lam, niezwykle sympatycznych zwierzaków, do dziś stanowiących nieodłączny element wysokogórskiego krajobrazu peruwiańskiego.

Łączność

JESZCZE więcej podziwu musi budzić organizacja przekazywania wiadomości, co przecież było warunkiem sprawnego funkcjonowania administracji ogromnego imperium Inków. Według pamiętnikarzy hiszpańskich bieg rozstawny gońców indiańskich na trasie Quito—Cusco, długości około 2 tys. km, trwał tylko pięć dni. Przeciętna — 400 km na dobę.

Sprawdzono, że kronikarze nie fantazjowali. W 1952 r. kierownik ekspedycji naukowej Amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego, która szukała w Peru dawnych szlaków komunikacyjnych, postanowił eksperymentalnie sprawdzić te — zdawałoby się — niewiarygodne informacje. W ruinach siedmiu stacji pocztowych, które ongi służyły Inkom, położonych na wysokości około 4 tys. metrów nad poziom morza, rozstawił siedmiu młodych Indian, którzy na dany znak rozpoczęli bieg. Trasę siedemnastu i pół kilometra przebiegli w 59 minut, udowadniając, że dawne przekazy odpowiadały prawdzie.

Kolonizatorzy hiszpańscy doprowadzili dawne drogi do zupełnej ruiny. Dla współczesnego Peru nie ma to, oczywiście, żadnego znaczenia, bo przecież nawet najlepsze odcinki inkaskich traktów nie mogłyby sprostać wymogom obecnej komunikacji. I jeśli warto dziś wspomnieć, jak to ongi bywało, to dlatego, że problemy komunikacji są dziś jednym z podstawowych problemów Peru, utrudniających rozwój tego kraju.

Costa — sierra — selva

PERU dzieli się na trzy zasadnicze obszary: „costy" czyli wybrzeża, wąskiego pasa nieurodzajnej, pustynnej ziemi; „sierry" czyli gór i „selvy", dżungli, położonej po drugiej, wschodniej części Andów. Te trzy obszary to nie tylko pojęcia geograficzne. Ludność, która je zamieszkuje, różni się nie tylko cechami fizycznymi lecz również obyczajami, kulturą. Ogromne odległości i przedzielający kraj łańcuch Andów powodują, iż ciągle jeszcze te trzy odrębne części żyją własnym niejako życiem. Samolotami można, oczywiście, bez trudu i wygodnie dotrzeć do wszystkich większych miast. Ale nie jest to komunikacja dostępna dla wszystkich. Raczej dla nielicznych.

Wzdłuż wybrzeża ciągnie się nieźle utrzymana Panamericana. Nie jest to wprawdzie autostrada, ale jechać nią można. Znacznie już gorzej wyglądają odnogi tej magistrali, prowadzące do miejscowości położonych w górach. Konserwacja tych górskich szos nie jest łatwa. W okresie deszczów do zjawisk zupełnie normalnych należy rozmywanie nawierzchni, i to tak, że nawet najsilniejsze, terenowe samochody nie są w stanie przejechać. Poza tym — lawiny. Nigdy nie wiadomo, kiedy i gdzie zwały błota i kamieni runą na drogę. Toteż taka podróż zawiera zawsze pewien procent ryzyka.

Kapliczki na poboczach

ODLEGŁOŚĆ z Limy do La Oraya, największego w Peru, łącznie z pobliskim Cerro de Pasco, ośrodka przemysłowego, nie jest dużą. Zaledwie 160 km. Z tym, że trzeba pokonać wysokość — drobiazg — prawie 5 tys. metrów nad poziomem morza. Silniki samochodów muszą być, oczywiście, specjalnie przygotowane, żeby mogły bez zakłóceń pracować w rozrzedzonym powietrzu. A ludzie? No cóż, wszystkim wybierającym się na tę trasę zaleca się, żeby przed podróżą nie objadali się zbytnio, żeby nie pili alkoholu i na wszelki wypadek zaopatrzyli się w jakieś środki nasercowe. Przekonałem się, stosując się zresztą do wszystkich zaleceń, że można tę podróż znieść bez uszczerbku dla zdrowia, choć człowiek z trudem chwyta powietrze, choć szumi w głowie, a nogi są jak z waty. Wszystkie te dolegliwości rekompensują w znacznym stopniu wspaniałe krajobrazy dzikich, groźnych gór. Jedzie się, oczywiście, przez cały czas serpentynami, a o tym, że wypadki zdarzają się dość często, świadczą kapliczki na poboczach drogi, tam, gdzie jakiś samochód poleciał w przepaść.

Tę samą trasę można przejechać pociągiem. Jest to jedna z nielicznych linii kolejowych w Peru, której twórcą był geniusz inżynierii XIX wieku, nasz rodak, Ernest Malinowski.

Z La Orayi można jeszcze dojechać, znacznie już gorszą szosą, do Pucallpy, miasta położonego nad rzeką Ucayale, już po wschodniej stronie Andów, już w selvie. Ale w Pucallpa koniec drogi. Do Iquitos nad Amazonką pozostaje tylko transport wodny. A Iquitos to dziś jedna z ważniejszych miejscowości peruwiańskich stolica okręgu w którym znajduje się wielka nafta.

Wiadomo, że właśnie tam są bardzo bogate pokłady ropy naftowej. Zlokalizowane, więc w każdej chwili można by było uruchomić szyby. Rzecz jednak w tym, że nie ma jak ropy przetransportować. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja: Peru musi w dalszym ciągu importować ten cenny surowiec, wprowadzać ograniczenia zużycia benzyny, mając tyle ropy, że mogłoby ją eksportować, co jednak stanie się możliwe dopiero wtedy, gdy wybudowany zostanie ropociąg łączący pola naftowe z wybrzeżami Pacyfiku. Były wprawdzie projekty transportowania ropy Amazonką do Atlantyku, a stamtąd przez Kanał Panamski do peruwiańskich portów nad Oceanem Spokojnym. No, ale okazało się, że takie rozwiązanie byłoby zbyt kosztowne.

Na obecne kłopoty Peru Inkowie na pewno nie znaleźliby sposobów przezwyciężenia. Potrzebne są rozwiązania nowoczesne, właściwe dla drugiej połowy naszego wieku. Rząd peruwiański czyni starania by przezwyciężyć wielowiekowe zaniedbania.

ANDRZEJ ŻEROMSKI
Foto—CAF

Tajemnica zaginionej cywilizacji

Czy archeolodzy odnajdą Tartessos?

U ZACHODNICH wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego istniała niegdyś prastara cywilizacja. Centrum tego kraju — miasto Tartessos, położone u ujścia Gwadalkwiwiru, zaginęło około połowy I tysiąclecia p.n.e. w sposób do dziś nie znany historykom. Zostało zniszczone tak dokładnie, że archeolodzy bezskutecznie poszukują choćby miejsca, na którym istniało...

Zagadką historyczną jest pochodzenie etniczne ludu, który stworzył to miasto. Niektórzy badacze łączyli je z wędrówką „ludów morskich", o której wspominają źródła egipskie. Według tej hipotezy owe ludy miały stworzyć kulturę etruską w Italii, a w Hiszpanii założyć Tartessos. Ta hipoteza nie znajduje jednak potwierdzenia

Fenicjanie w swoich wyprawach na Zachód odwiedzali Tartessos na długo przed założeniem kolonii na Półwyspie Iberyjskim. Dopływały do Tartessos statki króla Salomona i Hirama — króla Tyru. To miasto słynęło z handlu złotem i srebrem, miedzią, ołowiem, a przede wszystkim cyną.

Są hipotezy łączące Tartessos ze starożytną Kretą. Zwolennicy tej teorii zakładają, że jakiś tajemniczy lud stworzył cywilizację na Krecie, a później skolonizował bogatą, urodzajną część Hiszpanii. Znajdowane w źródłach antycznych opisy pałaców kreteńskich są podobne do opisów budowli tartezjańskich. Ale... podobieństwo to mogło przecież powstać również wskutek ożywionych kontaktów handlowych między Kretą a Tartessos.

Być może początków cywilizacji, która stworzyła Tartessos, trzeba szukać w bardziej zamierzchłych czasach — kto wie, może było to najstarsze miasto na świecie? To pewne, że już w II tysiącleciu p.n.e. Tartessos stanowiło wielki ośrodek handlowy. Tajemnice związane z założeniem tego miasta i jego zagadkowym zniknięciem przyczyniły się do powstania wielu fantastycznych teorii i barwnych legend. W jednej z nich np. przypisuje się założenie Tartessos... Atlantom. Podobno starożytne opisy Tartessos odpowiadają opisom Atlantydy przekazanym przez Platona...

„Mówią wieki" wspominały również o teorii naukowej, zakładającej, że to miasto można łączyć z tak samo zagadkową kulturą megalityczną, po której pozostały szczątki konstrukcji kamiennych na wielkiej przestrzeni od Skandynawii po Hiszpanię, we wschodniej części basenu śródziemnomorskiego, w Azji. Twórcy tej zagadkowej kultury nie należeli do grupy języków indoeuropejskich Otóż ten lud mógł mieć swój ośrodek w Tartessos, które w myśl tej teorii powstałoby gdzieś w połowie III tysiąclecia p.n.e. Teoria ta wydaje się prawdopodobna.

U źródła bogactw Tartessos leżała cyna. Bogate jej zasoby znajdowały się właśnie na Półwyspie Iberyjskim. Być może w poszukiwaniu tego metalu, który na miejscu wyczerpał się, żeglarze z Tartessos docierali do Anglii i Irlandii, pozwalając swemu miastu długo utrzymywać monopol w handlu cyną. Upadek miasta mógł łączyć się z utratą dostępu do cyny — lub z walką o nią, kiedy na antycznych rynkach zawładnęli cyna Fenicjanie.

Co jednak bezpośrednio spowodowało zagładę tego miasta i całej związanej z nim tajemniczej cywilizacji? I czy archeolodzy natrafią kiedyś na ślady Tartessos?

FARMY ...krokodyli

KROKODYLE — jedne z najbardziej niebezpiecznych i odrażających istot żywych, staną się niebawem niebagatelnym źródłem dochodu dla części mieszkańców Papui — Nowej Gwinei, terytorium od ponad 60 lat administrowanego przez Australię, które uzyskało niepodległość 16 września br. Działając na zlecenie grupy ekspertów rządowych, którzy badali możliwość hodowania krokodyli na skalę handlową — podobnie jak bydła czy trzody chlewnej — departament rolnictwa, hodowli i rybołówstwa Papui — Nowej Gwinei rozwinął akcję zakładania ferm krokodyli.

Hodowla krokodyli ma przyczynić się nie tylko do zachowania tego wymierającego gatunku; już obecnie dla wielu mieszkańców wsi położonych na odludnych bagnistych terenach, hodowla ta oznacza poprawę (bardzo obecnie niskiego standardu życiowego). Rząd ze swej strony zapewnia pomoc fachową oraz obiecuje kredyty przy realizacji większych projektów. Na rozległych bagniskach wewnątrzlądowych i nadmorskich istnieją bowiem idealne warunki dla hodowli krokodyli, zarówno słono- jak i słodkowodnych.

ZAGROŻONY GATUNEK

POLOWANIA na krokodyle w Papui — Nowej Gwinei na szerszą skalę rozpoczęły się w końcu lat 50. Było to wynikiem błyskawicznie rosnącego zapotrzebowania centrów światowej mody na skóry z krokodyli. W 1965 roku z eksportu skór krokodyli Papua — Nowa Gwinea uzyskała ponad milion dolarów. Myśliwi polowali głównie na gady, mające od 2 do 6 metrów długości, a więc w najlepszym okresie płodności. Szybko malejąca liczba takich krokodyli wywołała niepokój o przyszłość tego gatunku. W 1969 r. wprowadzono zakaz sprzedaży skór krokodyli mających więcej niż dwa metry długości. W departamencie rolnictwa utworzono wydział d/s dzikiej zwierzyny, który zaczął badać możliwości zakładania farm krokodyli. Perspektywy oceniono jako bardzo zachęcające. Obecnie na terenie Papui — Nowej Gwinei znajdują się 23 farmy państwowe. W nich właśnie mieszkańcy wiosek mogą otrzymać informację na temat hodowli krokodyli.

„KROKODYLA KUP MI, LUBY..."

„ZAŁOŻENIE małej farmy krokodyli przez papuaskiego chłopa kosztuje bardzo mało, zaś zyski napływają bardzo szybko" — stwierdza przedstawiciel specjalnej grupy rządowej d/s hodowli krokodyli, John Lever. Zagrody można wykonać z drzewa i krzewów, w które bogata jest dżungla. Na bagnach małych krokodyli i ryb do ich karmienia jest niebywała obfitość. Samica słodkowodnego krokodyla składa ok. 40 jaj rocznie. Zaczyna ona składać jaja w wieku 6 lat i trwa to do 25 lat. Jednakże w warunkach naturalnych z 40 małych krokodyli tylko 5—6 osiąga dojrzałość. Przedstawiciele rządu zachęcają chłopów papuaskich, by łapali małe krokodyle i następnie hodowali je przez okres około trzech lat. Krokodyle, które w normalnych warunkach nie dotrwałyby do okresu płodności, osiągają to zazwyczaj w niewoli.

Cena skóry krokodyla uzależniona jest od rozmiaru. Za skórę jednorocznego krokodyla otrzymuje się dolara, zaś trzyletniego — 30 dolarów. Dlatego też opłaca się rzecz jasna, hodować jak największe okazy.

BUSINESS

FARMY państwowe niedawno zorganizowały dwumiesięczne kursy dla papuaskich chłopów. Uczono ich najlepszych metod hodowli, jak też wyjaśniano korzyści ze sprzedaży skór dojrzałych okazów zwierząt. Dotychczas indywidualni rolnicy zakładali farmy liczące do 500 sztuk krokodyli. Ostatnio napłynęło kilkadziesiąt podań o udzielenie pomocy finansowej na założenie farm liczących do 3000 gadów. Właściciel takiej farmy może sprzedać ok. 1000 skór rocznie. Tym samym jego dochody brutto sięgają do 20 000 dolarów.

Duże farmy krokodyli mogą zapewnić zatrudnienie wielu mieszkańcom nadal bardzo ubogich wsi papuaskich. Przyczynią się też do rozwoju rybołówstwa i garbarstwa. Jest to w sumie dziedzina gospodarki o dużych perspektywach rozwoju w Papui — Nowej Gwinei.

Na razie Papua — Nowa Gwinea dostarcza rocznie na rynek światowy 25—30 tys. skór krokodyli (zapotrzebowanie wynosi 250—300 tys. skór rocznie). Ponieważ jednak inni dostawcy skór uzyskują je z polowań, perspektywy farm hodowlanych są nieporównanie korzystniejsze i pomyślniejsze jeśli idzie o opanowanie rynku światowego.

Władysław KNYCPEŁ

Indianka z dzieckiem.

UWAGA UWAGA

Absolwenci szkół średnich

PKP ODDZIAŁ RUCHOWO-HANDLOWY W SZCZECINIE, UL. CZARNIECKIEGO NR 9

przyjmie do pracy absolwentów szkół średnich (kobiety i mężczyzn) na stanowiska dyżurnych ruchu.

Przed podjęciem samodzielnej pracy absolwenci przechodzą specjalne przeszkolenie teoretyczne i praktyczne. Miejsce pracy zostanie ustalone w porozumieniu z kandydatami na to stanowisko w zależności od miejsca zamieszkania.

Kandydaci powinni posiadać I kategorię zdrowia, która zostanie stwierdzona przez zakładowego lekarza. Wszyscy absolwenci, którzy podejmą pracę będą otrzymywali świadczenia branżowe takie jak: ulgi przejazdowe, bezpłatne przejazdy koleją, bezpłatna opieka lekarska, deputat węglowy i umundurowanie.

Szkolenie na to stanowisko odbywa się na koszt zakładu pracy, a kandydaci już w okresie szkolenia otrzymują wynagrodzenie, które znacznie wzrasta po podjęciu samodzielnej pracy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Oddziale Ruchowo-Handlowym w Szczecinie, ul. Czarnieckiego nr 9, pokój nr 82, II piętro (telefon 404-5472) lub u najbliższego zawiadowcy stacji w godzinach od 8 do 14.

4005-K

Szczecin — przykładem

Korzystają z naszych doświadczeń

W OSTATNIM sezonie zimowym Przedsiębiorstwo Zieleni Miejskiej przesadziło na terenie miasta ponad 1000 drzew kilku i kilkunastoletnich. Większość lip i klonów ozdobiła nowe osiedla mieszkaniowe oraz przebudowane arterie miasta (m. in. pl. Kościuszki, al. Wojska Polskiego). Ponad 90 proc. tych drzew przyjęło się i tego typu prace (ze względu na uzyskane rezultaty) będą kontynuowane.

Osiągnięcia szczecińskich ogrodników zainteresowały specjalistów z innych miast. PZM zaś czyni starania o zakup (za dewizy) szwajcarskiej maszyny, która nie uszkadzając bryły korzeniowej, mogłaby przesadzać nawet drzewa 30-letnie i starsze. (wys)

Student WSM ratuje kobietę z topieli

WCZORAJSZEGO wieczoru około godz. 21.45 nie opodal stacji benzynowej CPN przy Wałach Chrobrego, wpadła do Odry mieszkanka ul. Boh. Getta Warszawskiego — 46-letnia Irena C. znajdująca się w stanie nietrzeźwym.

Tylko dzięki uwadze wachtowego ze statku szkolnego „Azymut", należącego do Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie, należy zawdzięczać, iż nie doszło do utonięcia pijanej. Na skutek wszczętego przez niego alarmu na ratunek kobiecie skoczył do wody student WSM Marek Wróblewski. Po wydobyciu niedoszłej ofiary na brzeg, pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia ratunkowego, a następnie zarządził przewiezienie jej do izby wytrzeźwień.

Wyrażając M. Wróblewskiemu słowa uznania za bohaterski czyn, należy jednocześnie napiętnować pijaków narażających przez swą lekkomyślność cudze zdrowie i życie. (lg)

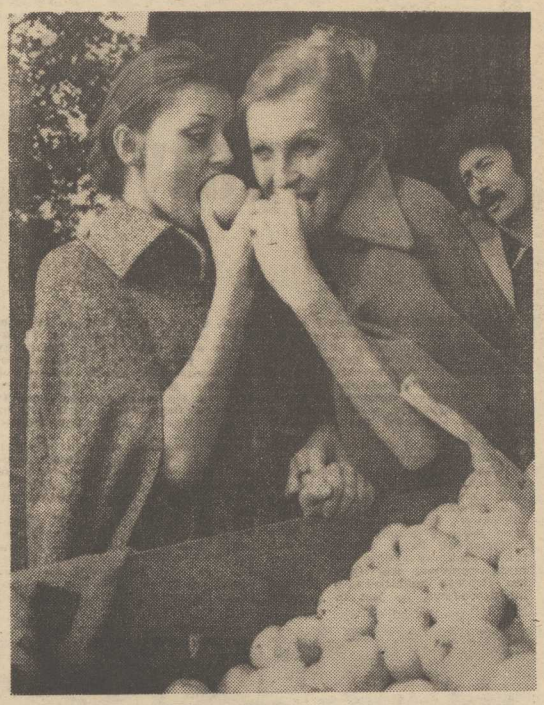

Jesienne dziewczyny.

CAF-Radkiewicz

Kronika wypadków

UBIEGŁEGO wieczoru w „Domu Rybaka" przy ul. Małopolskiej, 26-letni Czesław W. znajdując się w stanie nietrzeźwym wypadł z okna II piętra doznając ciężkich obrażeń ciała.

Ofiarę własnego opilstwa przewieziono do szpitala przy ul. Piotra Skargi.

PRZY barze „Krokus" na ul. Mściwoja, uderzony został w głowę przez swego kolegę — Alojzy Sz., mieszkaniec Szczecina, na skutek czego odniósł on uraz głowy i stracił przytomność. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia Ratunkowego został przetransportowany do szpitala.

W MIEJSCOWOŚCI Buk k/Szczecina, pozostawiony bez opieki 1-roczny Piotr B. wylał na siebie wrzątek doznając oparzeń I i II stopnia.

Dziecko przebywa w szpitalu przy ul. Wojciecha.

* * *

NA skrzyżowaniu ulic Cienistej i Bandurskiego, samochód ciężarowy m-ki „Skoda" nr rej. MW 86-87, prowadzony przez Jana P. potrącił stojącego na jezdni z listwą miernicza, pracownika Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego — 38-letniego Bernarda K., który nie posiadał na sobie koniecznej w takich przypadkach kurtki lub opaski ostrzegawczej. Bernard K. doznał urazu lewej stopy i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia Ratunkowego został skierowany na leczenie ambulatoryjne.

* * *

18 BM. w PGR Unistowo, gmina Brojce, wybuchł pożar, który strawił stodołę z 200 tonami słomy. Straty — około 200 tys. zł.

Jak ustalono ogień został zaproszony przez 5-letniego Jacka M. bawiącego się w stodole.

W walce z „czerwonym kurem" brało udział 11 sekcji straży pożarnej.

WCZORAJ w PGR Gardno, gmina Gryfino, od pracującego na polu ciągnika m-ki „Zetor" zapalił się stóg słomy. Ogień objął również pojazd, który częściowo także spłonął. Straty — ponad 17 tys. zł.

(lg)

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPLOATACJI DRÓG I MOSTÓW w Szczecinie

informuje,

że w dniu 21 września br. od godz. 10 do 13

ZOSTANIE ZAMKNIĘTY DLA RUCHU KOŁOWEGO

PRZEJAZD PRZEZ MOST w ciągu ul. HEYKI (obydwa kierunki).

Powyższe związane jest z pracami geodezyjnymi na obiekcie.

3949-K

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU CHEMIKALIAMI „CHEMIA"

w Szczecinie, ul. Santocka 22

zawiadamia,

że w dniach od 1 do 24 października 1975 r. sprzedaż i wydawanie wyrobów gumowych i tworzyw sztucznych będzie wstrzymana z powodu przeprowadzania inwentaryzacji.

4004-K

Pracownicy poszukiwani

„Społem" WSS Oddział w Szczecinie — Zakład Żywienia i Produkcji zatrudni pomoce kuchenne w stołówkach pracowniczych i akademickich. Wymagana aktualna książeczka zdrowia. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych, al. Jedn. Narodowej 42, I piętro, pok. 7.

3982-K

Zakład Eksportowo-Importowy Oddział Szczecin-Port, Nabrzeże Greckie telefon 308-391 przyjmie natychmiast 200 kobiet do sortowania owoców i warzyw, 15 kobiet do przyuczenia zawodu zaprzysiężonej wagowej i 20 kobiet jako robotnice magazynowe. Praca sezonowa. Wymagana aktualna karta zdrowia. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

3931-K

PRACA

PRZYJMĘ dochodzącą pomoc domową z umiejętnością gotowania. Warunki dobre. Tel. 752-15. 16150-G

POMOGĘ w gospodarstwie domowym, kulturalnej, pracującej rodzinie w zamian za mieszkanie. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16044.

NAUKA

PRZYJMĘ uczniów do warsztatu mechaniki pojazdowej i blachartstwa samochodowego. Szczecin, ul. Stoisława nr 3 tel. 36-333. 16021-G

LEKCJI gry na fortepianie, udzielam. Tel. 22-43-11. 15836-G

UDZIELAM korepetycji: matematyka, fizyka. Tel. 46-541. 16118-G

NIERUCHOMOŚCI

WILLĘ, najchętniej Pogodno, kupię. Dysponuję mieszkaniem zastępczym. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16231.

DOM jednorodzinny lub działkę budowlaną na Pogodnie, kupię. Tel. 77-856 godz. 8—10 i 17—19. 16171-G

RÓŻNE

ODNAJMĘ garaż c. ogrzewanie. Szczecin, Krasickiego 18/1. 16236-G

USZCZELNIANIE okien, montowanie karniszy. Tel. 436-32 do 10 i od 17. 15969-G

SPRZEDAŻ

FORDA Anglia 1966 r., stan dobry, drugi silnik oraz dużo części zamiennych, sprzedam. Oglądać — parking, Małopolska. 16294-G

SKODĘ 1000 MB, rocznik 1969 w bardzo dobrym stanie, sprzedam. Wiadomość: tel. 22-07-44 po godz. 19. 16168-G

MOTORÓWKĘ i pokoik z zapleczem, sprzedam. Przystań wędkarska, Regalica. Wiadomość: Buczka 26/6, godzina 19. 16162-G

NOWY wózek inwalidzki z silnikiem „Simsona" typ DUO4, sprzedam. Wiadomość: Szczecin, Miodowa 3. 16161-G

MOSKWICZA 407 po kapitalnym remoncie, tanio sprzedam. Szczecin, al. M. Buczka 22/1. 16149-G

OWCZARKI niemieckie, szczenięta rodowodowe, sprzedam. Oglądać: hodowla — Ryszard Nowicki, ul. Grzybowa 9 — Las Arkoński. 16107-G

SAMOCHÓD Mercedes 200 D, sprzedam. Ulica Ranowska 4. 15925-G

SYRENĘ 104, stan idealny, sprzedam. Reduty Ordona 45/1. 16024-G

FIATA 125 p — 1300, rocznik 1973, sprzedam. Parking, Brama Portowa. 16019-G

FIATA 125 p, 1300, rok prod. 1972, sprzedam. M. Buczka 36/1. 15972-G

KIOSK murowany warzywno-owocowy, sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16238.

KRZESŁO ginekologiczne, sprzedam. Telefon 742-26. 16255-G

FIATA 1300 z 1973 r. sprzedam. Wielkopolska 42/8 — niedziela w godzinach 10 do 14. 16359-G

KUPNO

SKRZYNIĘ biegów do Zastawy 750 lub Fiata 600, nową lub na części, kupię. Tel. 758-64 po godz. 17. 16289-G

ŁAPKI karakułowe, futro (brąz, beż), kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16254.

GARAŻ blaszany, kupię. Tel. 78-220. 16028-G

FUTRO z żółtych lisów, kupię. Szczecin, telefon 16-18. 14424-G

BONY PKO, kupię. Tel. 82-11-86. 16159-G

BONY PKO, kupię. Tel. 82-36-89. 16196-G

LOKALE

MAŁŻEŃSTWO z 3-letnim dzieckiem poszukuje samodzielnego mieszkania lub pokoju nieumeblowanego z używalnością kuchni i łazienki. Za pół roku płatne z góry. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16148.

DWAJ studenci poszukują pokoju dwuosobowego. Tel. 82-17-06. 16115-G

DWÓCH panów poszukuje samodzielnego mieszkania na umowę z przedsiębiorstwem. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16106.

ODNAJMĘ pokój umeblowany marynarzowi. Tel. 778-96. 15938-G

MARYNARZ z żoną i 2-letnim dzieckiem poszukuje pilnie pokoju nieumeblowanego z używalnością kuchni. Tel. 428-01. 16015-G

GDAŃSK — mieszkanie własnościowe, trzypokojowe, zamienię na Szczecin lub kupię własnościowe. Telefon Szczecin 35-306 po godz. 17. 15982-G

PRACUJĄCY student poszukuje pokoju. Tel. 710-87. 16227-G

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego — Głębokie, Pogodno, Śródmieście. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16232.

SZCZECIN M-3, centrum — telefon — spółdzielcze, zamienię na podobne w Trójmieście. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16233.

ODNAJMĘ 2 pokoje z kuchnią, komfort, na okres 4—5 lat, płatne z góry. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16235.

POKÓJ umeblowany lub nieumeblowany odnajmę małżeństwu pracującemu. Ul. Dzierżona 17. 16237-G

LEKTORKA poszukuje samodzielnego pokoju lub wynajmie mieszkanie. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin 16258.

POSZUKUJĘ mieszkania lub pokoju nieumeblowanego z używalnością kuchni na 1 rok na umowę z przedsiębiorstwem. Oferty: tel. 744-01, wewn. 287 w godzinach 8—15. 16282-G

STARGARD — pokój, kuchnia, zamienię na pokój w Szczecinie. Szczecin, al. Piastów 58 — zegarmistrz. 16286-G

PANI z 7-letnim synem poszukuje pokoju z używalnością kuchni. Telefon 474-62, godz. 8—14. 16206-G

ZGUBY

BOGUSŁAW ZIENKIEWICZ zgubił legitymację studencką PAM. 16210-G

W dniu 19 września 1975 r. zmarła przeżywszy 63 lata nasza najukochańsza Matka

Kazimiera Baumgart

Msza żałobna odbędzie się w kościele św. Andrzeja Boboli, przy ul. Pocztowej w, dniu 21 września 1975 r. o godz. 12.30. Pogrzeb na Cmentarzu Centralnym o godz. 13.30,

o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

CÓRKA I SYN

„Dni Seniora 75"

OD WRZEŚNIA do grudnia z inicjatywy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — w całym kraju organizowane będą „Dni Seniora 75". Ich celem jest głębsze zainteresowanie społeczeństwa sprawami ludzi w podeszłym wieku. Chodzi o stałe podnoszenie kultury współżycia młodego i starszego pokolenia oraz o umacnianie więzi międzypokoleniowej.

Inicjatywa PKPS spotkała się z czynnym poparciem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, organów administracji państwowej, organizacji młodzieżowych, Centralnego Związku Kółek Rolniczych i kół gospodyń wiejskich, związków twórczych.

Program „Dni Seniora 75" obejmuje imprezy artystyczne, spotkania z weteranami pracy i walki, wiele działań zmierzających do poprawy warunków bytowych ludzi starszych.

„KURIER SZCZECINSKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZ. WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, skrytka pocztowa 70-952. REDAGUJE KOLEGIUM. TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red. naczelny 457-41; sekretarz redakcji 468-21; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 63); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział sportowy 379-50; dział łączności z czytelnikami 450-21; Biuro Ogłoszeń 394-34; red. poranna (po godz. 6) 224-028, 224-259; dalekopisy 224-018. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Nr indeksu 35029/35034. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne. H-2

SOBOTA, 20 WRZEŚNIA

DZIŚ:
Filipiny, Eustachego
JUTRO:
Hipolita, Mateusza

POGODA

ZACHMURZENIE umiarkowane, okresami duże. Możliwość przelotnych opadów. Temp. do 22 st. C. Wiatry słabe, zmienne.

DZIŚ w Szczecinie i województwie ciśnienie wynosić będzie około 1025 milibarów (769 mm Hg). W ciągu dnia niewielki spadek ciśnienia.

TEATRY

POLSKI — „Okapi" g. 19; WSPÓŁCZESNY — „Opera za trzy grosze" g. 19 (sobota i niedziela); MUZYCZNY — „Zemsta nietoperza" g. 19.30; w niedzielę g. 16; PLECIUGA — „Kot w walizce" g. 17; w niedzielę g. 11.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) — „Pojedynek na szosie" — USA, l. 15, g. 11, 13, 15.30, 18, 20.15 (sobota i niedziela); w sobotę: „Porachunki" — ang., l. 18, g. 22.15; KOSMOS (tel. 355-92) — „Wielki Gatsby" — USA, l. 15, g. 8.30, 11.30, 14.30, 17.30, 20.30 (sobota i niedziela); BAŁTYK (tel. 733-35) — „Narkomani" — USA, l. 18, g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 (sobota i niedziela); COLOSSEUM (tel. 458-18) — „Sugerland express" — pan., USA, l. 15, g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 (sobota i niedziela); POLONIA (tel. 22-18-34) — „Mściciel" — USA, l. 18, g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 (sobota i niedziela); PIONIER (tel. 475-02) — „Zakazane piosenki" — pol., b/o, g. 11, 13; w niedzielę g. 13; „W pustyni i w puszczy" — pol., II cz., b/o, g. 15, 18, 20; „Droga do Saliny" — pan., fr., l. 18, g. 22; w sobotę: „Przedpotopowe kłopoty" — pol., g. 10, 17; DERBY — „Taka ładna dziewczyna" — fr., l. 18, g. 19 (sobota i niedziela); PROMIEŃ — „Granice" — pol., g. 18, 20 (sobota i niedziela); SZMARAGDOWE (Zdroje) — „Mr Majestyk" — USA, l. 15, g. 19; w niedzielę g. 16, 18, 20; „Zoltan Karpathy" — węg., pan., b/o, g. 21; w niedzielę: g. 14; w sobotę: „Kronika gorącego lata" — pan., CSRS, l. 15, g. 17; MEWA (Żelechowo) — „Zła noc" — CSRS, l. 15, g. 18; w niedzielę: g. 16, 18; PRZYJAŹŃ (Dąbie) — „Mania wielkości" — fr., b/o, g. 17.30; w niedzielę g. 14, 16, 18; „Nokaut" — jug., l. 18, g. 19.30; w niedzielę g. 20; HUTNIK (Stołczyn) — „Złoto dla zuchwałych" — jug.-USA, b/o, g. 17, 19.30 (sobota i niedziela); 1 MAJ (Żydowce) — „Urodziny Matyldy" — pol., l. 15, g. 16, 18 (niedziela); BAJKA (Police) — „Dzieje grzechu" — pol., l. 16, g. 17, 19.20 (sobota i niedziela); BŁAŁY ŻAGIEL (Trzebież) — „W drodze na Kasjopeję" — pan., radz., b/o, g. 18 (niedziela); SYRENKA (Jasienica) — „Ziemia obiecana" — pol., l. 15, g. 17 (niedziela); ZATOKA (Nowe Warpno) — „Ojciec chrzestny" — USA, l. 18, g. 18 (niedziela);

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DELFIN — „Opowieść Atlantycka" — pol., b/o, g. 9; BAŁTYK — „Zaczarowane podwórko" — pol., b/o, g. 10.30; POLONIA — „Adaś i Ola" — CSRS, b/o, g. 8; PIONIER — „Przedpotopowe kłopoty" — pol., b/o, g. 10, 11, 12, 17; PROMIEŃ — „Wyspa złoczyńców" — pol., b/o, g. 12; SZMARAGDOWE — „Przygody Tomka Sawyera" — rum., b/o, g. 12.30; MEWA (Żelechowo) — „Pokusa" — pol., b/o, g. 15; PRZYJAŹŃ — „Kwiat ocknienia" — pol., b/o, g. 13; HUTNIK — „Zamek z bajki" — pol., b/o, g. 12.30; 1 MAJ (Żydowce) — „Pan Ferdynand wśród dzieci i zwierząt" — pol., b/o, g. 15; BAJKA (Police) — „Sześć niedźwiedzi i clown Cebulka" — CSRS, b/o, g. 11.15; BIAŁY ŻAGIEL — „Gwiazdor filmowy" — pol., b/o, g. 16; SYRENKA — „Mynarczyk i kotka" — NRD, b/o, g. 16; ZATOKA — „Motodrama" — pol., b/o, g. 16; HETMAN — „Zmyślenie" — pol., b/o, g. 10, 11; „Cudowny kożuszek" — węg., b/o, g. 12.

REPERTUAR KIN — na podstawie informacji WZK.

WYSTAWY

UL. STAROMŁYŃSKA 27: Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra ze zbiorów własnych; Malarstwo polskie: Władztwo Książąt Pomorskich g. 9—15; WAŁY CHROBREGO 3: Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Z dziejów rzemiosła na Pomorzu Zachodnim; Z dziejów monety na Pomorzu Zachodnim; Wystawa przyrodnicza: ptaki; Światowit z Wolina; 25 lat w obiektywie Stefana Cieślaka g. 9—15; STARY RATUSZ — pl. Rzepichy: Dzieje Szczecina od X w. do współczesności: Militaria XIX—XX w. g. 9—15; (w niedzielę wystawy czynne od g. 10—16).

DYŻURY

SZPITALE

SOBOTA

MIEJSKI SZPITAL DZIECIĘCY — Wojciecha 7; WEWN. — Szpital Wojewódzki; CHIR. — III Pomorzany; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska;

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 19—7; DOROSŁYCH — al. Wojska Polskiego 72 — g. 19—7; NAD ODRĄ 18 — g. 15—8; STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 20—8.

NIEDZIELA

SZPITALE

KLINIKA CHIR. DZIECIĘCEJ — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); MIEJSKI SZPITAL DZIECIĘCY — Wojciecha 7 (dyżur oparzeniowy); WEWN. — Unii Lubelskiej; CHIR. — Unii Lubelskiej; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska;

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Woj. Polskiego 72 — całą dobę; NAD ODRĄ 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy); STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 8—15 i od 20—8.

APTEKI

NR 47 (dod. odtrutki i tlen) — al. Wyzwolenia 11; NR 52 — ul. Krzywoustego 7a (tel. 366-73); NR 48 — ul. Lelewela 1 (tel. 726-24); NR 10 — Stołczyn, ul. Nad Odrą 20; NR 62 — Zdroje, ul. Bat. Chłopskich 54.

INFORMACJE

SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46, g. 7—21.

KOLEJOWA: tel. 460-21; Pociągi przyjeżdżające — 934; Pociągi odjeżdżające — 933.

OBSŁUGA SAMOCHODÓW PZMot. — al. Piastów 20 (tel. 453-26) — g. 8—16; ODP-1 SZCZECIN — al. Piastów 20; ODP-3 GOLENIÓW — ul. Lenina 5 (tel. 27-12).

DYŻURY DELIKATESÓW

SKLEP NR 4 — al. Wyzwolenia 6/8 g. 10—15; SKLEP NR 1 — Wojska Polskiego 52 g. 15—20; SKLEP NR 8 — al. Jedności Narodowej 47 g. 14—19 (winno-cukierniczy);

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

13.45 TV Tech. Roln. 16.10 Dziennik TV (kol.). 16.20 Obiektyw. 16.40 Studio przebojów — prog. rozrywk. TV NRD. 17.35 Sobota młodych. 18.25 Teleturniej. 19.20 Dobranoc dzieciom (kol.). 19.30 Monitor (kolor). 20.20 „Złoty kask" — film fab. prod. franc. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.20 Do usług. 22.50 Dziennik TV. 23.10 „Opowieści starszego pana" — „Natalia" (kol.).

PROGRAM II

16.45 Filmy Jana Rybkowskiego — „Godziny nadziei". 18.15 Druga młodość weterana. 19 Kronika Pomorza Zachodniego. 19.20 Dobranoc dzieciom (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.20 Warszawska Jesień — Koncert inauguracyjny. 21.05 „24 godziny" (kol.). 21.25 Warszawska Jesień (c.d.). 21.55 Wieczór autorski Andrzeja Majewskiego (kol.). 23.05 Śpiewa Marianna Wróblewska.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.15 TV Technikum Rolnicze. 8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.35 Bieg po zdrowie. 8.50 Wiadomości sportowe. 9 Teleranek. 10.20 Antena. 10.45 W starym kinie: „Lokaj Hipolit" — film prod. węg. 12 Lektury Pegaza (kol.). 12.20 Dziennik TV (kol.). 12.40 Magazyn spraw codziennych — Tydzień. 13.10 Piórkiem i węglem. 13.35 Znacie to posłuchajcie. 14.05 Bank Miast: Gwiazdy — Żagań. 15.15 Niezapomniane melodie (kol.). 15.50 Losowanie Toto-Lotka. 16.05 Słuchamy Chopina. 16.15 Refleksje obywatelskie. 16.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 18 Bank Miast. 18.05 Lucjan Kydryński przedstawia — Liza Minnelli. 19.10 Bank Miast. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Dobranoc dla dorosłych. 20.30 „Świat się śmieje" — film fab. prod. radz. 22.05 Bank Miast. 22.50 Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.25 Niedziela z przyjaciółmi. 15.30 Czas i ludzie. 16.20 „Nowy Scotland Yard" — film ser. prod. ang. (kol.). 17.15 „Piosenki spod żagla" — wieczór pod masztami. 18.10 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Scena monodram. 21 „O samym sobie" — Waldemar Kocoń — recital piosenkarski. 21.25 Przyroda, pasja, ryzyko. 22.20 „XYZ" — cz. 1.

UWAGA: Telewizja zastrzega sobie prawo zmiany programu.

TELEWIZJA BERLIŃSKA

8.25 Wiadomości. 10.00 Czarne chmury. 10.55 Bohaterzy nie rodzą się na kamieniu. 11.25 Słowiańskie tańce. 12.10 Rep. Wenezuela. 12.55 U bram Ziemi (film rum.). 14.00 Agra 75. 15.00 Spotkanie u profesora. 16.30 Dzisiejsi panowie zamków. 17.00 Ze sportu. 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19.00 Minikino. 19.30 Wiadomości. 20.00 Drezdeński festiwal piosenki. 21.30 Wiadomości. 21.45 Pułapka na myszy (film fr.-wł.).

NIEDZIELA

9.10 Program od sąsiadów. 10.00 Rób z nami — rób lepiej. 11.00 Wiadomości. 11.30 Na tropie dzikich zwierząt w Europie. 12.25 Z muzyką... 14.25 Powrót zaginionego ojca. 15.30 W czarodziejskiej krainie. 16.00 Spełniamy życzenia. 17.20 Ze sportu. 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19.30 Wiadomości. 20.00 Ocenicie sami. 21.45 Milczeć! 21.55 Metamorfozy tańca.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 10, 12.05, 15, 16, 19, 20, 22.
11.30 Koncert Chopinowski. 12.25 Polskie big-bandy jazzowe. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13 Soliści i kapele ludowe. 13.15 Trzy plus dla urody. 13.35 Beethoven — Trio. 14.10 Przekrój muzyczny tygodnia. 14.40 Studio muzyki instrumentalnej. 15.10 Muzyka i poezja. 16.11 Radiowa kronika muzyczna. 16.30 Felieton. 16.45 Grają i śpiewają polskie zespoły regionalne. 17 Radiokurier. 18 Muzyka i Aktualności. 18.30 Przeboje non-stop. 19.15 Gwiazdy świetlnych estrad. 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.35 Kronika sportowa. 22.20 Gra ork. rozrywkowa PR i TV. 22.30 Halo Berlin, halo Warszawa — koncert z udziałem 2 radiofonii.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 11.30, 13.30, 16.30, 23.30. SERWIS RYBACKI: 12.57, 18.25, 0.01.
11.40 Od Tatr do Bałtyku. 12.10 Koncert życzeń. 13 Dla klas III i IV — język polski. 13.35 „O Andrzeju Munku" — wspomnienia. 14.15 Reportaż literacki. 14.35 Studio Gdańsk przedstawia. 15 Program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Śpiewa Chór Akademii Medycznej w Gdańsku. 16 „Czata" — urag. 16.15 Reportaż dźwiękowy. 16.35 Karuzela przebojów. 17 Przegląd Aktualności Wybrzeża. 17.15 Komentarz. 17.25 Szczecińskie popołudnie. 18.40 Radiolatarnia. 19.15 Lekcja języka angielskiego. 19.30 Mistrzowie. 20.05 Notatnik kulturalny. 20.15 XIX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień". 22.30 Radiokabaret. 23.40 Nagrania klubów jazzowych.

PROGRAM III

11 Dyskoteka pod gruszą. 11.20 Życie rodzinne. 11.50 Rock w stylu funny. 12.25 Za kierownicą. 13 Powtórka z rozrywki. 13.35 Czytamy pamiętniki. 14.35 Piąty do brydża. 14.45 Przypominamy trio Peter, Paul and Mary. 15.10 Piosenki z różnych obrotów. 15.30 „60 minut na godzinę". 16.45 Nasz rok 75. 17.15 Kiermasz płyt. 17.40 Uczucia — Rozczarowanie. 18 Muzykobranie. 18.45 Muzykalny detektyw. 19.15 Książka tygodnia. 19.35 Zapraszamy do Trójki. 21.50 Opera tygodnia.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 9, 10, 16, 19, 20, 21, 23.
10.05 Radiowy Teatr dla dzieci i młodszych. 10.25 Lista Przebojów. 11 III Koncert niedzielny OIRT — Sofia. 12.05 W samo południe. 12.35 Kiermasz muzyczny. 13 Reportaż. 13.15 Niedzielne spotkanie Studia Młodych. 14.10 Tygodniowy przegląd prasy. 14.30 W Jesioranach. 15 Koncert życzeń. 16.06 Słuchowisko „Bachus". 17.51 Na organach gra Don Patterson. 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.53 Dobranocka. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 20.20 Polski jazz z importu. 20.40 Spotkanie z pisarzem. 21.05 Z lekką muzą przez lata. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22 Mistrzowie lekkiej batuty. 22.30 Rewia piosenek. 23.30 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 23.40 Tańczymy do północy.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 12.30, 18.30, 23.30. SERWIS RYBACKI: 18.28, 0.01.
10 Notatnik Kulturalny Wybrzeża. 10.25 Grają kamieńskie organy. 10.35 Pół wieku na scenie — Maria Nosowicz. 10.57 Sprzężenia muzyczne. 12.05 Na południe od Czantorii. 12.35 Czy znasz tę książkę? 13 Poranek muzyki symfonicznej. 14 Program z dywanikiem. 15.05 Lato z pomarańczami. 15.30 Radiowy Teatr dla dzieci i młodzieży. 17.05 „Dyrektor teatru". 17.30 Zespół „Dziewiątka". 18 Koncert życzeń. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19 Teatr PR „Helena" — słuch. 20.10 Rozmowy przy klawiaturze. 21 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.50 Z boisk i stadionów. 22.20 Komentarz. 22.30 Wieczór pieśni.

PROGRAM III

10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów. 12.05 „Ludzie przeciwko śmierci". 12.30 Muzyczne premiery. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Śpiewa zespół „Staples Singers". 15.50 Nowa płyta Vondrackovej. 16.15 W domu doktora Czechowa. 16.45 Carlos Santana i inni. 17.15 Antologia piosenki francuskiej. 17.50 Mini-max. 18.30 Słuchowisko. 19.36 Muzyczna poczta UKF. 20.10 Emil Giles gra koncerty Beethovena. 21 Ballady peryferyjne. 21.20 Wariacje w stylu soul. 21.30 Opera tygodnia. 22.15 Rozmowy potoczne. 22.30 Carlos Santana i jego zespół. 23.25 Sielanki i kołysanki śpiewa Wanda Warska. 23.50 Na dobranoc śpiewa Karel Gott.

UWAGA: POLSKIE RADIO zastrzega sobie prawo zmiany programu.

Co zobaczymy w TV?

Program I

PONIEDZIAŁEK, 22.IX.75

16.40 — Obiektyw. 17 — „Zwierzyniec". 17.45 — Echo stadionu. 18.05 — „Dzień po dniu" — film ser. prod. radz. 18.55 — Szare na złote. 20.30 — Teatr TV: Antoni Czechow — „Oświadczyny" i „Jubileusz". Wyk.: M. Pawlikowski, J. Barańska, T. Fijewski. 21.20 — Polska — konto 75 — pr. publ.

WTOREK 23.IX.75

7.30 — „Świat się śmieje" — radz. film fab. 10 — Program dla najmłodszych. 16.40 — Obiektyw. 17 — Nie tylko dla pań. 17.25 — Na wielkim i małym ekranie. 18 — Studio TV Młodych. 18.50 — Fakty. Opinie. Hipotezy. 20.25 — „Bracia Lautensack" — film ser. prod. NRD. 21.15 — Interstudio. 22.40 — Giełda reporterów.

ŚRODA, 24.IX 75

9 — „Bracia Lautensack" — film ser. prod. NRD. 16.40 — Obiektyw. 17 — Dla dzieci: Entliczek — Słowniczek 17.50 — Tajny Uniwersytet — pr. dok. 18.35 — Poligon. 18.55 — Recital piosenkarski Heleny Vondrackovej. 20.20 — Kino Interesujących Filmów — „Axel i Merit" — film norweski. 21.35 — Sonaty fortepianowe Chopina gra Regina Smendzianka.

CZWARTEK, 25.IX.75

9 — „Axel i Merit" — norw. film fab. 16.40 — Obiektyw. 17 — Ekran z bratkiem. 18.10 — Spotkania w drodze. 20.35 — „Złoto Londynu" — wł. film fab. 21.55 — Pegaz.

PIĄTEK, 26.IX.75

16.40 „Obiektyw". 17.35 „Tor wolny". 18.20 „Mała Encyklopedia Zwierząt". 18.55 Sezam. 20.20 „Mój program" — Tadeusz Fijewski. 21.40 Panorama. 23 Wiadomości sportowe. 23.35 „Nagle zeszłego lata" — film prod. USA.

Program II

PONIEDZIAŁEK, 22.IX.75

17.35 — Beskidzka Promenada — pr. muz. 18.15 — Zagraniczny film dokumentalny — „Katutura" — film ang. 19 — Kronika Pom. Zach. 20.20 — Świat, Obyczaje, Polityka. 20.50 — „Muzyka w zaułkach starej Europy". 21.30 — „Ballada o wójtowej Marynie" — film fab. prod. CSRS

WTOREK 23.IX.75

17.05 — „Pierre Larousse" — franc. film dok. 17.30 — Galeria 34 milionów — Malarstwo Alfreda Lenicy. 18 — Podstawy estetyki filmowej — Jak wielki niemowa przemówił. 19 — Kronika Pom. Zach. 20.20 — Wtorek Melomana 21 — Metryka narodu — program folklorystyczny. 21.30 — Teatr TV: Henryk Ibsen: „Peer Gynt" 22.55 — Oferty.

ŚRODA, 24.IX 75

17.30 — Ocalić od zapomnienia. 18 — „W cieniu wilków" — film ser. prod. CSRS. 19 — Kronika Pom. Zach. 20.20 — Rada Pedagogiczna. 20.50 — Dziecko w świecie dorosłych. 21.35 — „Idzie żołnierz borem, lasem" — z cyklu: Polska Pieśń Żołnierska. 22.15 — NURT.

CZWARTEK, 25.IX.75

16.45 — Gazeta kilku generacji — rep. 17.20 — „Świnoujście 75" — pr. publ. 17.45 — Partia w działaniu. 18.05 — „7 razy Brano Hronec" — film rozr. 18.30 — „Xaver" — franc. film seryjny. 19 — Kronika Pom. Zach. 20.20 — Informator turystyczny. 20.40 — „Muzyka i architektura" — Koncert na zamku w Księżnie — pr. muz. 21.20 — Militaria, Obronność, Nowoczesność. 21.55 — „Poprzez płaty wyżmiar" 22.20 — Program dla melomanów — pieśni neapolitańskie — śpiewa Bogdan Paprocki.

PIĄTEK, 26.IX.75

17.30 „Złoto Londynu" — film prod. włoskiej. 19 Kronika Pomorza Zachodniego. 20.20 Jak patrzeć na dzieło sztuki. 20.45 XV Festiwal Piosenki — Split 75. 21.50 „Czerwone żagle" — program estr. 22.25 Opera komiczna — „Kynolog w rozterce".

PROSZĘ O GŁOS

A może by i u nas?

CHCIAŁEM zainteresować redakcję sprawą, która choć nie wielkiej wagi, warta jednak tego by zastanowić się nad nią. Mamy obecnie możność gaszenia pragnienia, zwłaszcza podczas upałów, Coca-Colą i Pepsi-Colą, o którą najczęściej jest łatwiej niż o zwykłą wodę stołową — sodową, nie mówiąc już o wodach mineralnych.

Byłem niedawno w Związku Radzieckim i z zazdrością obserwowałem, jak każdy przechodzień może ugasić pragnienie wybornym napojem — kwasem chlebowym. Sprzedają go w każdym sklepie spożywczym w butelkach kapslowanych. Sprzedają także wprost na ulicy. Stoi np. duży beczkowóz o pojemności 900 l, obok siedzi ubrana w biały fartuch sprzedawczyni (jak Rosjanie mówią — „baba") i sprzedaje kwas. Szklanka napoju kosztuje 2 kopiejki, kufel 3 kopiejki, butelka od 8 do 10 kopiejek.

Napój ten wyborny w smaku ma ogromne powodzenie, a pragnienie gasi wyśmienicie. Do produkcji nie trzeba „zagranicznych" surowców — chleba wszakże nam nie brakuje. Może zatem i nasze rodzime wytwórnie wód gazowanych zajęłyby się produkcją chlebowego kwasu?

Stanisław KAZIMIERSKI
Stargard, ul. Grodzka 7b

Piwnica otwarta, bo nie ma ślusarza

NA OSIEDLU „Ustronie" przy ul. Boryny, nieznani sprawcy włamali się do kilku piwnic kradnąc co cenniejsze przedmioty. Jednocześnie zniszczono zamek do głównego wejścia. Tym samym obecnie bez przeszkód można dostać się do piwnic.

W dziale technicznym ADM-u przy ul. Ruskiej poinformowano mieszkańców osiedla, że nie można naprawić uszkodzenia, ponieważ... zwolnił się ślusarz, zaś nowego jeszcze nie zatrudniono. Tymczasem od dnia kradzieży minął już miesiąc.

(tus)

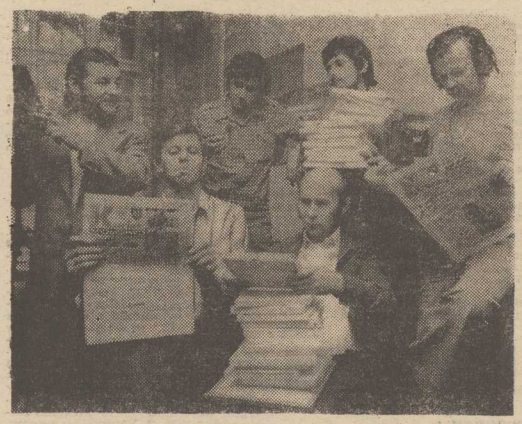

Na zdjęciu: zespół „Studia Bałtyk".

Foto: Zb. Jodkowski

Nasze gratulacje

Tysiąc razy „Studio Bałtyk"

W NAJBLIŻSZY poniedziałek, 22 września o godzinie 6.40 na falach średnich Polskiego Radia po raz tysięczny rozlegnie się sygnał „STUDIA BAŁTYK".

Od ponad trzech lat audycja ta, realizowana wspólnie przez rozgłośnie w Szczecinie, Koszalinie i Gdańsku, towarzyszy każdego ranka mieszkańcom całego Wybrzeża, dostarczając wielu aktualnych informacji o życiu nadmorskich województw. Audycja emitowana jest „na żywo" i wymaga niezwykle precyzyjnego przygotowania oraz prowadzenia. Dyżurni redaktorzy spotykają się w rozgłośni już o godzinie 4 rano. Jest to pora, która zapewnia, że prowadzący studio dziennikarz o godz. 6.40 będzie dysponował już pełnym zestawem informacji.

Z okazji jubileuszu „Kurier" składa zespołowi redakcyjno-realizacyjnemu „Studia Bałtyk" życzenia dalszej owocnej pracy w eterze i wielu równie udanych audycji. (macz)

Jak oduczyć się palić?

Porady dwa razy w tygodniu

NASZE publikacje pt. **„Jak przestałem palić"** wzbudziły duże zainteresowanie wśród Czytelników, którzy podobnie jak autor pragnęliby wyzbyć się szkodliwego dla zdrowia nałogu. Otrzymujemy wiele telefonów z zapytaniami, gdzie w Szczecinie mieści się poradnia antynikotynowa. Informujemy przeto, iż poradnia mieści się w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej przy al. M. Buczka, pok. 308. Czynna jest dwa razy w tygodniu (we wtorki i czwartki) w godzinach od 10 do 12. (zdan)

Kto zgubił?

11 BM. przy ul. Fornalskiej znaleziono pęk kluczy. Można je odebrać w redakcji, pok. 49.

W TRAMWAJU nr 4 znaleziono portmonetkę damską z pieniędzmi — jest do odebrania, al. Jedności Narodowej 41/8.

W KIOSKU „Ruchu" nr 292 na ul. Kadłubka pozostawiono torebkę damską z zawartością. Można ją odebrać w kiosku.

W NIEDZIELĘ 14 bm. znaleziono klucze (w futerale). Wiadomość, tel. 334-57 w godzinach wieczornych.

NA AL. Wojska Polskiego w pobliżu „Mody Polskiej" znaleziono zegarek męski. Wiadomość, tel. 222-558 po godzinie 16.

16 BM. znaleziono czerwony portfel damski. Można go odebrać w redakcji, pok. 49.

Szczecińscy handlowcy myślą o zimie

NA MRÓZ DLA PAŃ I PANÓW

JESLI wierzyć, że jakie lato taka zima — spodziewać się należy siarczystych mrozów. Czas więc pomyśleć o grubych płaszczach i innych ubiorach. Już teraz w szczecińskich sklepach pojawiła się ciepła odzież. To jednak dopiero początek. Co przygotowuje na okres zimy „Otex"? Czego będzie pod dostatkiem, a czego może brakować? O informację na ten temat poprosiliśmy z-cę dyr. „Otexu" mgr Lucynę Possinger.

PŁASZCZY damskich zarówno z wełny, imitacji futer oraz surowców skóropodobnych będzie więcej niż w roku ubiegłym. Nie oznacza to oczywiście, iż okryć z wybranej przez nas tkaniny wystarczy dla wszystkich. Np. wystąpią zapewne trudności z kupnem płaszcza imitującego futro, gdyż podaż tych ubiorów jest mniejsza niż popyt. Ale ponieważ w szczecińskich sklepach znajdą się okrycia damskie w 35 fasonach i 24 kolorach — każda z pań znajdzie dla siebie coś interesującego. Tym bardziej, iż aż 20 modeli to nowości wzornicze lub surowcowe.

Nadal obowiązuje styl sportowy, ewentualnie — romantyczny, a długość płaszcza za kolana. I tego typu okrycia zakupili dla nas handlowcy. Uwaga! Ponad połowa płaszczy, które ukażą się w naszych sklepach ozdobiona będzie dobrą imitacją futer (do niektórych modeli dołączono nawet mufkę). Dla dziewcząt oprócz różnego rodzaju płaszczyków, zakupiono także ocieplane peleryny z kapturem lub bez niego.

JAK będziemy się w tych ubiorach prezentować? W odpowiedzi wystarczy podać, iż płaszcze wykonane są w takich zakładach jak: „Modena", „Cora" czy „Jarkon", a więc w fabrykach najlepszych, które szyją wzory najmodniejsze i wykonują je rzetelnie.

Mniej będzie natomiast niż w ub. roku damskich kurtek z artalionu, gdyż ten rodzaj tkaniny wychodzi już z mody. Więcej natomiast niż w poprzednim sezonie jesienno-zimowym, znajdziemy w sklepach kurtek z wełny. Ten typu ubioru zaprezentowany zostanie paniom w 40 modelach, z czego połowę stanowią nowości. Wszystkie kurtki uszyte są według najnowszej mody: długość 7/8.

Dla panów, tradycyjnie lubujących się w wełnie, większość płaszczy uszyto z tej właśnie tkaniny. Mężczyźni będą mieli do dyspozycji 21 fasonów okryć, wykonanych z materiałów o kolorach spokojnych. Znikają obnoszone już kraty i jodełki. Panowie szczupli znajdą dla siebie płaszcze o fasonach sportowych, z karczkami, paskami, pagonami, itp. Mężczyźni o tęższej sylwetce czuć się zapewne będą lepiej w okryciach z kołnierzami szalowymi, wyszczuplającymi. Dla przedstawicieli płci brzydkiej również zamówiono okrycia u najlepszych producentów: w „Próchniku", „Omexie" oraz cieszących się dobrą renomą spółdzielniach. Znajdą zapewne coś dla siebie także zwolennicy kurtek. Przygotowały je tak znane zakłady jak „Rafio", „Próchnik", „Warmia", itp. (zdan)

Dni Działkowca

W NASZEJ redakcji zapachniało kwieciem. Gościliśmy bowiem delegację działkowiczów kolonii „NIEMIERZYN", którzy jak co roku, z okazji przypadających we wrześniu Dni Działkowca, przynieśli nam bukiety pięknych kwiatów i koszyki z dorodnymi owocami.

„NIEMIERZYN" to jedne z najstarszych pracowniczych ogrodów działkowych w naszym mieście. 27 września br. będą święcić 30-lecie. Działki są pięknie zagospodarowane, działkowicze uprawiają tam również warzywa mniej znane, jak np. bakłażany. Kwiaty są równie imponujące. Nasz zachwyt wzbudziły zwłaszcza oryginalne i bardzo pięknie pachnące fioletowe kwiaty o nazwie pasiflora.

NA ZDJĘCIU: gospodarz działek Władysław Sulima, prezes zarządu POD Zenon Nowak, Krystyna Agatowska i Józef Zaborowski — członkowie zarządu podczas wizyty w redakcji.

Foto: Z. Jodkowski

W „Hali Piastowskiej"

Nie lubią grahama?

JESZCZE do niedawna, w „Hali Piastowskiej" kupić można było codziennie chleb graham. Od dłuższego czasu, sklep najprawdopodobniej nie zamawia tego rodzaju pieczywa, gdyż nie ma go w sprzedaży. Klienci, pragnący nabyć ten gatunek chleba, szukać go muszą w odległym od Niebuszewa śródmieściu. Dlaczego jeździć muszą po podstawowy artykuł aż tak daleko?

Na Pomorzanach

Mało skrzynek pocztowych

MIESZKANCY Pomorzan wielokrotnie skarżyli się na małą liczbę skrzynek pocztowych w tej części miasta. Aby wysłać list trzeba pokonać duży odcinek drogi. Najgorzej przedstawia się sytuacja od pętli tramwajowej w kierunku ul. Włościańskiej i ul. Budziszyńskiej. Jest tutaj tylko jedna skrzynka pocztowa. Warto dodać, że nie ma jej natomiast nawet na budynku... poczty przy ul. Włościańskiej. Listy można więc wysyłać jedynie do godz. 18, gdyż do tej godziny jest czynny urząd pocztowy. (lus)

Gastronomiczne to i owo

ZUPY REGENERACYJNE DLA PRACOWNIKÓW

Z CIEKAWYM pomysłem wyszło kierownictwo baru „Tulskiego". Otóż w okresie jesieni i zimy, dla pracowników pobliskich przedsiębiorstw, lokal serwować będzie tzw. zupy regeneracyjne. W barze „Tulskim" już niebawem wydawanych będzie ponad 300 takich posiłków. Czekamy na inicjatywę również ze strony innych zakładów gastronomicznych.

SZASZŁYKARNIA BEZ CHLEBA I SERWETEK

WIELE skarg pada ostatnio pod adresem szczecińskich szaszłykarni. W jednych klienci narzekają na zbyt wiele cebuli i słoniny w poszczególnych porcjach, gdzie indziej wytykano brud. Ostatnio otrzymaliśmy kilka sygnałów dotyczących szaszłykarni przy ul. Śląskiej. Z reguły brak tam chleba. Nie wystawia się również serwetek, o które trzeba się dosłownie wykłócać.

DO KTÓREJ PODAWAĆ CIEPŁE DANIA?

WIELE niepotrzebnych dyskusji pomiędzy konsumentami, a kelnerami i kierownictwem lokali, wywołuje przepis o podawaniu gorących dań z kuchni do 30 min. przed zamknięciem zakładu. Zdarza się bowiem, że często już na kilka godzin przed zamknięciem nie ma „nic na ciepło". Wielokrotnie również owe ostatnie 30 min. działalności restauracji i barów jest zbyt „wydłużone". I znowu należy pochwalić w tym miejscu bar „Tulski". Jak sprawdziliśmy podczas naszego rajdu, jest to zakład gastronomiczny, gdzie ciepłe dania podaje się do godz. 24, tj. do chwili zamknięcia. (lus)

Wiosna jesienią

Kwitną kasztany

PISALIŚMY już o kwitnących po raz drugi w tym roku wiśniach i magnoliach. To wysoka jak na ten okres temperatura spowodowała „pomyłkę" przyrody. Takie dziwy natury chętnie oglądamy. Tym razem polecamy naszym Czytelnikom spacer na ul. Budziszyńską, gdzie na rogu (obok prywatnej kwiaciarni) podziwiać można obsypany kwieciem kasztan.

„Jarmark Jagielloński" coraz bliżej

ULICA Jagiellońska coraz szybciej zaczyna zmieniać swój wygląd, przeistaczając się w teren wielkiego kiermaszu zorganizowanego przez Urząd Miejski, Towarzystwo Przyjaciół Szczecina i naszą redakcję. Na jezdni ustawiane są stoiska przedsiębiorstw handlowych, którymi już w najbliższym czasie zajmą się plastycy dbający o wystrój „Jarmarku Jagiellońskiego". Rozpoczęto też montaż 5-metrowej wysokości „wiatraka" wykonanego przez spółdzielnię „Meblosprzęt", w którym spółdzielczość mleczarska będzie sprzedawała swoje wyroby. (jas)

Komunikat MO

OSOBY, które w lipcu i sierpniu, zostały okradzione z zegarków i pieniędzy w rejonie Parku Żeromskiego i Wałów Chrobrego, a szczególnie mężczyzna, któremu skradziono zegarek produkcji radzieckiej i 3 000 zł oraz mężczyzna, któremu w pobliżu kawiarni „Rotunda" skradziono piwo i 90 zł — proszeni są o zgłoszenie do Komisariatu II KM MO Szczecin przy al. Jedności Narodowej 37, pok. 51 lub 53, w godzinach od 8 do 16, lub skontaktowanie się telefoniczne na nr tel. 307-449.

Dokąd pójść?

WYSTAWY

DZIŚ otwarta została w Zamku Książąt Pomorskich wystawa prac szczecińskich plastyczek: Barbary Warzeńskiej-Gala — malarstwo i Anny Ostrowskiej — grafika. Wystawę zwiedzać można dziś do g. 18, jutro g. 10—18.

WYSTAWY stałe w gmachach Muzeum Narodowego przy ul. Staromłyńskiej i Wałach Chrobrego czynne są dziś w godz. 9—15 a jutro w godz. 10—16. W tym samym czasie zwiedzać można ekspozycję w Starym Ratuszu przy pl. Rzepichy.

FILM

DZIŚ w sobotę kino „Delfin" wyświetli na dodatkowym seansie o godz. 22.15 interesujący dramat społeczno-obyczajowy pt. „Porachunki" — film prod. angielskiej, barwny, scenariusz Patricka Halla w reżyserii Jacka Golda. Film amerykański, dozwolony dla widzów od lat 18 pt. „Narkomani" grany jest od dziś w kinie „Bałtyk". Miłośnikom starych filmów polecamy „Granicę" w kinie „Promień" z takimi aktorami jak: Elżbieta Barszczewska, Mieczysława Ćwiklińska, Jerzy Pichelski i Mieczysław Cybulski. Początek seansów o godz. 18 i 20.

TEATR LALEK „PLECIUGA"

ZAPRASZA dzieci jutro, w niedzielę o godz. 11, na spektakl pt. „Kot w walizce".

DYSKOTEKA

ODBĘDZIE się ona w Domu Kultury Budowlanych przy ulicy Bohaterów Warszawy w niedzielę, o godz. 18. Najnowsze przeboje, m. in. amerykańskie, prezentować będzie Bogdan Bogiel.

KONCERT

DZIŚ o godz. 18 w Filharmonii odbędzie się powtórzenie koncertu inaugurującego sezon 1975/76. Wystąpią: Orkiestra PFS pod dyrekcją Stefana Marczyka oraz solista Piotr Paleczny, który wykona koncert fortepianowy d-moll W. A. Mozarta.